Olsztyński Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE

Teraz kiedy już dorosłem
I widziałem draństwa świata
Minorowo mnie nastraja
Przyszłość mojego potomstwa
Jakże ustrzec moje dzieci
Przed drapieżcą, draniem, kłamcą
Kiedy każdy dzień wciąż nieci
Nienawiści tych co rządzą.

JKK

LISTOPAD 2022

„Triumwirat”
- o rozmowach
- o życzeniach
- o chwale wysokiej

Makowski
- o kulturze odrobinę
- o czekaniu

Jankowski
- o pikiecie i proteście

Szłapa
- o tym co dziś i jutro
- o sercu wielkim
- o nie zamykaniu ust

Woźniak
- o buncie w policji

Kostrzewski
- o pieniądzach z ZUS

Malicki
- o „prawdach”
- o nie/ludziach

Wybieralska
- o Kielcach
- o bliznach

Mirecki
- o Dniu Seniora

Szymański
- o mieście dwu imion

Żach
- o „Zielonym Raju”

Wyszyński
- o drogach do Elbląga

Jastrzębski
- o demolce
- o koszmarach
- o komforcie

Spis treści miesięcznika

3. Od Redakcji – *Jerzy K. Kowalewicz*
4. Świąteczne rozmowy Polaków – *„Trumwirat”*
5. Grudniowe życzenia – *„Trumwirat”*
6. Chwała na wysokościach! – *„Trumwirat”*
8. Odrobina kultury – *Bohdan Makowski*
9. Jeszcze czekam… - *Bohdan Makowski*
11. Olsztyński Biuletyn Senioralny – *Federacja FOSA*
12. Podziękowanie za udział w pikiecie. – *Rafał Jankowski*
14. Dziś mnie jutro tobie – *Marian Szłapa*
15. W policji rośnie bunt. – *Marta Woźniak*
17. Pieniądze czekają w ZUS – *Leszek Kostrzewski*
18. Serce 2022 – *Bractwo Mundurowe RP*
19. Państwo zwraca świadczenie należne obywatelowi - *RPO*
20 Apel do stowarzyszeń emerytów i rencistów mundurowych – *„Trumwirat”*
22. Z takimi „prawdami” należy walczyć – *Mieczysław Malicki*
23. Nie zamkniecie nam ust! – *Bractwo Mundurowe RP*
24. Nie/zwykli ludzie. – *Mieczysław Malicki*
25. Bądź mądry przed szkodą – *Koło SEiRP w Tychach*
30. Rajd 15 po Zakuprzu Europy. Kielce – *Aneta Wybieralska*
32. Dzień Seniora w Bolesławcu – *Zdzisław Mirecki*
33. Ten Inowłódz, czy ta Inowłódź (część III) – *Marcin Szymański*
36. 10. Integracja w „Zielonym Raju” – *Stanisław Żach*
37. Wszelkie drogi prowadzą do… cz. 9 – *Karol Wyszyński*
40. Cześć ich pamięci! – *Aneta Wybieralska*
42. Pożegnanie Wiktora Kowala – *ZOW SEiRP w Rzeszowie*
44. Prośba – *Krzysztof Daukszewicz*
44. Pisanka apolityczne - Wojciech Trzeciecki
45. Tajne blizny – *Aneta Wybieralska*
53. Demolka – *Janusz Maciej Jastrzębski*
55. Koszmary Jonasz Makiawelka – *Janusz Maciej Jastrzębski*
56. Komfort – *Janusz Maciej Jastrzębski*

W mediach

W ten sposób przekazano najtajniejsze informacje na wschód
Komentarz i wywiad o likwidacji WSI

W ten sposób przekazano najtajniejsze informacje na wschód | Gazeta Baltycka (gazetabaltycka.pl)

Emeryci policyjni radzą: Nie bądź łosiem!

Emeryci policyjni radzą: Nie bądź łosiem! – Studio Opinii

Intelektualista to dziś obelga?

https://www.sprawynauki.edu.pl/archiwum/dzialy-wyd-elektron/315-humanistyka-el/4797-intelektualista-to-dzis-obelga

Anety Wybieralskiej z listów do przyjaciela

Aneta Wybieralska: Z listów do przyjaciela – Studio Opinii

Policja na WhatsAppie

Policja na WhatsAppie - Wiadomości (onet.pl)

Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Od Redakcji

Perspektywą życiową każdego z nas jest odejście, z tej części świata do jakiejś, najczęściej wiarą i przekonaniem wyimaginowanej, rzeczywistości. Scenariusz jest jeden i nie ulega zmianie ani na jotę. Odchodzą najlepsi, najbardziej doświadczeni życiem i najbardziej szanowani - tych najbardziej żal.
Nie tak dawno pożegnał się z nami emerytami

Prezes Koła SEiRP w Iławie

Kol. Jan Kaczyński

Cześć Jego pamięci!

Wewnątrz OBI znajdziecie Państwo informację o ostatniej drodze Wiktora Kowala prezesa ZOW SEiRP Rzeszowie z dołączonymi pożegnaniami od kolegów i kondolencjami dla najbliższych.

Wspominam o takich aktach i formach pożegnań, które, zdaniem Redakcji OBI należy umieszczać w Waszym/Naszym miesięczniku. Inna forma zawiadomień ograniczająca się do informacji o zgonie, miejscu i dacie pochówku jest w stosunku do zmarłego i jego najbliższych co najmniej niestosowna.

Pamięć jest ulotna, a wszelkie formy jej zapisu takiej kończącej „ziemską drogę" jest szacunkiem dla zmarłego i pozostawionej w żalu rodzinie.

Bractwo Mundurowe RP kolejny raz rozwija akcję „Serce 2022" skierowaną ku najmocniej dotkniętym przez działania „dobrej zmiany emerytom i rencistom mundurowym. Bardzo charakterystyczną zasadą tej akcji, zawartej w jej regulaminie, że wzięcie w niej udziału, jako darczyńca czy beneficjent, nie wiąże się z koniecznością bycia rzeczywistym członkiem „Bractwa".

Federacja Organizacji Senioralnych (FOSa) w Olsztynie zaczęła wydawać „Biuletyn Seniorski" w formie miesięcznego zbioru informacji skierowanych do osób starszych (str. 11 OBI). Tak jak OBI , BsS jest wydawany wyłącznie cyfrowo i rozsyłany do zainteresowanych mailami.

Federacja FOSA

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

Przeglądając propozycje literacko-kulturalne, by tak to nazwać, znalazłem informację o próbie zorganizowania Klubu Powieści Kryminalnych. Spotkanie tak jak napisano w winiecie dzisiaj (29.11.2022 r.). O skutkach spotkania już w następnym OBI.

WBP Olsztyn – Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

Jerzy K. Kowalewicz

Stary Ratusz WBP (Pokój z widokiem, II piętro) | Olsztyn, ul. Stare Miasto 33
» Spotkanie Klubu Powieści Kryminalnych

Rozpoczęcie: **Wtorek, 29-11-2022 o godz. 17:00** | Zakończenie: **Wtorek, 29-11-2022 ok. godz. 18:00**

Pierwsze, organizacyjne spotkanie klubu, którego tematyka będzie poświęcona książkom z dreszczykiem.

Świąteczne Polaków Rozmowy.

Drodzy Czytelnicy OBI!

Grudzień, dokładnie Wigilia i następujące po niej bożonarodzeniowe święta stają się okazją do wspominków, rozmów, oglądania fotografii i odkurzenia rodzinnych pamiątek. Przywołujemy pamięć o tych, którzy odeszli, o bliskich, którzy nie mogli się z nami spotkać. Podczas posiłków porównujemy zapamiętane smaki, zapachy, widoki.

Poniższy tekst ukazał się już na łamach OBI, a to w marcu tego roku. Ma na celu zachęcenie Was do rozpoczęcia gromadzenia informacji o Waszej rodzinie, a następnie do rozpoczęcia spisywania historii o niej, kreślenia sagi o Was.

Zanim jednak zaczniecie opisywanie, zalecamy jak najszybsze poddanie najstarszych osób z Waszego otoczenia (rodzinnych Seniorów) dokładnym „przesłuchaniom". Właśnie tak. Przecież potraficie to robić. A to na okoliczność i w temacie początków ich dorosłego życia, przeszłości, teraźniejszości. Pytajcie, gdzie przyszli na świat, w jakich miejscowościach mieszkali. Jakie okolice odwiedzali, jakie szkoły kończyli.

Jakie potrawy utkwiły im (Wam) w pamięci, co tradycyjnie jadało się podczas Wigilii Bożego Narodzenia. Barszcz czerwony, zupę grzybową, bułczankę na mleku? A może inną zupę postną, o której nie słyszeliście? Pierogi czy groch z kapustą? Ryba smażona czy w szarym sosie? A może karp po żydowsku?

Spisujcie dane rodziców, rodzeństwa, fakty z dzieciństwa, nawet utracony i zachowany majątek rodziny. Gdzie, kiedy, jak? Wyłudzajcie zwierzenia, inspirujcie do odblokowywania szufladek pamięci. Czy oni wiedzą coś bliższego o ich rodzicach (skąd pochodzili), o rodzinach rodziców, dziadkach, pradziadkach? Czy zachowały się groby? Czy ktoś je opłaca, pielęgnuje?

Brnijcie w Waszą rodzinną przeszłość, ile i jak się da.

Gdy zaczniecie, to sami znajdziecie kolejne pytania, tematy, w które będziecie się zagłębiać. To samo uczyńcie z kolejnymi członkami rodziny, poszerzcie jej krąg.

Dociekajcie, jakbyście ponownie rozwiązywali wielowątkową zagadkę kryminalną, albowiem niektóre historie rodzinne takimi właśnie są.

I spieszcie się, bo bliscy tak szybko odchodzą. Bo potem już nie będzie kogo pytać…

Dla fascynatów (a sami takimi się staniecie, gdy ilość zebranego materiału i zapisu zacznie pęcznieć) dodamy uwagę, że dobrze (dla nas, dla potomnych) ukazywać stan wiedzy w jakimś wątku na określony czas (datowanie zmian w zapisach). Wówczas sami zaobserwujecie postęp w odkrywaniu tajników historii własnej rodziny. Czasami mogą stać się wręcz rewelacyjne i zmienić Was na zawsze.

Wielokrotnie zaskoczy Was odkrywanie tajemnic rodzinnych. (Nie tylko w zakresie ukrycia czy odkrycia jakiegoś nieślubnego dziecka lub innych tajemnic alkowy). Sami przekonacie się, co znaczy powiedzenie „sekrety rodzinne". Dlaczego pewne informacje ukryto lub utajniono? To jest już zadanie dla Was. Zapewniam Was, że wiele takich tajemnic jest do odkrycia.

Przekopcie Wasze archiwa i Waszych najbliższych w poszukiwaniu dokumentów, fotografii, listów. Jeżeli nie otrzymacie tychże na własność to wykonujcie skany, fotki, pytajcie o szczegóły zawarte w dokumentach, o osoby na zdjęciach – opisujcie to wszystko.

Szukajcie w archiwach państwowych. Szukajcie na stronach i forach specjalizujących się w konkretnych okolicach, krainach – także poza granicami Polski.

Znane są przypadki, że ktoś objeżdżając rodzinę, rozmawiając i przeglądając stare fotografie prosił o nie. A gdy uzyskał odmowę (nawet na zrobienie fotki z fotki), po prostu ukradł je bezczelnie. Ukradł, bo wcześniej stwierdził, że o te pamiątki się nie dba. Nieetyczne to czy niemoralne? Nie, bo służy szlachetnej sprawie.

Gdy macie lub będziecie mieli już jakiś zrąb sagi, można „pobawić" się w „budowę" swojego „drzewa genealogicznego". (Są różne wzorce w necie, możecie też budować je sami). Wielu z nas „rzuci" się na sprawdzenie, czy Wasze nazwisko jest rzeczywiście szlacheckie, czy widnieje w spisach nazwisk „błękitnokrwistych", czy rodzina ma herb. Być może. (Nie zalecamy zlecania wyszukiwania danych wyspecjalizowanym firmom. Po co przepłacać?).

Kochani, mamy do Was serdeczną prośbę!

Podzielcie się z nami Waszą historią. Waszymi wspomnieniami, ciekawymi anegdotami, rodzinną tradycją. Przepisem na Waszą rodzinną zupę wigilijną.

Na łamach OBI ocalimy od zapomnienia wszystko to, co warto zachować dla potomnych.

Życzymy Wam zdrowych, spokojnych, rodzinnych świąt i wspaniałych wspomnień.

Triumwirat.

GRUDNIOWE ŻYCZENIA

Grudzień obfituje w ważne wydarzenia.
Nie tylko bowiem obchodzimy kilka ważnych dla naszej polskiej tradycji świąt,
ale w tym roku w grudniu zaplanowane są imprezy ważne dla naszego środowiska.

- **Barburka (4. Grudnia**) – święto polskiej braci górniczej. Karczmy Piwne, Babskie Combry, Akademie ku czci, medale, ordery, zaszczyty i… obietnice. W tle nasze kłopoty energetyczne i bardzo drogi węgiel. Niestety, nie krajowy, a importowany. Naszego nie wydobywamy. *Basie, Basiunie, zdrówka!!! Chwała wszystkim Górnikom! Niech żyją!*
- **Mikołajki (6. Grudnia).** W ten dzień nasze dzieci, wnuczęta, nawet te starsze (my, Wy i Oni) lubią dostać drobny prezent.

Ważne, aby pamiętali i o nas! Zatem polski zwyczaj nakazuje, że dostajemy podarki, głównie jakieś drobiazgi, często słodycze, które najprawdopodobniej nie tyle sam Święty (Biskup) Mikołaj, a głównie Babcie i Dziadkowie wkładają do buta lub pod poduszkę. (To ostatnie głównie na Podlasiu). Pamiętajmy, że najlepszym upominkiem jest rózga. Alternatywnie bilety NBP, do teatru, na koncert. Albo… książka. Uczy, bawi, przypomina. Rozwija wyobraźnię, działa na emocje. Optymalnie, książka napisana przez jednego z naszych. Polecam powieści naszej Anetki. Czytałem, wrócę do nich z pewnością. Czekam na kolejne.

Miłych, przydatnych,
praktycznych prezentów!
Uśmiechniętych mikołajek!

- **Święta Bożego Narodzenia** (24-26 grudnia)

Oraz:

- **Sylwester** (31 grudnia) razem z Nowym Rokiem (już 1 stycznia 2023 r.)

W Wigilię Bożego Narodzenia poza uroczystą kolacją (tradycyjnie postną wieczerzą poprzedzoną opłatkiem) oczekujemy niezwykłej chwili, gdy można poszukać prezentu pod ślicznie udekorowaną i pachnącą polskim lasem choinką. Mogą tam leżeć różności! Powinny wywoływać ukryte spojrzenia naszych wnucząt lub pojawiać się w sposób niezwykły np. po obejrzeniu światełek dekoracji na zewnątrz lub pokazie ogni sztucznych. (Uwaga! Nie straszmy zwierząt!). Wielu wierzy, że cudów dokonuje Mikołaj, Święty Mikołaj, Dziadek Mróz, Gwiazdor lub ciocia z dalekiej Ameryki. Ale starsze wnuki i dzieci podejrzewają (dowodów na to nie ma), że to jest i tak sprawstwo kierownicze Babci i Dziadka. Pamiętajmy o życzliwym uśmiechu i geście szczerej czułości, których nie zastąpimy najdroższym prezentem. Żadnym materialnym gadżetem.

Z tych okazji życzymy Wam wszystkiego najlepszego! Przede wszystkim, zdrowia!
Wszystkim skrzywdzonym przez pis-państwo życzymy powrotu do normalności i dobrostanu materialnego! Ze szczególnym akcentem na korzystne dla Was (dla nas) orzeczenia sądów w sprawach o odzyskanie skradzionych nam rent i emerytur!
No i, co oczywiste, jak najszybszego, pomyślnego zakończenia haniebnej ery rządów Prawa i Sprawiedliwości.

*

Wymienione święta to nie są jedynymi istotnymi wydarzeniami grudniowymi dla nas - emerytów i rencistów mundurowych.

Jeszcze w grudniu 2022 roku planowanie jest wydarzenie ważne dla nas wszystkich, wydarzenie szczególne dla ludzi służb mundurowych – dziś emerytów i rencistów. O tym jednak za chwilę.

Być może nie wszyscy wiedzę, że od wielu lat istnieją i działają stowarzyszenia różnych służb mundurowych, które mają podstawowy cel jakim jest pomoc dla wielu z nas (materialna, psychologiczna, prawna).

Wirtualne pismo, miesięcznik OBI – Olsztyński Biuletyn Informacyjny - wydawane jest przez Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie. SEiRP jest jednym z największych i najprężniej działających.

W ostatnim 150-tym numerze OBI pokazały się teksty dotyczące przebiegu Wojewódzkiego Zebrania Delegatów SEiRP (z dnia14 października), podczas którego wybrano delegatów na Zjazd Krajowy SEiRP.

I właśnie to wydarzenie, zaplanowany na grudzień 2022 Zjazd Krajowy SEiRP, jest szczególnie ważnym dla nas wszystkich.

Poprzestaniemy jedynie na złożeniu życzeń wszystkim Delegatom SEiRP.

Życzymy Wam zdrowia i owocnych obrad. Niech MOC (nasza i Wasza) będzie z Wami.

Kochani Czytelnicy OBI! Emeryci i renciści mundurowi! Dobrego grudnia! Zdrowych, spokojnych, obfitych świąt! Niech się darzy w domu, w zagrodzie i w środowisku! Do Siego Roku 2023!

Chwała na wysokościach!
(A pokój na federacji).

Dla tych z Państwa, którzy zwątpili w fakt, że Wybieralska, Szymański oraz Malicki (Triumwirat) nadal są osobami normalnymi, co równoznaczne jest z podejrzeniem, czy aby coś im (nam) nie padło na umysły, albo nie opiliśmy się toksycznego blekotu, wywaru z grzybków niebieskich, bimbru zwanego księżycówką, mamy dobre wieści.

Oświadczamy więc publicznie: z nami jest w miarę OK. Poza drobiazgiem, że po prostu coś nam się pozmieniało. Chyba na lepsze.

Ot tak, jednego listopadowego dnia, narodowego, podniosłego, wszyscy troje dostaliśmy objawienia. A to wreszcie dostrzegliśmy cudowności działań naszych branżowych Wodzów.

Właśnie *en bloc* uwierzyliśmy w skuteczność, celowość i zadziwiającą prawdziwość czynów Federatów. Ludzi nieocenionych, światłych i widzących dalej aniżeli my - trzy „raby" niedorosłe i mało rozgarnięte. (Nie wspominamy o ewidentnym niedostatku naszych piątych klepek lub innych wodzowskich przymiotów).

Dziwy, cuda! Jak widać, takowe przytrafiają się nawet zwyczajnym resortowym emerytom.

Kajamy się.

Niniejszym chcieliśmy przeprosić wszystkich tych Przywódców, których zapewne uraziliśmy do żywego, posądziliśmy o brak empatii, o zaniechanie, o nonszalancję, jak też o megalomanię. Przy tym także (przepraszamy) za brak naszego zrozumienia dla Waszych, o Wodzowie, starań i czynów bohaterskich oraz innowacyjno performerskich. Co rozumie się samo przez się.

Teraz, po przemyśleniu, konstruktywnej dyskusji i burzy „triumwiratowych" móżdżków, sami zastanawiamy się, jak mogliśmy aż tak bezczelnie zbłądzić?

Nie wszyscy mają wielki intelekt (zbiorowy i indywidualny), twórcze koncepcje. Nad czym ubolewamy szczerze. (Ach, jaki świat byłby wtedy piękny i postępowy!) Jako Wy, nasi emeryccy Przywódcy! *Chapeau bas*!

Dotychczas nie dostrzegaliśmy, że Wy nas reprezentujecie rzeczywiście godnie. Ponadto postępujecie według metodyki, na którą nikt inny nigdy nie wpadł. Mamy na uwadze genialne i światłe rozwiązania problemów, stosowane przez Was w zarządzaniu naszym mundurowym stadkiem. W tym metodą na *Nihil novi* oraz na „zrobi się samo", bo ta robota nie zając i nie ucieknie.

Zapewniamy Was, (o, nasi Wielcy Wybrańcy), że już nigdy nie będziemy mieć czelności, ażeby poddać krytyce (jakiejkolwiek) Wasze genialne i oryginalne czyny. Działania oraz zaniechania. O których głośno, zwłaszcza w netach i na fejsach.

Z naszego, jakże skromnego, zasobu słownictwa definitywnie pozbędziemy się wszelkich określeń, które mogłyby wywołać wrażenie, że Was skrytykowaliśmy bądź obraziliśmy słowem (mówionym, pisanym), a nawet myślą. Nie tłumaczy nas nawet fakt, że niektóre kwestie wyraziliśmy niechcący lub nieświadomie. A to w niezdrowych emocjach. Nadto nie korzystaliśmy ze światłych porad prof. Kopalińskiego, a to był nasz duży błąd.

W pełni **popieramy** Wasze parcie na szkło i sitko. Ujawniane nam co rusz, w odruchu Waszej dobroci, przejrzystości, szczerości, otwartości i serdeczności. Uważamy za stosowne wspomnieć, że od teraz sympatyzujemy ze wszystkimi waszymi przedsięwzięciami ponad środowiskowymi, nawet ponad resortowymi. Awansem przyklaskujemy koncepcjom, które na razie trzymacie w Waszych mądrych główkach.

Ze zrozumieniem będziemy wpatrywać się w publikowane obrazki oraz filmiki, gdy podczas różnorodnych konferencji, innych imprez kulturalno towarzysko integracyjnych spożywać będziecie markowe wędliny oraz różnorakie napoje. Przyłączylibyśmy się chętnie, wznieśli toasty za dobrostan (Wasz i nasz), ale kudy nam do Waszego eleganckiego, generalskiego towarzystwa? (Tym samym prosimy o wybaczenie użycia przez nas bardzo niefortunnego słowa „balety". Oraz napomkniecie o niecnym wykorzystywaniu jakichkolwiek środków płatniczych złożonych przez nas na federacyjnym ołtarzu ofiarnym).

Wreszcie my – mali, skromni, niedouczeni i niedokształceni **dostrzegamy** Wasze bezcenne

(Ciąg dalszy na stronie 7)

(Ciąg dalszy ze strony 6)

działania na rzecz integralności całego środowiska emerytów i rencistów mundurowych. Już widzimy efekty Waszej ciężkiej pracy, co wcześniej umknęło nam niechybnie.

Dziękujemy za Wasze słowa i czyny, które podnoszą morale w nas wszystkich. Ale i nie zapominamy, że kształtują także właściwe postawy patriotyczne. Szczególnie w nas, byłych funkcjonariuszach wiernie służących niegdysiejszemu systemowi totalitarnemu, a ukaranych przykładnie dwoma popisowymi ustawami.

Rozumiemy Wasze przesłanie, jak też będziemy propagować je z pożądaną narodową empatią.

Ze szczególnym rozrzewnieniem, a nawet ze łzami w oczach przyjęliśmy słowa wsparcia oraz nadziei ukazujące naszą świetlaną przyszłość, a wynikającą z niezwykle interesującej i bogatej, obfitującej w dobre (i sprawdzone) praktyki oferty programu „ Świadomy Senior". Jest ona wynikiem Waszych jakże konstruktywnych rozmów z dyrekcją Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA. (I która jest już prawie wdrożona). Nie wyobrażamy sobie, jak poradzimy sobie bez programowego wsparcia ZER, jak będziemy bez niego żyć? Przypuszczamy, że w wyniku Waszej skromnej wrażliwości lub po prostu ze zwykłego niedopatrzenia, nie poinformowaliście nas o decyzjach ZER, w efekcie których nakładem środków pomocowych z rządowego programu „Senior +" wielu z nas otrzyma deputat w postaci tony węgla i ryczałtu na drogie leki.

Co tam leki! Najważniejsza jest dla nas świadomość, że nas wspieracie.

W efekcie Waszych starań (jak też wspomnianych obrad na resortowych salonach) drastycznie poprawiła się jakość obsługi petentów ZER MSWiA. Wyrażona została m. in. wpadającymi w ucho, acz stosownymi melodyjkami powitalnymi, puszczanymi automatycznie w trakcie oczekiwania na połączenie telefoniczne z ZER MSW i A. Każdorazowo wysłuchujemy ich z ogromną radością, a to podczas wielokrotnych, dotychczas nieskutecznych prób dodzwonienia się do właściwych komórek tego urzędu. Owe melodyjki umilają nam oczekiwanie, nasze nogi same podrywają się do polki galopki.

Dziękujemy!

Mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że definitywnie zaprzestajemy śledzenia oraz cytowania zjadliwych, niewłaściwych, obraźliwych, jak też krytycznych uwag na grupach FB. (Tfu! Sprzeciwiamy podobnym praktykom!). Od tej pory odważnie i z determinacją będziemy odpierać kłamliwe i tchórzliwe zarzuty kierowane przeciwko Wam. Każdy taki potępimy z całą surowością, „siłom i godnościom osobistom".

Pragniemy także (uniżenie) wyrazić naszą **wdzięczność** i podziękowania Komisji Prawnej prężnie działającej przy jednym z naszych sztandarowych stowarzyszeń. Za co? Za nowe wzory, szablony i formularze oraz opinie. Za mądre porady prawne, które wykorzystujemy w naszej (oczywiście niesłusznej i niestosownej) codziennej walce z ZER przez sądami różnych instancji. Nadmieniamy, że w tychże sądach, w atmosferze przyjaźni i obustronnego zaufania, sympatycznie gaworzymy sobie z pełnomocnikami prawnymi ZER, którzy zaprzestali atakowania nas w sposób niegodny polskiego prawnika. Z opublikowanych na Waszych stronach szablonów i wzorów możemy, za co wyrażamy serdeczne i szczere podziękowania, korzystać całkowicie bezpłatnie. Tym samym zaoszczędzimy na kosztownej pomocy adwokatów i radców prawnych.

Cieszy nas, że to właśnie Wy zadbaliście o zaspokojenie naszego głodu kultury i sztuki. Zauważyliśmy Wasze czynne (i cenne) zaangażowanie w zakresie organizacji odczytów, wernisaży i spotkań autorskich. Na Waszych stronach można odnaleźć linki do publikacji naszych resortowych znajomych, recenzje, rekomendacje.

Dziękujemy za organizowanie pielgrzymek do miejsc kultu religijnego, możliwość uczestnictwa w nich szerokich mas członkowskich naszych stowarzyszeń. To ważne. Jest godnie, jest wzniośle, acz skromnie.

Zwróciliśmy uwagę także na inne formy organizowanych przez Was rozrywek przeznaczonych dla aktywistów. Mają postać karnetów na spektakle patriotyczne w Teatrze Wielkim lub na zniżkowe kuracje w Termach Toruńskich. To świetna inicjatywa.

Macie nasze wielkie uznanie za wolę walki o nas w Sejmie i Senacie RP, jak też w samorządach terytorialnych. W następstwie tego wiekopomnego faktu, dalsze uszanowanie za współtworzenie przychylnych nam ustaw i dokonywanie poprawek ustaw stanowionych w minionym okresie**.**

Oczywiście **zapewniamy Was,** że z radością oraz z wielkim zaangażowaniem zagłosujemy na Kolegów, nazwiska których, ujawnione łaskawie przez Was na branżowych portalach, biją po oczach

(Ciąg dalszy na stronie 8)

Odrobina Kultury...

Jak wspomniałem w poprzednim spotkaniu z czytelnikami, nasze emeryckie giżyckie towarzystwo stara się korzystać z wszelkiej maści rozrywek aby jak to się mówi nie zgnuśnieć. Niewątpliwie taką metodą siorbania kultury przez duże „K" są wszelkiej maści występy zespołów artystycznych, nawet tych amatorskich. Niejednokrotnie przekonaliśmy się, że te amatorskie występy realizowane z wielka pasją, zaangażowaniem i bardzo często z wielkim zapałem dorównują tym profesjonalnym.

Ostatnio mieliśmy frajdę obejrzeć występ grupy wokalno-muzycznej Jacka Merchelskiego i jego ekipy z Ełku. Był to koncert poświęcony piosence francuskiej. Smaczku dodawał fakt, ze chodziło tu o piosenki z naszych lat młodości: Charles Aznavour, Édith Piaf, Sacha Distel, Johnny Hallyday, Sylvie Vartan, Mireille Mathie,, Salvatore Adamo, i wielu innych. Układ muzyczno-artystyczny pt. „La Cafee" przeniósł nas za pośrednictwem francuskiej kafejki pod nazwą „Kawiarnia trzy gołębie" w okres naszego dzieciństwa. Te utwory słyszeliśmy na filmach zachodnich lub wysłuchiwane były z płyt winylowych za pomowca adapterów m-ki Babino lub przywiezionych ze wschodu radiach z adapterem zaopatrzonych w „migające zielone oko". To było nasze dzieciństwo i jak to śpiewała Mary Hopkins „To byłe piękne dni, cudowne piękne dni, nie zna już dziś kalendarz takich dat....

Zespól wystąpił w składzie: Jacek Merchelski i przyjaciele: Sylwia Błażewicz, Sylwia Kropiwnicka, Anna Skulimowska, Aleksandra Szejda, Urszula Wardzińska, Jolanta Wilczyńska, Marek Chojnowski, Marcin Pyciak, Kamil Szejda, Artur Zubowicz.

O wysokim poziomie profesjonalizmu grupy Jacka Merchelskiego niech świadczy fakt, że w sierpniu grupa wystąpiła m.in. na estradach Ełku i Olsztynie, lecz ... z repertuarem piosenki wschodniej. Można było usłyszeć utwory Bułata Okudżawy, Włodzimierza Wysockiego i Żanny Biczewskiej, które przeniósł dla odmiany widzów w świat nadwołżańskich Kozaków, ciepłej Gruzji, dzikich stepów czy mroźnej Moskwy, ale przede wszystkim do głębokich zakamarków ludzkiej duszy, gdzie jest miejsce na wzruszenie, delikatność i uniesienie. Gazeta Olsztyńska szeroko rozpisywała się o ich fantastycznych występach.

Dziękując zespołowi za takie duchowe przeżycia należało by wyrazić wielkie ubolewanie z faktu, że ich członek zespołu, mąż Aleksandry i brat Kamila - Daniel Szejda dwa miesiące temu zmarł w wieku 40 lat. Był to człowiek wielce uzdolniony artystycznie, a jednocześnie wielki społecznik. Gros ich występów odbywało się na warunkach non profit. I tu wielki pokłon w stronę takich ludzi, którzy nas tak szybko opuszczają .

Bohdan Makowski s. Władysława

Janusz Marchelski

(Ciąg dalszy ze strony 7)

wszystkich branżowych emerytów. Brawo Wy!

Pozwólcie łaskawie, że jeszcze raz uprzejmie i z pokorą przeprosimy za nieświadome wyrządzanie Wam krzywdy.

Nie zapominamy także przesłać Wam wszelkich życzeń świątecznych i noworocznych, o których przyjęcie szczerze upraszamy.

Wszystkiego dobrego,
zwłaszcza sukcesów na wysokościach!
Chwała naszym dzielnym federatom!

(Uff !!!)

Triumwirat:
Aneta Wybieralska
Marcin Szymański
Mieczysław Malicki
listopad 2022

Jeszcze czekam...

Będąc zakwalifikowany jako te 70+ do grona dziś określanego jako starsze pokolenie® tradycyjnie przed świętami, nie to żebym pościł, czynię porządki w moich szufladach „bez dna" generalnie w swoim otoczeniu. Odnajduje tam różnej maści wycinki z gazet, moje zapiski (to ta dewiacja zawodowa z przeszłości) oraz różne artefakty. I proszę osobie wyobrazić odnalazłem taki o to zapisek: (brak źródła pochodzenia): *„Na granicy Związku Radzieckiego z Chinami od stycznia 1969 roku zaczęły narastać incydenty graniczne nad rzeką Ussuri.*

Bohdan Makowski

W jednaj z wiadomości w gazecie „Prawda" było napisane, że po stronie radzieckiej kombajn spokojnie kosił zboże. W pewnym momencie został zaatakowany przez Chińską hołotę rzędu kilku tysięcy skośnookich i... kombajn powitał ich ogniem i oni wycofali się.

Niby nic wielkiego, lecz w momencie kiedy to dotyczy nie do końca precyzyjne informacji o rakietach pod wsią Przewodów w powiecie hrubieszowskim gdzie doszło do eksplozji, w wyniku której życie straciły dwie osoby od razu nasunęła mi się pewna analogia. To może nie była tam suszarnia lub inny sprzęt rozliczy i Ruskie sztabowcy starego pokolenia zadecydowali jak zadecydowali. Przepraszam jest to odrobinę czarny humor, lecz w tych podłych czasach tylko taki humor nas nawiedza.

Powracając do szuflady. Odnalazłem tam wycinki w kwestii stanowiska Lewicy w głosowaniu nad Funduszem Odbudowy. Według Zandberga i Czarzastego Lewica musiała poprzeć fundusz jako partia proeuropejska, nie trzeba było wokół tej kwestii robić specjalnych korowodów. Czarzasty ponoć mówił o tym już wcześniej, czym wprowadził w osłupienie część własnej partii. Dopiera pod naciskiem części posłów Nowej Lewicy, m.in. wice szefa klubu Tomasza Treli, Andrzeja Rozenka i samorządowców związanych z dawnym SLD Czarzasty wycofał się z deklaracji o bezwarunkowym poparciu dla funduszu i Klub Lewicy złożył w kancelarii Premiera postulaty, po spełnieniu których poprze fundusz.

Jak się okazało zdało się to Na tyle co na psa budę, ale było takie przysłowiowe niby to warknięcie. Czy ja wiem, warkniecie?, raczej pokazanie braku spójności w łonie Lewicy, którą poza wspólną nazwą tak wiele nie łączy. W tym stanie rzeczy najmniej istotnym jest wtrącanie się z drugiego rzędu w te kwestie Kwaśniewskiego, który namawiał liderów Lewicy do glosowania za funduszem co miało pokazać odporność Lewicy w sytuacji boksowania się PIS-u i PO.

Miał to być taki manewr polityczny i jak zwykle wyszła kicha. Trzaskowski ubolewał nad tym rozlanym mlekiem twierdząc, ze Lwica wychodząc przed szereg osłabiła stanowisko samorządów.

Czemu o tym zaprzeszłym przypadku piszę teraz. A no z prostej przyczyny. W dobie obecnej trwające pod stołem przepychanki czy iść do wybroń razem po stronie Koalicji Obywatelskiej wszystkim nurtom przeciwnym obecnej władzy, czy powalczyć w rozbiciu.

W Koalicji Obywatelskiej panuje przekonanie o działaniu opozycji jako całości. Nawet ichny „guru" od „wina" stoi na stanowisku, że jednocząc opozycję da się coś ugrać. Niech i tak będzie.

Ale co czyni lewica (moja, Twoja)? Poza w sumie sympatycznymi wystąpieniami Czarzastego w programach „kawa na ławę" w zasadzie nic konstruktywnego. Co dociera do mnie (nas) w małych środowiskach (miastach) – ploteczki.

Nie widać nazwisk osób, na które należało by głosować, a zwłaszcza za co? W tym momencie odezwą się być może głosy, że aktyw Lewicy szwenda się po Kraju lecz skutek, to tylko nadzieja że może nie zakończy się tak śmiesznym, jak tego nawiedzonego wielkiego – małego człowieka.

Nie humor, a rzeczywistość jest taka, że trzy dni po jego wizycie utracił sromotnie wpływy na Dolnym Śląsku. Dziś my na dołach jeszcze w miarę mobilni powinniśmy prowadzić stosowne agitacje, tak agitację inaczej tego nie mogę nazwać na rzecz ludzi wskazach z tytułu swojej lojalności względem swojego elektoratu, czytaj Lewicy, skuteczności w dzianiu, a zwłaszcza rokujących nadzieje na uzyskanie największej liczby głosów.

Te pierdoły o programach, obiektywizmie, patriotyzmie, to już nie chwyta, chyba, że u nawiedzonych nacjonalistów. Szybciej zacznę na nowo wierzyć w bociany niż uwierzę w te dyrdymały. Należy zdać sobie sprawę, że te wszelkiej maści obecne kampanie wyborcze to kampanie stricte marketingowe.

Zaczęło się, jak to niektórzy pamiętają od czasu kiedy to T. Rewiński założył Partię Przyjaciół Piwa (PPP) i wszedł ze swoimi kamratami monopo-

(Ciąg dalszy na stronie 10)

(Ciąg dalszy ze strony 9)

lowymi do Sejmu. Dziś jest to czynione permanentnie.

Prosty przykład. Nikt z pisowskich stronników nie powie, że ich idol kłamie. Jeżeli już brak kontrargumentów to twierdzi, że są to słowa wyrwane z kontekstu w ostateczności kłamał, ale w dobrej wierze.

Tu nie ma się co bawić w sentymenty. Będzie to walka być albo nie być i dla nich i co by nie mówić dla nas. My i jak sądzę większość trzeźwo myślącego społeczeństwa chcemy normalności. To, że machina napędowa pisuarów w postaci KK ostatnio odrobinę straciła na rozpędzie to pikuś. Ta inercja, ta siłą bezwładności dalej istnieje, te ambony i armaty tzw. słowa bożego jedynie chwilowo zamilkły, nie strzelają. Jednak lonty są zapalone, przecież oni również mają zbyt wiele do starczenia.

Przykład, szwindlu centralnego ogrzewania w Poznaniu z Eko-termy maślaka. Opłata stała za ciepło z Geotermii Toruń jest o 500 procent droższa niż w PGE Toruń. Wyszło jak zwykle, że totalny przekręt.

I co? I nic! On nawet robi Sylwestra, na dodatek za niską cenę bo 150 zł od twarzy. Jest też i warunek wiek 13-19 lat sam młodziki. Nie podano co prawda menu, ale jak można przypuszczać wino mszalne w postaci szampana może być. I w tym momencie było by to naruszanie ustawy o wychowaniu w trzeźwości bowiem noworoczna imprezka będzie na terenie maślakowej szkoły w Toruniu.

Inny przykład ochrony swojaków. Proszę bardzo. Wiceprezes Poczty Polskiej o ciekawym nazwisku Przechodzień stwierdził w wywiadzie dla jednej z gazet, że nie wie co stało się z pakietem wyborczym, który miał być użyty w wyborach 10 maja. Zaginęło 10 milionów pakietów.

I co? i nic, nawet sadełko od Spółek dostał tytuł „Zasłużony dla Poczty Polskiej". Nie dziwić może fakt, ze nie ichnia listonoszka została aresztowana za nie dostarczenie kilku setek listów i grozi jej 2 lata odsiadki. Jak to mówią *Dura lex, sed lex*. A na nasze w wolnym tłumaczeniu: prawo było i jest przeciw malućkim.

Ad rem. Swego czasu jako członek Porozumienia Centrum Jarosław Polskę Zbaw powiedział; *Dekomunizacja nie ma polegać na tym, że się będzie wyrzucać w czambuł wszystkich , którzy kiedyś byli w partii komunistycznej. To Absurd. Chodzi o to, aby wszystkie punkty strategiczne w Kraju opanowane były przez tych co trzeba".*

Życie nam wykazało jednoznacznie kim są ci „co trzeba". O Radach Nadzorczych Spółek Skarbu Państwa nawet nie warto pisać jest to tak oczywiste, że aż boli. To samo o stołkach dla swojaków. Jak widać takie właśnie metody działania wdrażają pisuary już od lat, na dodatek konsekwentnie. To temu mają służyć wszelkiej maści ustawy wrzucane niby na chybcika do przegłosowania przez swojaków z Sejmu.

W rzeczy samej cytowane bożyszcze nawiedzonych nie dotrzymał słowa, bowiem nie potraktował mnie zgodnie z obietnicą, wręcz na odwrót i to właśnie z tego powodu pragnął bym mieć odrobinę nadziei bycia traktowanym w normalny sposób. Tej szansy nie możemy przeputać. To już od wczoraj powinienem mieć konkrety do dziania, nawet w moim mikro wydaniu. Niech ci z najwyższych stołków naszej Lewicy zdają sobie sprawę, że to my tworzymy podwaliny ich stanowisk i tytułów. Pęta mi się pod kiepełą taki oto moralny wierszyk:

Morał tej historii jest taki,
- niech pamiętają wszyscy potomni ,
Gdy bohaterów prawdziwych nie ma,
To miernotę wepchną na pomnik.

Życie naucza, że tych pomników nigdy tak na prawdę nie ubywa, bowiem w miejscu usuniętego stawia się co najmniej dwa nowe, słuszniejsze. Gotów jestem się założyć, że ilość pomników wielkiego małego brata ilościowo zbliża się do pomników Ziutka oprawcy Stalina. Nie o tym jednak chciałem pisać.

Osobiście i nie tylko, bowiem spotykam się ze stwierdzeniem nie tylko ludzi z tzw. Branży, że ludzie słuchają Hołowni, tego od wina i innych z opozycji bez zrozumienia w konsekwencji są rozkojarzeni. Do nich te paplaniny niby to programy, a w sumie próżne obietnice nie docierają.

Oni już tego wszystkiego mają po dziurki w nosie. W kontekście obecnych poczynań w sferze gospodarczej, (zasuwająca jak samochodzik inflacja), obronnej - niemieckie patrioty są nam nie potrzebne, tak jak i gotówka unijna, a już o sferze wymiaru sprawiedliwości, przestrzegania prawa nie warto wspominać to normalni ludzi bez jakiejkolwiek dyskusji zdają sobie sprawę, że Polska pod rządami prawicy została całkowicie zdewastowana zarówno w wymiarze gospodarczym, systemowym, jak i duchowym. Tak, nawet w kwestii światopoglądowej zakipiało jak w kotle piekielnym.

Za moment wyczerpią się zapasy, oszczędności finansowe całego życia. Do wielu dotarło, ze w demokracji pisanie górnolotnych apeli to przysłowiowe nie odrobienie lekcji. Komuny już nie ma, ludzie w tamtejsze metody argumentacji dogmata-

(Ciąg dalszy na stronie 11)

Olsztyńska Federacja Organizacji Samorządowych (FOSa) wydała kolejny „Biuletyn seniorski”.

Federacja FOSA

27 października obyły się organizowane przez federację FOSa V Wojewódzkie Spotkania Rad Seniorów. W tym roku poświęcone były one przemocy wobec osób starszych. O tym w kontekście badań POLsenior 2 mówiła m.in. prof. Małgorzata Halicka z Uniwersytetu w Białymstoku.

24 października, w sali szkoły muzycznej w Olsztynie odbyła się (po raz pierwszy wspólna) inauguracja roku akademickiego 2022/2023 uniwersytetów i akademii trzeciego wieku w regionie. W województwie warmińsko-mazurskich jest ich obecnie 49. https://warmia.mazury.pl/polityka-spoleczna/aktualnosci/7983-wojewodzka-inauguracja-w-utw-i-atw

Do 4 listopada można zgłaszać kandydatury w plebiscycie na Społecznika Warmii i Mazur organizowanym przez federację FOSa https://warmia.mazury.pl/polityka-spoleczna/aktualnosci/7966-spolecznik-warmii-i-mazur-przyjmowanie-zgloszen

Do 14 listopada można się zgłaszać do projektu „UTW dla społeczności” organizowanego przez Towarzystwo Inicjatyw Tówrczych ę z Warszawy oraz Polsko-Amerykańską Fundację Wolności https://e.org.pl/nabor-do-x-edycji-projektu-edukacyjnego-utw-dla-spolecznosci/

Uwaga na nowy przebój promocyjnych pokazów. Po garnkach, odkurzaczach są ozonatory mające oczyszczać powietrze z drobnoustrojów. Koszt… 14 tysięcy, na raty z których korzyść mają jedynie sprzedawca i banki. https://www.fakt.pl/pieniadze/handlarze-wciaz-naciagaja-seniorow-na-pokazach-mozna-stracic-majatek/shsr04b

Tylko dziewięcioro na stu Polaków powyżej 45 roku życia napisało testament. Warto zawczasu zadbać o uporządkowanie swoich spraw. Informujemy, że najbliższym czasie mają się zamienić w art. 952 par. 1 k.c. przesłanki umożliwiające sporządzenie testamentu ustnego. Spadkodawca będzie mógł oświadczyć ostatnią wolę ustnie przy jednoczesnej obecności co najmniej trzech świadków, jeżeli wskutek szczególnych i nagłych okoliczności, uzasadniających obawę rychłej śmierci zachowanie zwykłej formy testamentu jest niemożliwe lub nadmiernie utrudnione.
Więcej na https://www.napisztestament.org.pl/

Przygotowywana jest zmiana przepisów dotyczących korzystania z sanatoriów. Zmierza ona m.in. do tego, żeby pacjent sam decydował o czasie i miejscu pobytu. https://www.money.pl/gospodarka/rewolucja-w-wyjazdach-do-sanatoriow-w-listopadzie-gotowy-projekt-6827479273609760a.html

Jakie są Jakie są przyczyny nadciśnienia i metody leczenia? O tym w Radio Olsztyn dr n. med. **Beatą Moczulską** z Kliniki Kardiologii i Chorób Wewnętrznych Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie https://radioolsztyn.pl/nadcisnienie-tetnicze-choroba-coraz-mlodszych-osob/01663259

Na ulicy Partyzantów w Olsztynie nastolatek zaatakował 63-letniego mężczyznę. Próbował wyrwać teczkę, następnie przewrócił i uciekł zabierając telefon komórkowy https://gazetaolsztynska.pl/876112,Nastolatek-z-Olsztyn-napadl-na-seniora-Pobil-go-i-zabral-mu-telefon.html

W Piszu 82-letni mężczyzna spowodował kolizję drogową. Uciekł zostawiając samochód w rowie.https://radioolsztyn.pl/senior-spowodowal-kolizje-i-uciekl-82-latek-ukarany-mandatem/01663567

(Ciąg dalszy ze strony 10)

mi już nie wierzą. Wszelkie listy otwarte, apele są po prostu śmiesznym wołaniem na puszczy. Ludzie powinni dowiedzieć się co zrobić aby nie dać się pogrążyć z kretesem. W tym jest szansa wygranej aby ich przygarnąć. To na takie środowisko należało by zwrócić uwagę w naszym wspólnym interesie.

Oni nie słuchają tego pustosłowia, a oczekują konkretów. Ta i ta osoba będzie moim reprezentantem, na nią powinienem głosować. Mają dość obiecanek. Ci po części zdesperowani w większości są naszym pokoleniem, naszymi rówieśnikami. To z nimi budowaliśmy naszą teraźniejszość. Trzeba im wyjaśnić, że wystarczy ją odnowić i polepszyć, a nie godzić się z jej rujnowaniem (czytaj przykład durnowatego filmu o E. Gierku). Skoro wtrąciłem wierszyk pozwolę sobie dzisiejsze spotkanie z szanownymi czytelnikami zakończyć taką oto refleksją:

Za nocne dyżury,
Protokołów stos,
Godziny i dni ciężko przeżyte,
Jak ciężko nam przyszło budować ten dom,
Jak słodko być emerytem.

Bo nowa „Ostrołęka” ,
Kilometry autostrad i tras,
Mierzeja wiślana, tunele przebite
Ja lekko im poszło budować ich kraj
Oj smutno mi być emerytem.

Bohdan Makowski s. Władysława

Ps.

Syn dzwoniąc do matki mówi: Rzuć wapno na druty, co w luźnym tłumaczeniu znaczy. Poproś Ojca do telefonu.

https://www.facebook.com/zarzadglownynszzpolicjantow/photos/a.295396497559936/1549206932178880

Podziękowania za udział w pikiecie. Było nas 10 tysięcy!

Podziękowania za udział w pikiecie. Było nas 10 tysięcy! - Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Policjantów (nszzp.pl)

“Strzec bezpieczeństwa Państwa i jego Obywateli” to fragment policyjnej roty, która towarzyszy nam każdego dnia gdy stawiamy się do służby.
W trudnych i niebezpiecznych czasach kwestie bezpieczeństwa są kluczowe i wymagają systemowych rozwiązań mających na celu zapewnienie sprawnego funkcjonowania służb.
W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w dzisiejszej pikiecie
pod Kancelarią Prezesa Rady Ministrów.
Gorąco wierzę, że cały czas jesteśmy w stanie wypracować porozumienie satysfakcjonujące wszystkich.
Dlatego tak ważnym jest nasz głos, który dzisiaj wybrzmiał tak donośnie.

Przewodniczący Zarządu Głównego NSZZ Policjantów Rafał Jankowski

NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY POLICJANTÓW

ZARZĄD GŁÓWNY

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa
tel. 22 601 59 26, fax. 22 601 31 97 e-mail: zgnszzp@onet.pl
www.nszzp.pl

Warszawa, 31 października 2022 roku

Koleżanki i Koledzy Policjanci!

Przed nami ważne dla Polaków Święto a przed Policjantami wyzwanie, by przebiegło ono bezpiecznie. Jak już zapewne wiecie, Komitet Protestacyjny postanowił, że tegoroczna akcja **„Znicz"** będzie początkiem akcji **„Jeżdżę Bezpiecznie, Popieram Protest Policjantów"**. Celem tej akcji jest zwrócenie uwagi społeczeństwa na problemy polskiej Policji i na konieczność spełnienia żądań, które w dniu 7 września 2022 r. NSZZ Policjantów skierował do Prezesa Rady Ministrów.

Oczekujemy, że Rząd zwróci nam pieniądze, które odebrała nam inflacja, bo jeśli tego nie zrobi, szeregi polskiej Policji opuszczą tysiące doświadczonych policjantów i stracimy zdolność ochrony naszego społeczeństwa przed zagrożeniami, z którymi dotychczas sobie radzimy.

Nasze żądania nie są czymś, co można by uznać za przejaw egocentryzmu zawodowego. Dobrze wiemy w jakiej sytuacji znajduje się dziś Polska i cały demokratyczny świat. Dobrze też wiemy, że zaspokojenie przez Rząd wszystkich potrzeb społecznych i zawodowych nie jest łatwe. Wiemy jednak, że to właśnie na policjantach spoczywa główny ciężar zapewnienia Polakom bezpieczeństwa. Jeśli pod presją ekonomicznego przymusu odejdą od nas ci, którzy wiedzą jak to bezpieczeństwo zapewniać, jako formacja staniemy przed poważnym problemem. A nasz problem uderzy nie w kogo innego, jak tylko we wszystkich Polaków.

Czy w tej trudnej dla naszego Kraju sytuacji żądamy zbyt wiele?

Jeśli weźmiemy pod uwagę wysokość rocznych wpływów, jakie tylko z samych mandatów Policja wnosi do Budżetu Państwa (około półtora miliarda złotych rocznie) i porównamy je z tym, ile brakuje do podpisania porozumienia, okazuje się, że tak naprawdę spieramy się o kwotę niższą niemal trzykrotnie! To właśnie dlatego w kolejnej odsłonie naszego protestu postanowiliśmy wykorzystać element presji finansowej.

Apelując do kierowców o bezpieczną jazdę chcemy wpłynąć na poprawę bezpieczeństwa w ruchu i obniżyć jednocześnie wpływy do Budżetu Państwa. Takie podejście będzie korzystne dla społeczeństwa i bezpieczne dla policjantów, którzy zaangażują się w akcję. Jak dobrze pamiętamy, z tej samej formy protestu korzystaliśmy przed czterema laty. Dzięki niej i innym działaniom zmusiliśmy Rząd do refleksji, że Policja to przede wszystkim ludzie, że inwestując w Policję miliardy, na pierwszym miejscu stawiać trzeba ludzi!

Ale żeby tamten sukces stał się możliwy i dziś, musimy tak jak wówczas stanąć w „jednej linii" i zaangażować się we wszystkie działania protestacyjne. Uważam jednak, iż mimo ogromnego doświadczenia, jakie NSZZ Policjantów zdobył, powtórzenie tamtego sukcesu wcale nie będzie łatwiejsze. Demonstrując swoją jedność udowodniliśmy wówczas, że jesteśmy niezwykle silni i niezwykle skuteczni. Nasza siła i nasza skuteczność stały się jednak zagrożeniem. To dlatego mamy dziś w Policji pluralizm, to dlatego NSZZ Policjantów i jego liderzy są dziś atakowani na wszelkie możliwe sposoby.

Zapewniam Was wszystkich, że mimo niezliczonej liczby oszczerstw, NSZZ Policjantów wciąż jest tym samym Związkiem i wciąż zamierza osiągnąć cel, w centrum którego jest interes policjantów – wszystkich policjantów, bez względu na staż i zajmowane stanowisko!

Apeluję więc o zachowanie jedności i o przystąpienie do wszystkich działań protestacyjnych, które NSZZ Policjantów będzie wdrażał aż do osiągniecia tego celu. Mówiąc, że nie będzie to łatwe, nie powiedziałem i nigdy nie powiem, że jest to niemożliwe.

Trzymajmy „linię" i nie wierzmy oszczercom oraz szarlatanom!

Przewodniczący
Zarządu Głównego NSZZ Policjantów

Patroni medialni akcji
SERCE 2022
WOLNE MEDIA
Olsztyński Biuletyn Informacyjny
Strajk.eu
TRYBUNA
Przegląd

Hodie mihi, cras tibi
– Dziś mnie, jutro tobie

https://bractwomundurowerp.pl/hodie-mihi-cras-tibi-dzis-mnie-jutro-tobie/

Dziewiątego listopada br. „czynni" policjanci będą pikietować w Warszawie. *https://infosecurity24.pl/sluzby-mundurowe/ogolnopolski-protest-mundurowych-faktem-manifestacja-w-warszawie-zaplanowana* **Dla funkcjonariuszy nie do przyjęcia jest bowiem, poziom zaproponowanych przez polski rząd podwyżek wynoszących 7,8 proc w 2023 roku.**

Prezesa Bractwa Mundurowego RP

Z mojej perspektywy, jest tak. Swoim milczeniem w sprawie nieludzkiego prawa z 16 grudnia 2016 roku, zapewniliście sobie w bliżej lub bardziej odległej przyszłości, emerytalno – rentowego roller coastera. Nie obchodzi i nie obchodził Was los starszych koleżanek i kolegów. Na forach policyjnych (mundurowych) wielokrotnie akcentowano konieczność nieangażowania się w sprawy represjonowanych. Najlepszym dowodem stanowiska „czynnych", było wielokrotne usuwanie i niepublikowanie postów i artykułów ofiar bezprawia legislacyjnego państwa.

To Was nie dotyczy? Nic bardziej mylnego. Raz uchylone drzwi, prędzej czy później skłonią do ponownego wejścia. Pierwsza i druga ustawa represyjna, to niespotykany w cywilizowanym świecie akt barbarzyństwa prawnego i bezgranicznej pogardy dla „mundurowych". W waszym mniemaniu „czynni", umieranie i cierpienie poprzedników, jest jak najbardziej sprawiedliwe? Tak obrzydliwi i obcy, byli ci którzy uczyli was pracy operacyjnej, służby na ulicy i zawodowej solidarności? Niestety, niczego się nie nauczyliście i nie wyciągnęliście wniosków z historii naszych formacji. Przykre, ale jak najbardziej prawdziwe. Czy życzę Wam, naszego losu? To nie ma znaczenia, czego będę wam życzył. Sugeruję raczej, abyście „Wy", życzyli nam powodzenia. Bo nasza walka jest istotna także dla Was i waszych najbliższych.

Kiedy przyjedziecie do Warszawy autokarami opłaconymi przez związki zawodowe i w wielkiej licznie, będziecie protestowali przed kancelarią Rady Ministrów, w Szczecinie pod Sądem Apelacyjnym stanie garstka najbardziej zdeterminowanych i przeświadczonych o tym, że tylko wspólna walka odmieni los i da sprawiedliwość także tym, którzy ze względu na wiek i stan zdrowia, nie mogą już aktywnie działać. Staniemy tam, także w imieniu tych, których już nie ma, tych którzy nie doczekali sprawiedliwości- ofiar bezprawia i pogardy rządzących. Będziemy tam, ponieważ SA w Szczecinie, jest przykładem deformacji wymiaru sprawiedliwości i w naszej ocenie stał się częścią systemy bezprawia i pogardy wymierzonej w „mundurowych" – adresatów ustawy represyjnej.

Tak czy inaczej, życzę Wam powodzenia w waszych działaniach. Ale co nie mniej istotne refleksji, że to co stało się nam, może być także Waszym udziałem w nieodległej przyszłości.

Prezes BM RP: Mario.

Policjanci podczas miesięcznicy smoleńskiej w Warszawie (Fot. Sławomir Kamiński / Agencja Wyborcza.pl)
https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,29098408,policjantom-nie-chodzi-tylko-o-podwyzke-pensji-modle-sie.html?_ga=2.208172178.183942425.1667201447-329596638.1650004518#S.TD-K.C-B.4-L.1.duzy

W policji rośnie bunt.

Policja w Warszawie. Narasta bunt. "Modlę się, żeby PiS przegrało wybory" (wyborcza.pl)

Zamiast łapać bandytów, muszę sterczeć na proteście albo pod domem Kaczyńskiego - mówi

Jakub, 8 lat w pionie kryminalnym.

Maciej, 5 lat w prewencji: - W ciągu miesiąca potrafię przepracować 260 godzin. Firma zalega mi za nadgodziny od kwartału.

Adam, 10 lat w dochodzeniówce: - Coraz gorszych ludzi przyjmują do służby. Młodzi traktują to jak zwykłą pracę, a to służba.

Robert, emerytowany kryminalny: - Znam takich, którzy wynajmują pokoje. Służbowych mieszkań nie ma, a dodatek mieszkaniowy to grosze.

Jakub, 8 lat w pionie kryminalnym: - Ja jestem w służbie z powołania i zamiast łapać bandytów, muszę sterczeć na proteście albo pod domem Kaczyńskiego.

Marta Woźniak

Policjantom bardziej opłaca się przejść na emeryturę

Na pierwszy rzut oka dwa zapowiadane protesty policjantów - 9 i 17 listopada - dotyczą pieniędzy, bo głównym postulatem jest waloryzacja pensji, emerytur mundurowych i rent. Dwa związki zawodowe policji - NSZZ Policjantów oraz "Solidarność" - żądają podniesienia kwoty bazowej o 20 proc., zaś propozycję MSWiA - waloryzację o 7,8 proc. - wyśmiewają. Według związków nie chodzi o podwyżkę, ale o wyrównanie pensji do realiów inflacyjnych, bo ta daje w kość nie tylko obywatelom. Podkreślają też, że bez policji państwo nie funkcjonuje.

O pieniądzach jest głośno na policyjnych forach, chociaż wielu policjantów krytycznie patrzy na pomysły czy szefostwo związków. Od kilku miesięcy można zaobserwować wysyp pytań np. o przejście na emeryturę od 2023 roku. Poszła fama o rewaloryzacji i nakładaniu się przepisów w taki sposób, że bardziej opłaca się porzucić mundur. Pytają ci, którzy mają 30 lat stażu pracy, a także ci, którym właśnie stuknęło 15 lat służby. Nieoficjalnie mówi się, że 7 tys. osób chce przejść na emeryturę. W ostatnim komunikacie MSWiA zaprzecza jednak, by do rewaloryzacji emerytur doszło.

Ale nie tylko inflacja, kryzys energetyczny, wojna w Ukrainie jest winna utracie płynności wypłat. Od trzech policjantów słyszę, że policja jest zadłużona, stąd na forach policyjnych kolejne wątki pieniężne. - Jak tak dalej pójdzie, to będzie wzrastała korupcja. Sam wzrost mandatów spowodował, że wielu kierowców będzie próbowało wręczyć łapówkę, a taki policjant może przekalkulować sobie, że to dla niego korzystniejsze - mówi Robert, emerytowany kryminalny Komendy Głównej Policji.

Ostrzega: - Wzrost korupcji u mundurowych doprowadzi do obniżenia morale, bandyci będą bezkarni, to będzie masakra. A przykład idzie z góry - zastępca naczelnika drogówki w Opolu połasił się na 100 zł, a w Bielsku-Białej komendant Straży Granicznej oszukiwał w sklepie na wadze. Rządowi powinno zależeć, żeby służby mundurowe miały pracę, ale też godną płacę.

Praca w policji.
Młodzi traktują służbę jak pracę

Policjanci, z którymi rozmawiam, mają różne stopnie, dodatki, doświadczenia, ale łączy ich jedno - z każdym rokiem jest coraz gorzej, a kryzys w policji trwa od lat. To o tej "godnej pracy" mówi Robert, ale dla każdego znaczy to coś innego.

- Wiadomo, że każdy chce zarabiać więcej, ale ja nie narzekam - mówi Adam. Jest dochodzeniowcem, w warszawskim garnizonie pracuje od 10 lat. Na protest organizowany przez związki patrzy sceptycznie, bo jak twierdzi nie ma nadziei na zmiany w formacji. - Mnóstwo moich kolegów odchodzi, nawet mój naczelnik powiedział, że rozważa odejście. Dadzą kogoś innego, kto się na robocie nie zna, kto jak tylko poczuje trochę władzy, i się zacznie wyżywać, to będzie masakra. Były takie sytuacje. Jak naczelnik odejdzie, to ja chyba sam będę musiał zmienić robotę.

Dlaczego tak doświadczeni policjanci chcą odejść? Adam podkreśla, że wielu mówi o braku waloryzacji, ale on dostrzega inny, palący od lat problem - kadra, zwłaszcza ta nowa. - Produkują tych policjantów, teraz otworzyli szkołę w Szczytnie, a ci nic o świecie nie wiedzą, siano mają w głowach.

W jednostkach jest tragedia, coraz gorszych ludzi przyjmują, w procesie rekrutacji psycholodzy mają przykaz, żeby przyjmować wszystkich jak leci. A jak psycholog odrzuci kandydata, to się musi gęsto tłumaczyć - wyjaśnia. I dodaje: - Ci młodzi nie traktują policji jak służbę, tylko jak zwykłą pracę "od-do", w której dobrze zarobią, a to nie jest tak, że ta pensja jest za nic. Ja się nie wyrabiam w 8 godzin, pracuję po godzinach, ale nie narzekam, właśnie na tym polega służba społeczeństwu - podkreśla.

(Ciąg dalszy na stronie 16)

(Ciąg dalszy ze strony 15)

Nadgodziny w policji

Maciej od 5 lat pracuje w prewencji w jednej z podwarszawskich komend. Zauważa dokładnie to samo co Adam, bo w przypadku interwencji musisz polegać na koledze bądź koleżance z patrolu. - Ci nowi w wielu przypadkach boją się albo mówią, że za parę złotych to im się nie chce. A ślubowali, że będą służyć "nawet z narażeniem życia i zdrowia" - cytuje.

I dodaje: - Mam ogromną satysfakcję z mojej pracy, że mogę komuś pomóc, szczególnie jeśli chodzi o przestępstwa narkotykowe. Zdarzy się narkoman, który wrzeszczy, że mu rujnujesz życie, ale wiesz, że go ratujesz. Zdarzy się nastolatek, który załatwił narkotyki, żeby zaimponować kolegom. Niech zdarzy się jedna osoba na sto, którą odwiedziesz od ćpania, to jest dla mnie ważne.

Dla niego jednak największym problem jest grafik. - Wkurza mnie, że nie mogę niczego zaplanować, bo nie wiedzieć czemu, nasz grafik ustala się właściwie o kilka dni wprzód, chociaż wiem, że w KSP mają normalnie, na miesiąc - mówi. Do tego dniówka codziennie się przedłuża, a Maciej średnio w miesiącu ma ok. 70 nadgodzin. Jego rekord to wypłata ponad 400 nadgodzin za pół roku. - Teraz z kolei czekam na wypłatę moich nadgodzin za ostatni kwartał. Wiem, że na wypłaty dodatków czekają ci, co pobierają mieszkaniówkę i dodatek do dojazdów do pracy. Ostatnio jeden z tłumaczy, którego policja zatrudnia przy przesłuchaniach obcokrajowców, powiedział mi, że on od 4 miesięcy nie dostał zapłaty.

Zamiast służbowego mieszkania wynajem

Robert, emerytowany kryminalny, tłumaczy, skąd na forach larum o dodatek mieszkaniowy. - Ustawa stanowi, że policjant powinien mieć mieszkanie służbowe, to jest jednak funkcjonariusz publiczny - podkreśla. - Oczywiście państwa na to nie stać, więc większość policjantów, którzy nawet pracują długo, są z różnych pionów, takiego mieszkania nie mają. Jeśli policjant z rodziną chce mieszkanie służbowe, musi napisać podanie, a i tak czeka w długiej kolejce.

W Warszawie jest jedno "policyjne" osiedle. To cztery budynki przy ul. Jagiellońskiej, gdzie jest ok. 100 mieszkań, jednak część z nich zajmują policyjni emeryci, a nie czynni funkcjonariusze. Bywa, że rodzina z dwójką dzieci nie ma szans na zamianę lokalu na większy, właśnie przez policyjnych emerytów. Robert: - Niektórzy, którzy mieli zdolność, byli odważni, to mają mieszkania na kredyt i teraz płacą. Sporo jest przyjezdnych, którzy nie mają mieszkania po rodzinie i nie wiadomo, czy w Warszawie zostaną, dlatego wynajmują, ale w końcu proszą o przenosiny do swoich rodzinnych miejscowości.

Robert dodaje, że zna policjantów pionu kryminalnego, dla których mimo - wydawałoby się - stabilnych zarobków, wynajem jest trudny. - Inflacja, drożyzna, kryzys energetyczny dotyka wszystkich. Moi znajomi z pionu kryminalnego wynajmują pokoje i to ze zwykłymi obywatelami. Oczywiście, jest dodatek mieszkaniowy, czyli pieniądze za to, że nie masz służbowego mieszkania, ale za niego to nawet pokoju na wsi nie wynajmiesz. To jest ok. 300 zł.

Słowa Roberta potwierdza Maciej. - Jeszcze dwa lata temu wynajmowałem pokój za 800 zł, ale stwierdziłem, że wezmę kredyt. Wychodziło mi miesięcznych kosztów 900 zł + czynsz i opłaty, no ale wiem, że płacę za swój kredyt, a nie czyjś. Tylko teraz mam 1900 zł do zapłaty samej raty, więc nie jest mi do śmiechu. Są policjanci z mieszkaniami na kredyt, którzy np. zarabiają 4,5 tys., a opłat mają 3 tys. zł. Jak będę w podbramkowej sytuacji, to rozważam zmianę pracy, ale na razie nie jest jeszcze tak źle.

Czarny PR policji

Czy obywateli wzruszą żale o nadgodziny, brak wypłat dodatków do pensji czy kłopoty mieszkaniowe? Wielokrotnie na łamach "Wyborczej" pisaliśmy o policyjnych kordonach podczas protestów czy o kuriozalnych zabezpieczeniach miesięcznic smoleńskich. - Wiele osób na nas krzyczy, wyzywa, szydzi i lży. Ale jak kogoś okradną czy cokolwiek mu się stanie, to jest pierwszy na komendzie - jeży się Jakub, kryminalny z 8-letnim stażem.

Zapewnia, że na zabezpieczeniach zgromadzeń, bez względu na ich charakter, policja pilnuje, żeby nikomu nie stała się krzywda. - Taki tłum jest nieobliczalny i zawsze znajdzie się ktoś, kto uzna, że to dobra okazja do rozróby. Nikt nie idzie na Strajk Kobiet i szuka byle okazji, bo kobiety są złe. Dla nas najważniejsze w zabezpieczeniu marszu jest to, żeby przeszedł sprawnie, bez zakłóceń, a najlepiej jak najszybciej, bo to jest dla nas dodatkowa robota, a ja naprawdę mam kogo wsadzać do aresztu.

Jakubowi zdarza się też zabezpieczać miesięcznice smoleńskie i pilnować domu prezesa Kaczyńskiego. Według niego to rozkaz, ale też wyrzucanie pieniędzy w błoto. - Każda miesięcznica, każde zabezpieczenie generuje ogromne koszty. To są ludzie, sprzęt, paliwo - zaczyna. - PR jest słaby i co

(Ciąg dalszy na stronie 17)

Pieniądze czekają w ZUS.

Skarb ukryty w ZUS, o którym wie niewielu Polaków. Czasem chodzi o dziesiątki tysięcy złotych (wyborcza.biz)

Polacy nie wiedzą, że po śmierci bliskiego mają prawo do pieniędzy, które zmarły odłożył na emeryturę. Nie zgłaszamy się, bo nie znamy procedur. To błąd. W grę wchodzą czasem dziesiątki tysięcy złotych.

Leszek Kostrzewski

O polski system emerytalny można się długo spierać, ale nikt nie zaprzeczy jednemu: jest skomplikowany. Świetny przykład to pieniądze z OFE, o których mało kto wie, że są dziedziczone.

Przypomnijmy więc: jeżeli ktoś od początku swojej pracy odkładał składki tylko do ZUS (to tzw. I filar), jego pieniądze nie podlegają dziedziczeniu. Po śmierci przejmie je budżet państwa, który sfinansuje nimi wypłaty dla innych emerytów. Jednak wielu Polaków oprócz tego, że płaci składki do ZUS, nadal przekazuje część swoje wynagrodzenia do OFE (lub robiło to wcześniej).

Obecnie ok. 2 mln Polaków nadal oszczędza w otwartych funduszach emerytalnych. Tych "ex-OFE" jest już znacznie więcej - mowa ale pieniądze w funduszach ma więcej obywateli. Dokładnie 15,8 mln Polaków, którzy łącznie odłożyli 132 mld zł. Jeszcze pod koniec roku na koncie było 187 mld zł, ale przez spadki na giełdzie 55 mld zł z OFE zniknęło.

Część osób oszczędzających w funduszach umiera przed wypłatą. Czy ich pieniądze też przepadają? Nie. Te składki podlegają dziedziczeniu. W OFE przy podpisywaniu umowy na prowadzenie rachunku emerytalnego każdy wskazywał jedną lub kilka osób, które po jego śmierci otrzymają zebrane składki. Można to było zrobić później, podobnie jak zmienić wybraną osobę. Każdy mógł wskazać, kogo chce, nie musieli to być członkowie rodziny.

Pieniądze po zmarłym można odebrać po zgłoszeniu śmierci członka OFE i przedstawieniu skróconego odpisu aktu zgonu.

O śmierci bliskiego należy zawiadomić OFE.
Jeżeli nie wiemy, do którego OFE należał zmarły, możemy się zgłosić do ZUS z prośbą o taką informację.

Subkonto dziedziczone

W 2011 r. rząd zmniejszył składkę przekazywaną do funduszy. Wynosiła ona 7,3 proc., a zmniejszono ją do 2,92 proc. Ta różnica między wcześniejszą wysokością składki do OFE a nową – zmniejszoną – nie trafia do wielkiego worka w ZUS, czyli I filaru, ale na specjalne subkonta w ZUS. A pieniądze z subkont podlegają dziedziczeniu na takich samych zasadach jak składki w OFE.

Takie subkonta ma obecnie 18 mln Polaków, którzy wciąż należą do OFE lub kiedyś należeli, ale się w którymś momencie wypisali.

Niezależnie jednak od tego, czy nadal jesteśmy w OFE, czy już nie, i tak musimy wpłacać co miesiąc ze swojej pensji część składki emerytalnej na subkonta w ZUS. Dzięki temu wszyscy rodacy mają obecnie odłożone na swoich subkontach łącznie ok. 500 mld zł.

I wszystkie te pieniądze (w przeciwieństwie do I filaru w ZUS) podlegają dziedziczeniu.

Warto dodać, że członkami OFE automatycznie zostawały osoby urodzone po 1968 roku. Natomiast osoby urodzone między 1949 a 1968 r. miały wybór - mogły przelewać pieniądze do OFE, ale mogły też całą swoją pensję przelewać do ZUS.

Jak dzielone są pieniądze z subkonta?

Zasada jest taka, że w momencie śmierci danej osoby połowa pieniędzy z subkonta przechodzi na małżonka. Zazwyczaj nie dostaje jednak gotówki, ale pieniądze przenoszone są na jego konto emerytalne w ZUS.

W sprawie drugiej połowy pieniędzy z sub-

(Ciąg dalszy na stronie 18)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

byśmy nie robili, to jesteśmy postrzegani jako formacja PiS. Ci, którzy są z powołania jak ja, wykonują polecenia, ale mnie boli to, jak jesteśmy dysponowani. Przez tak dużą masę bzdurnych zabezpieczeń tracimy czas, bo zamiast coś ustalić i wsadzić kogoś do puchy, to "bronimy" domu szefa partii. A miesięcznicami to rzygam. Na hasła "zdejmij mundur, przeproś matkę", bolało mnie w środku. Byłem w tłumie, nikogo nie biłem, wykonuję swoją pracę - zabezpieczam - i każdą kobiet oddzielnie będę bronił, jeśli będzie tego potrzebować. Ja naprawdę modlę się, żeby PiS przegrało wybory.

PS W trakcie zbierania materiału zaległe mieszkaniówki i dopłaty za przejazdy funkcjonariuszy dojeżdżających do miejsca służby w innych miejscowości zostały wypłacone.

Marta Woźniak
05.11.2022

(Ciąg dalszy ze strony 17)

konta każdy jego właściciel mógł wskazać osobę uposażoną, czyli uprawnioną do dziedziczenia tych pieniędzy. Takiego upoważnionego możemy wskazać w ZUS lub w OFE w dowolnym momencie. Może to być żona, mąż, dziecko, kuzyn, ale też osoba niespokrewniona, np. kolega.

Osobie uposażonej ZUS przelewa w całości pieniądze na konto bankowe.

- Wystarczy się zgłosić do swojej placówki ZUS i zapytać, czy rzeczywiście zmarły miał subkonto. Następnie trzeba się wylegitymować, pokazać akt zgonu zmarłego i wypełnić na miejscu prosty wniosek. Zajmuje to 10 minut. Pieniądze wypłacimy w ciągu trzech miesięcy - zapewnia ZUS.

W ciągu ośmiu miesięcy bieżącego roku ZUS wypłacił pieniądze po zmarłych 31,6 tys. Polakom. Łącznie było to 516 mln zł.

W ubiegłym roku pieniądze wypłaciło 48,2 tys. rodaków (łącznie 740,2 mln zł), natomiast w 2020 r. było to 38,8 tys. wypłat na kwotę 492,1 mln zł, a w 2019 r. odpowiednio 40 tys. i 435,7 mln zł.

Będzie kampania? Ministerstwo milczy

- Niestety, wielu Polaków nie zgłasza się po pieniądze z subkonta zmarłego. Nie zgłaszają się, bo nie wiedzą, że mają do tych pieniędzy prawo - mówi dr

Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego, i sugeruje, że przydałaby się akcja informacyjna ze strony rządu.

Podobnie uważa Oskar Sobolewski, ekspert emerytalny i założyciel inicjatywy Debata Emerytalna. - To kolejny dowód na to, że brakuje edukacji emerytalnej w Polsce. Warto, żeby Ministerstwo Rodziny prowadziło kampanię informacyjną w tym zakresie, zwłaszcza że zmarłych członków OFE statystycznie będzie przybywać - mówi.

Dr Łukasz Wacławik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH tłumaczy, że dopóki nikt nie zgłosi się po pieniądze z subkonta zmarłego, leżą one na koncie w ZUS. - Na szczęście nie ma żadnego okresu przedawnienia i po pieniądze możemy zgłosić się w dowolnym momencie - wyjaśnia.

Zapytaliśmy Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, czy zamierza przeprowadzić kampanię informacyjną, jak odbierać pieniądze z subkonta w ZUS.

Odpowiedzi jednak nie dostaliśmy.

08.11.2022,
Leszek Kostrzewski

Serce 2022

Czas na realizację akcji pomocowej, prowadzonej cyklicznie od 2020 roku. Tegoroczna akcja ” Serce”, będzie dedykowana represjonowanym i członkom ich rodzin, znajdującym się w szczególnie trudnej sytuacji ekonomicznej. Aby takie osoby zostały skutecznie ” odnalezione”, powołana została kapituła Serca. jej skład weszli:

- Ewa Macek (SEiRP),
- Sławomir Matusewicz (ZEiRSG),
- Grażyna Stec (BM RP).
- Honorowym członkiem kapituły został szef FSSM: Piotr Iwat.

O szczegółach będziemy informowali na bieżąco. Jeżeli posiadacie wiedzę dotyczącą osób z naszego środowiska, które znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji ekonomicznej, prosimy o przesłanie informacji na adres mailowy: prezes@bractomundurowerp.pl Zostanie on przekazany do kapituły akcji.

Jeżeli chcesz wspomóc naszą akcję, wpłać grosik na rachunek pomocniczy Bractwa: dedykowany i przeznaczony na akcje charytatywne. Żadna złotówka nie zostanie zmarnowana a pomoc rzeczowa i życzenia w okresie świąt Bożego Narodzenia, dotrą do adresatów. Gwarantujemy!

Bractwo Mundurowe RP:
21 1020 4795 0000 9602 0446 6579 PKO Bank Polski S.A.

Pozdrawiamy: Redakcja BM RP.

Państwo zwraca świadczenie należne obywatelowi

Państwo zwraca świadczenie należne obywatelowi – płaci on wyższy podatek. RPO wnosi o zmianę prawa (brpo.gov.pl)

- Gdy obywatel wygrywa spór z państwem o zaległe świadczenie, zwłaszcza za wiele lat, dostaje jednorazową wypłatę - co znacznie zawyża jego roczny dochód
- Często dochodzi wtedy do przekroczenia drugiego progu podatkowego, czego efektem jest zapłata wyższego podatku, przy niemożliwości odliczenia składki zdrowotnej
- Obywatele uważają, że zostali podwójnie ukarani i niesłusznie obarczeni skutkami np. uchwalenia przepisów uznanych potem za niekonstytucyjne

Państwo nie powinno czerpać dodatkowych korzyści podatkowych przy zwrocie należnych obywatelowi świadczeń, których nie wypłacono mu w terminie – podkreśla Rzecznik Praw Obywatelskich
Dlatego RPO Marcin Wiącek zwraca się do minister finansów Magdaleny Rzeczkowskiej o rozważenie odpowiedniej zmiany przepisów.

Ze skarg obywateli napływających do Biura RPO wynika problem opodatkowania podatkiem dochodowym od osób fizycznych wypłaty zaległych świadczeń należnych podatnikom.

Skarżący wskazują, że gdy taka wypłata taka następuje w ramach jednorazowego wyrównania, niejednokrotnie dochodzi do przekroczenia drugiego progu podatkowego i w konsekwencji do zastosowania wyższej 32% stawki podatku. Podkreślają, że po wejściu w życie Polskiego Ładu zsumowana wypłata świadczeń należnych za wcześniejsze lata (kiedy nie obowiązywała jeszcze reforma podatkowa) prowadzi do konieczności rozliczenia podatku na nowych zasadach (czyli bez możliwości odliczenia składki zdrowotnej).

Na co się skarżą ludzie

Problem dotyczy różnorodnych stanów faktycznych. Przykładem mogą być sprawy dawnych funkcjonariuszy, którym obniżono świadczenia emerytalne na podstawie „ustawy dezubekizacyjnej". W przypadku osób, które skutecznie zaskarżyły decyzje o niższych świadczeniach, dochodzi do ponownego ustalenia podwyższonej już emerytury, a następnie do wypłaty wyrównania, za okres obniżonego świadczenia.

Jednorazowa wypłata świadczeń za kilka lat wstecz wpływa na zawyżenie rocznych dochodów podatnika i oznacza konieczność opodatkowania na nowych zasadach. Obywatele uznają to za niesprawiedliwe. Gdyby nie było pierwotnego obniżenia świadczenia, to kwoty emerytur wypłacane byłyby regularnie i rozliczane na bieżąco na podstawie wówczas obowiązujących przepisów. Skarżący podkreślają, że nie doszłoby także do przekroczenia drugiego progu podatkowego i utraty wartości pieniądza z powodu inflacji.

Podobna argumentacja pojawia się w sprawach, w których obywatelom wstrzymano wypłaty z tytułu należnych im świadczeń z ubezpieczeń społecznych. Np. matka czwórki dzieci otrzymała odmowę wypłaty zasiłku chorobowego oraz macierzyńskiego. Środki te ostatecznie zostały obywatelce zwrócone po 3 latach sporów sądowych. Wówczas nastąpiła realizacja przelewu kumulacyjnego, który obejmował wszystkie niewypłacone w terminie należne świadczenia. Obywatelka wskazywała, że negatywne konsekwencje takiego stanu wiążą się nie tylko z realnym pozbawieniem jej źródła utrzymania w czasie, kiedy tego najbardziej potrzebowała, ale także z koniecznością zapłaty wyższego podatku.

W jeszcze innej sprawie badanej w BRPO obywatelka otrzymała zwrot świadczeń emerytalnych po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie wcześniejszych emerytur dla kobiet z rocznika 1953. Kobieta czuje się poszkodowana, bo zwrot należnych jej środków spowodował przekroczenie drugiego progu podatkowego oraz konieczność zapłaty wyższego podatku. Skarżąca podkreślała, że gdyby emerytura została wypłacona jej we właściwym czasie (w kolejnych 8 latach), nie doszłoby do kumulacji zaległych świadczeń i w konsekwencji do przekroczenia drugiego. Skarżąca uważa, że została podwójnie ukarana i niesłusznie obarczona skutkami uchwalenia przez ustawodawcę niekonstytucyjnej regulacji.

Ocena RPO

Na gruncie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych za przychód zasadniczo uważa się otrzymane lub postawione do dyspozycji podatnika w roku kalendarzowym pieniądze i wartości pieniężne oraz wartość otrzymanych świadczeń w naturze i innych nieodpłatnych świadczeń. Stąd też w sytuacji, gdy dochodzi do jednorazowej wypłaty zaległych świadczeń należnych za kilka lat wstecz, mamy do czynienia z pewnego rodzaju zawyżeniem dochodu, który finalnie jest podstawą obliczenia podatku za dany rok. Gdy wypłata świadczeń następuje za dłuższy okres (na co obywatele zwykle nie mają wpływu), dochodzi do przekroczenia drugiego progu podatkowego i opodatkowania nadwyżki wyższą 32% stawką podatku.

W ocenie RPO państwo nie powinno czerpać dodatkowych korzyści podatkowych, w sytuacji zwrotu należnych obywatelowi świadczeń, które nie zostały mu wypłacone terminowo. Realne obniżenie wysokości otrzymanych przez podatnika środków na skutek konieczności zastosowania wyższej stawki podatku jest trudne do zaakceptowania z perspektywy konieczności urzeczywistnienia zasady sprawiedliwości podatkowej. Takim działaniem ustawodawca akceptuje bowiem przerzucenie ciężaru poniesienia negatywnych konsekwencji podatkowych na obywatela, poszkodowanego już z innego tytułu.

Zasada ochrony zaufania obywatela do państwa i stanowionego przez nie prawa wyraża się w takim stanowieniu i stosowaniu prawa, by nie stawało się ono pułapką dla obywatela. Podatnik ma więc prawo układać swoje sprawy w zaufaniu, iż nie naraża się na prawne skutki, których nie mógł wcześniej przewidzieć. Dlatego też, w dziedzinie prawa podatkowego, która bez wątpienia silnie ingeruje w sferę majątkową podatnika, istotne jest zapewnienie równowagi między indywidualnym dobrem obywatela, a interesem państwa. Jest to gwarancja bezpieczeństwa podatników przed nadmiernym fiskalizmem.

Rzecznik prosi Panią Minister o ocenę problemu i stanowisko. Zwraca się też o rozważenie podjęcia prac legislacyjnych w celu rozwiązania opisanego problemu.

V.511.936.2022

Załączniki:
Do_MF_zalegle_nalezne_swiadczenia_podatki_2.11.2022.pdf (brpo.gov.pl)

RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

Biuletyn Informacji Publicznej RPO

Apel

do stowarzyszeń emerytów i rencistów mundurowych

Koleżanki i Koledzy, Panie i Panowie,

Nasze Koleżanki i Koledzy dotknięci ustawą represyjną (dezubekizacyjną,) czekają na terminy rozpraw w Sądach Okręgowych oraz Sądach Apelacyjnych. Nieznaczna część z nas uzyskała już wyroki korzystne, oddalające apelację ZER. Otrzymali „nowe" decyzje, a na konto zwroty zagrabionych od 1 października 2017 rent i emerytur. Te zaś zostały ponownie okradzione przez ZER (podatek w wys. 32%, składka zdrowotna 9%). Nie doliczono ustawowych odsetek, które powinny zostać naliczane od chwili zmniejszenia emerytury. (Na dziś sprawa nierealna).

Ale reszta represjonowanych czeka!

Pikiety przed Sądami Apelacyjnymi, przynajmniej przed niektórymi, to bardzo dobry pomysł.

Poza samą pikietą, oraz dla pewności, że do kierownictwa i sędziów Sądu Apelacyjnego dojdzie informacja, że uliczny protest zorganizowano w intencji skrzywdzonych ustawą represyjną (dezubekizacyjną), należy do SA dostarczyć zaadresowane imiennie na Prezesa Sądu pismo z apelem, jak też informujące o proteście (pikiecie), jego celu oraz o organizatorach. Optymalnie dostarczyć je osobiście na skrzynkę podawczą sekretariatu sądu z prośbą o potwierdzenie wpływu.

*

Kolejnym dobrym konceptem są apele wysyłane do Prezesów Sądów Okręgowych. Podobne temu podpisanemu przez FSSM RP (link na dole).

Uważamy, że wszystkie Centrale stowarzyszeń skupiających emerytów i rencistów mundurowych powinny także cyklicznie wysyłać pisma (apele) do wszystkich SA. Niech taki prezes otrzyma apel od trzech central. On musi odebrać sygnał, że pisze nie jeden jakiś ktoś, ale apelują demokratycznie wybrani, odpowiedzialni za darzących ich zaufaniem emerytów przewodniczący (prezesi, prezydenci) wielu branżowych stowarzyszeń.

*

Nie jest ważne, ilu z nas będzie tam i asystować banerom i transparentom. Ilość osób biorących udział w pikiecie jest najmniej istotna. Pikiety winne być zorganizowane, może jednego dnia może w odstępach czasowych. Mogą być rodzajem sztafety, która „przejdzie" przez cały kraj.

Kraków 28. października 2022 r, przed Sądem Apelacyjnym).

Kolega Marek Trzybiński zorganizował w dniu 28 października 10-cio dniowy protest-pikietę przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie (A może przykład z Krakowa zastosować szerzej? Zaangażować mniej ludzi w asyście banerów, ale każdego dnia inny skład? Nie upierać się przy ilości asysty, a stawiać na ilość pikiet w miastach siedzib SA. I, oczywiście, zamieszczać fotki na FB, na stronach Central, gdzie się da). Na dzień 9 listopada zaplanowano podobny protest przed Sądem Apelacyjnym w Szczecinie.

Wszystkie one powinny być dedykowane sędziom w sposób, aby ci państwo byli łaskawi zwrócić uwagę na fakt, że my (pokrzywdzeni ustawą) nie mamy już zbyt dużo czasu, ażeby czekać latami na ich werdykty.

Przedmiotowe protesty (poparte wizualnie banerami, transparentami, flagami, ulotkami itp.) muszą wyrażać stanowisko, że zwlekanie z rozpoznawaniem spraw represjonowanych emerytów i rencistów to dla nas wyroki śmierci.

Banery i transparenty nie muszą być wykonane profesjonalnie, nakładem wielkich środków i przez firmy rynkowe. Można je zrobić nawet ze starego prześcieradła, kawałka kartonu, lub wypożyczyć na (pikietę) od Kolegów z ościennego województwa. Można popytać w lokalnych organizacjach pozarządowych, np. w KOD.

*

Przypominamy! Apel kierujemy do wszystkich lokalnych struktur stowarzyszeń emerytów i rencistów mundurowych.

Pikietujcie, uczestniczcie, a nasz głos będzie słyszany i widziany.

Apelujemy do szefów i zarządów wszystkich Central działających wśród nas:

- Działajcie !

- Zróbcie to, zorganizujcie coś, bo wiele z naszych Koleżanek i Kolegów odchodzi, a pozostali żyją w ubóstwie! Zapomnijcie o swarach.

- Prosimy Was o to! Błagamy.

*

Drodzy Koledzy! Wybaczcie nam tupet, ale rzecz ujmiemy kolokwialnie.

Ruszcie Wasze emeryckie kupry! Te przyrośnięte do miękkich foteli, przytwierdzone do wygodnych kanap stojących przed telewizorami.

oderwijcie nogi okutane w ciepłe, przydeptane laczki. Zamiast na piwo do kumpla z partyzantki, pójdźcie na spacer pod siedzibę Sądu. (Póki jeszcze możecie, póki nie jesteście powaleni ciężką chorobą i przykuci do łóżka).

Zróbcie coś, dla innych, a przy okazji dla siebie! Na dziś jest to jedyna bodaj możliwość wymiernego wsparcia naszych Koleżanek i Kolegów.
Pozdrawiamy Was serdecznie, życzymy wytrwałości i determinacji.

Ps. Nie kpimy sobie z nikogo. Nie jest to ani ironia, ani chęć załapania się na afisz. Nikomu nie chcemy odbierać zasług. My identyfikujemy się jednoznacznie i szczerze ze wszystkimi poszkodowanymi (takimi jak my). Tak po prostu.

Triumwirat
2022 11 09

Szczecin 9. listopada 2022, Sąd Apelacyjny).

link do strony Federacji z apelem do SA:
https://fssm.pl/apel-fssm-rp-do-prezesow-sadow-apelacyjnych

Kontrowersje czy szczujnia? *Mietek Malicki z Trumwiratu*

Z takimi „prawdami" należy walczyć!

W ostatnim 150 numerze OBI na stronie 14 został zamieszczony tekst Bartosza Wicińskiego (w necie jest tu: https://polityczne.info/tak-sie-konczy-propagandowa-wydmuszka-kleska-sztandarowego-programu-pis/?fbclid=IwAR3GGlmlq45mzASZTZltdkerr-VZjD6mN4lwkbXzPt3riNHWPxKZis5wjUA

Autor pisze m. in.:

„(...) Już od samego początku ustawa dezubekizacyjna budziła kontrowersje, bowiem dotykała np. telefonistek pracujących na centrali. (...) Do tego zredukowano emerytury funkcjonariuszom, którzy już w wolnej Polsce służyli krajowi z narażeniem życia. Wystarczył jeden dzień służby w systemie totalitarnym i otrzymywało się decyzję o obcięciu świadczenia".

Zdaniem autora artykułu najważniejsze kontrowersje (!) budzi fakt, że ustawa dotknęła telefonistki i tych z nas, którzy po roku 1990 służyli w wolnej Polsce.

Przypomnijmy sobie, co to są kontrowersje, słowo tak ostatnio modne, nader często stosowane przez pismaków i polityków. Według internetowego słownika PWN, jest to: «rozbieżność opinii pociągająca za sobą dyskusje i spory».

Szczerze powiedziawszy, trafił mnie istny szlag. A ja jestem po zawale serca. Nie powinienem w ogóle tego czytać. Skoro już jednak przeczytałem, i to jeszcze w moim ukochanym piśmie branżowym, to upuszczę nieco nagromadzonej we mnie żółci.

To są właśnie, moje Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy, zasadnicze akcenty ludzi, którzy ponoć występują przeciwko ustawie z 2016 r, oraz (i w moim rozumieniu), rzekomo w naszej obronie. Wygląda mi na to, że dziennikarze pospolicie szczują. Naszych przeciwko naszym. Czytelnika przeciwko byłym mundurowym. Dzielą emerytowanych funkcjonariuszy na lepszych i na gorszych. Na tych bardziej esbeków i mniej esbeków. Kpią z nas, poniżają, judzą do zwady.

A my to kupujemy, emocjonujemy się telefonistką i „lepszymi" esbekami.

Nie ma na to mojej zgody. Protestuję przeciwko jawnemu ostracyzmowi naszego środowiska.

Kontrowersje? Nie! Bzdura. Manipulacja. Hucpa! Spiskowa teoria dziejów. Haniebna i bezprawna jest cała ustawa i sposób wprowadzenia jej w życie, zastosowana odpowiedzialność zbiorowa, ponowne skrzywdzenie tysięcy byłych funkcjonariuszy, wreszcie postawa posłów PIS i PO. Zbrodnicze są wyroki TK, SO i SA. Jeżeli ktoś z naszych popełnił przestępstwo, należy mu to udowodnić, potem postawić go przed sądem karnym, a nie przed IPN. I żądną krwi opinia publiczną.

Kontrowersyjne jest dla mnie podejście do tematu. Tych i innych pismaków.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że autor powyższego tekstu nie jest jedynym, który powołuje się na wspomniane „kontrowersje" w ustawie. W mediach od dawna, właściwie od pięciu lat, pojawia się sporo podobnych argumentów innych autorów. Co istotne, w naszych szeregach także nie brakuje ludzi, którzy służbę po roku 1990 akcentowali jako podstawowe kryterium mające wykluczać objecie ustawą z grudnia 2016 r. Nadmienię przy tym, że dobrze pamiętam identyczny pogląd wyrażany przez liderów niektórych „naszych" stowarzyszeń, nazwy których z litości nie wymienię.

*

W tym samym numerze OBI (na stronie 16) znajduje się artykuł Leszka Kostrzewskiego pt. „Rachunek za dezubekizację", w którym autor przytacza argumenty posła PO Adama Szłapki. (Wypisz, wymaluj, identyczne z poglądami pana Wicińskiego.)

*„...PiS swoją ustawą złamał umowę społeczną z osobami, które decydowały się po zmianie ustroju nadal pracować na rzecz państwa. Te osoby przeszły weryfikacje służb i w wolnej Polsce nadal pracowały np. jako policjanci i za to obniżono im emerytury. Tymczasem ci prawdziwi ubecy śmieją się teraz im w twarz. *Bo oni o żadną weryfikację się nie starali i od razu w wolnej Polsce zajęli się biznesem albo weszli do świata przestępczego".*

Zapewniam, że „osoby, które zdecydowały się po zmianie ustroju nadal pracować na rzecz państwa" (polskiego) byli i nadal są Polakami.

O bogowie Polan, Wiślan, Ślężan i innych plemion nam bliskich! O Perkunie, Świętowicie, Swarogu! Chrońcie nas przed takimi „obrońcami"!

Nadmienię tylko, że nie zamierzam krytykować Redaktora Naczelnego Jurka Kowalewicza za zamieszczenie w 150 numerze OBI wspomnianych artykułów. Nic z tych rzeczy. Chciałbym jedynie zwrócić uwagę na tendencje występujące w mediach, oraz spróbować polemiki z „argumentami" autorów tych haniebnych tekstów.

Także zdaję sobie sprawę z intencji Jurka, który teksty te zamieścił. Dziękuję, Jurku!

Mieczysław Malicki

Patroni medialni akcji
SERCE 2022
WOLNE MEDIA
Olsztyński Biuletyn Informacyjny
Strajk.eu
TRYBUNA
Przegląd

Nie zamkniecie nam ust!

Sąd Apelacyjny Szczecin: 9 -11-2022 Nie zamkniecie nam ust! - Bractwo Mundurowe RP

Zgodnie ze zgłoszeniem, pod Sądem Apelacyjnym w Szczecinie odbyło się kilkugodzinne zgromadzenie w którym rotacyjnie wzięło udział 87 osób. Byli tam represjonowani, członkowie ich rodzin. Wśród przechodzących kolportowane były ulotki informujące o źródłach i skutkach ustawy dyskryminacynej. W asyście Policji i służb ochrony państwa, zwracaliśmy się do sędziów Sądów Powszechnych, przypominając im o słowach ślubowania sędziowskiego. Używano nagłośnienia a doraźnie, poprzez przechodzenie przez jezdnię, blokowany był wjazd na teren sądu.

Jak już wiecie, zgłaszającą była niezawodna Danusia Leszczyńska. Z ramienia organizatorów udział wzięli: Piotr Iwat – Przewodniczący FSSM, Sławomir Matusewicz- Prezes ZG ZiRSG, Marian Szłapa- Prezes BM RP. Odwiedzili nas posłowie lewicy: Małgorzata Prokop-Paczkowska i Dariusz Wieczorek. Piotr Iwat odczytał list Pani Senator Magdaleny Kochan i Posła do Parlamentu Europejskiego Bartosza Arłukowicza. Zjawili się także: nasz przyjaciel minister Andrzej Milczanowski i były Komendant Główny Policji – Jerzy Stańczyk.

Po co kolejny protest? Po to, aby opinia publiczna usłyszała nasz głos. Po to, aby podziękować sędziom niezawisłym i okazać pogardę tym, którzy wzięli czynny udział w tworzeniu systemu pogardy dla emerytów mundurowych. Po to, aby pokazać solidarność tym wszystkim, którzy zostali ” zmieleni przez system niesprawiedliwości”. Przede wszystkim zaś po to, aby dać nadzieję na realizację naszych celów w niedalekiej przyszłości.

Chcemy podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w Zgromadzeniu, naszym gościom. Pozdrawiamy policjantów, którzy okazywali nam swoją sympatię i przechodniom życzącym powodzenia w naszej walce. Dziękujemy.

Publikujemy pierwsze nagranie z rozpoczęcia Zgromadzenia. Kolejne w dniach następnych.

Serdecznie pozdrawiamy, redakcja BM RP
10 listopada 2022

(NIE) Zwykli ludzie

Przy okazji mojego niedługiego pobytu w Olsztynie, pięknej stolicy Warmii i Mazur, gdy to, podziwiając piękniejące miasto otulone późno październikową jesienną aurą szedłem ulicą Dąbrowszczaków, spotkałem starego znajomego, z którym sobie pogawędziliśmy chwilę.

- Cześć? A co Ty tu robisz?

Podeszło do nas dwóch innych Kolegów z lat naszej wspólnej służby w SB, którzy zaproponowali przeniesienie się na kawę i dalszą pogawędkę do pobliskiego biura ZOW SEiRP.

- Mietek, co będziemy tak stać? Choć do nas na kawę, pogadamy pod dachem.

Z zaproszenia dawno niewidzianych znajomych skorzystałem z ogromną ochotą. Zaraz potem okazało się, że ta dobra, spontaniczna decyzja zaowocowała … cudownym przeżyciem, o którym rzecz.

*

Po kilku minutach w niewielkim pomieszczeniu było już nas około 10 osób, w tym trzy dziewczyny, także nasze Koleżanki ze wspólnej służby.

Tematy rozmowy? Znane, częste i chyba dominujące. Jak to bywa podczas spontanicznego (i bardzo sympatycznego) spotkania po latach.

Co u nas (u was)? Jak żyjemy? Jak sobie radzimy? Jak pomagamy innym?

Czy jest postęp naszych spraw w sądach? (W nierównej, długoletniej walce o zwrot zagrabionych nam rent i emerytur).

A pamiętacie Nowaka? Tego z … ? (Czyli wspomnienia o Koleżankach i Kolegach, którzy odeszli na wieczną służbę).

*

Pomieszczenie (biuro) przy ul Dąbrowszczaków 41 w Olsztynie udostępnione zostało użytkownikom (a SEiRP nie jest jedynym „lokatorem") przez Komendę Wojewódzką Policji. Tu odbywają się posiedzenia ZOW, tu pełnią dyżury członkowie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego i Koła Olsztyn.

Tu (prawie) codzienne tętni życie stowarzyszenia.

Miałem okazję zobaczyć zwykły dzień społecznej pracy, pracy na rzecz Koleżanek i Kolegów emerytów i rencistów. Miałem też okazję uczestniczyć w „obsłudze" jedynego tego dnia „interesanta". Widzieć to na własne oczy.

Nie ujawnię danych tego starszego pana. Może kiedyś przyjdzie na to czas, a On sam wyrazi zgodę.

Nadmienię, że Jego nazwisko i dorobek wymagają ogromnego szacunku, a Jego historia warta jest opisania w OBI.

Interesant przyszedł z prośbą o pomoc w sprawie wyjaśnienia drogi prawnej dotyczącej jego sprawy. Wielką przeszkodą w ustaleniu szczegółów status quo sprawy jest fakt, że starszy, elegancki pan ma kłopoty z pamięcią. Przyznał, że nie pamięta, czy pięć lat temu składał odwołanie (skargę) na decyzję ZER. (Tę drastycznie zmniejszającą mu emeryturę po wejściu w życie ustawy dezubekizacyjnej z 16 grudnia 2016r.).

Przyglądałem się mu. Twarz naszego Kolegi (owego interesanta) wydała mi się szlachetna, wzbudzająca zaufanie. Wprawdzie rysy twarzy ukazują człowieka z wyglądu młodszego od nas, natomiast podane przez niego dane świadczyły, że był starszy. Pan przyniósł ze sobą swoje dokumenty uzyskane z IPN.

Największy problem to zaniki pamięci.

*

Podczas tego spotkania zauważyłem coś, co postanowiłem opisać.

To było po prostu niezwykłe, wzruszające i satysfakcjonujące widzieć, jak działają koledzy. Tak wielkie i fachowe zaangażowanie ze strony Koleżanek i Kolegów w pomoc starszemu panu. Widzieć przejaw głębokiej troski o kogoś na początku anonimowego. Niezwłocznie zaczęto przeglądać przyniesione przez niego dokumenty i wymieniać uwagi. Wkrótce wyjaśniono wiele, a co do niejasności zadeklarowano wymierną pomoc. Najpierw zebranie niezbędnych informacji, które posłużą do wypracowania strategii dalszego postępowania. Metodycznie, pragmatycznie. Jak podczas naszej służby.

Moi dawni Koledzy to ludzie twardzi, zahartowani i zdecydowani. Wielu określiłoby ich jako cynicznych starych gliniarskich wyg (albowiem po roku 1990 przepracowali kilkanaście lat w policyjnych wydziałach walczących ze środowiskami przestępczymi). Tu zaś nastąpiła w nich przemiana w ludzi empatycznych, wrażliwych na cudzą krzywdę. Nic nie ubyło z dawnej werwy, z młodzieńczej energii.

Zagubiony, bezradny starszy człowiek objęty został troska i opieką. Nie odszedł bez pomocy. Nigdy nikt nie wyszedł stąd „z kwitkiem". Po to jest to biuro, po to jest olsztyński SEiRP.
Dziękuję Wam!

Ps. Tego dnia dyżur pełnili (w kolejności alfabetycznej): Wiesia Andrzejczyk, Darek Behan, Gienek Jagiełłowicz, Andrzej Leszczyński, Boguś Micek, Jola Ołów, Ela Rymko.

Mietek Malicki
ostatnia dekada października 2022

Opracowano w Kole nr 3
SEiRP
w Tychach

Bądź mądry przed szkodą.

Wyobraź sobie taką sytuację; siedzisz na ławeczce w parku i dokarmiasz kaczki czy inne ptactwo. W pewnej chwili podchodzi elegancko ubrany mężczyzna (lub kobieta), zwraca się do Ciebie po imieniu i nazwisku i pyta, czy mieszkasz pod adresem, pod którym faktycznie mieszkasz. Nieco zdziwiony, alei i zaciekawiony potwierdzasz i pytasz, o co chodzi. Elegancko ubrany mężczyzna (lub kobieta) informuje Cię, że właśnie przechodził obok Twojego mieszkania, zauważył wyłamany zamek w drzwiach wejściowych oraz usłyszał jakieś podejrzane hałasy dobiegające zza tych drzwi. Od razu też uspokaja, że nie masz powodu do niepokoju, bo złodzieje pewnie jeszcze nie skończyli roboty, więc jeśli dasz mu (lub jej) klucz do mieszkania, to on (lub ona) opanuje sytuację i zażegna niebezpieczeństwo.

Co zrobisz? Podziękujesz za informację i zatelefonujesz do domu, albo zakończysz spacer i wrócisz, żeby sprawdzić jak wygląda sytuacja? Czy też dasz klucz elegancko ubranemu mężczyźnie (lub kobiecie), licząc na jego uczciwość i chęć pomocy.

Nie do wiary, ale są osoby, które co prawda klucza nie dadzą, za to bez większych oporów i bez zastanowienia wpuszczą złodzieja na swój rachunek bankowy, chociaż w obu przypadkach sposób działania sprawcy jest taki sam. Podaje trochę prawdy, trochę nieprawdy, odrobinę niepewności i stawia ofiarę przed wyborem: albo zrobisz teraz to, o co Cię poproszę, albo zaraz stracisz wszystkie pieniądze. I niektórzy ulegają temu szantażowi.

Jak więc postępować, żeby pieniędzy nie stracić albo żeby ryzyko ich utraty ograniczyć do minimum? Podpowiedzi znajdziesz tutaj. Dotyczyć będą głównie bankowości internetowej, ale też trochę internetowych zakupów, które również mogą pójść nie po Twojej myśli. Oczywiście, że w Sieci znajduje się mnóstwo literatury na ten temat, może za dużo. Ponadto napisanej niekiedy w sposób trudny do przyswojenia przez osoby, które nigdy nie interesowały się tą tematyką.

Aby obronić się przed oszustem nie potrzebujesz specjalistycznej, informatycznej wiedzy. W zupełności wystarczą Ci: ostrożność, ograniczone zaufanie w stosunku do nieznanego i najważniejsza zasada policyjnej pracy, o której mogłeś zapomnieć - weryfikacja każdej informacji.

To, co przeczytasz dalej to minimum, które powinieneś znać. Bardzo dobrze będzie jeśli uznasz, że to dla Ciebie za mało bo oznacza to, że poważnie traktujesz swoje cyfrowe bezpieczeństwo i już samodzielnie będziesz poszukiwać odpowiedzi, których tu możesz nie znaleźć.

Na początku musisz uświadomić sobie i przyjąć do wiadomości, że

1. Podpisując umowę z bankiem i uruchamiając usługę bankowości internetowej zobowiązałeś się między innymi do tego, żeby danych logowania nie udostępniać innym osobom. To ważne, bo w przypadku skutecznego oszustwa, to Ty nie spełnisz tego warunku, więc bank mieć będzie wszelkie podstawy do tego, żeby nie uznać Twojej reklamacji,. Pozostanie Ci więc tylko wiara w to, że sprawca zostanie zatrzymany. Razem z Twoimi pieniędzmi, których nie zdążył wydać.

2. Twoje dane osobowe, które przekazujesz różnym podmiotom, powinny być chronione i dobrze zabezpieczone. Z naciskiem na powinny. Jak jest w rzeczywistości? Różnie, ale musisz założyć, że oszust może wejść albo już wszedł w ich posiadanie. W jaki sposób? A chociażby:

- Włamując się do baz danych urzędów, instytucji, uczelni, zakładów pracy, w których dane osobowe nie są szyfrowane. To tak zwane „wycieki" danych.
- Odczytując dane znajdujące się w ogólnodostępnych rejestrach publicznych.
- Wykorzystując niechlujstwo organów władzy - do dzisiaj nie wiadomo, czy dane osobowe, krążące w czasie przygotowań do wyborów „kopertowych" między samo rządami a Pocztą Polską, wróciły na swoje miejsce i czy wróciły w całości. Nie ma też pewności, czy nie zostały skopiowane i nie czekają na kupca. Albo że nie zostały sprzedane.
- Wykorzystując to, co pozostawiasz w Internecie; imię i nazwisko, adres e-mail lub pocztowy, numer telefonu. Ale nie tylko w Internecie. Zastanawiasz się, skąd przestępca może znać na przykład Twój numer klienta dostawcy prądu, operatora sieci komórkowej czy cztery ostatnie cyfry Twojej karty płatniczej? A co robisz ze starymi fakturami, rachunkami czy paragonami ze sklepu. Niszczysz je czy tylko mniesz i wszystkie razem wyrzucasz do kosza, albo - co gorsza - do eko kontenera?

(Ciąg dalszy na stronie 26)

(Ciąg dalszy ze strony 25)

Sposobów pozyskiwania przez oszusta informacji o Tobie jest więcej. Tu wymienione zostały tylko te najbardziej znane i oczywiste.

3) Jedną z metod kradzieży, niezwykle skuteczną i dotkliwą, jest kradzież z wykorzystaniem duplikatu Twojej karty SIM, w celu autoryzacji przestępczego przelewu. W tym celu oszust przedstawia operatorowi sieci komórkowej sfałszowany dokument, na przykład dowód osobisty z Twoimi danymi czy równie „prawdziwe", notarialne upoważnienie do wydania duplikatu. Ale nie zawsze musi sięgać do tak wyrafinowanych środków, bo lekkość umysłów pracowników niektórych operatorów jest naprawdę zadziwiająca i wystarczy jedna, przekonująca rozmowa telefoniczna, a duplikat karty trafi wprost do oszusta, który oczywiście już wcześniej pozyskał dane służące do jej aktywacji, a tym samym do wyłączenia Twojej karty SIM,

4) Przestępca potrafi podszyć się pod dowolną instytucję czy osobę. Niektóre rzeczy je steś w stanie sam zweryfikować. Popatrz: Tego e-maila nie wysłał rzecz jasna Prezydent Federacji Rosyjskiej. Żeby ustalić prawdziwy adres, wystarczy w programie pocztowym lub w przeglądarce (jeśli jej używasz do obsługi poczty) kliknąć w pole nadawcy. Łatwo możesz też sprawdzić autentyczność przesłanego Ci adresu internetowej witryny, do której chce przekierować Cię oszust. Popatrz: strona logowania do popularnego serwisu aukcyjnego to https://alegro.pl/logowanie?origin_url=%2Fsmart.

Jeśli kliknąłeś ten link to już widzisz, że to nieprawda, bo link kieruje Cię do innej witryny. Ponadto nieprawidłowy jest adres, bo powinno być „allegro" przez dwa „l". No to co się stanie, gdy adres logowania będzie prawidłowy, czyli https://allegro.pl/logowanie? origin_url=%2Fsmart. Znowu to samo, prawda? W tym miejscu należy wyjaśnić, że linki w powyższych przykładach oczywiście nie prowadzą do fałszywej strony, a wręcz przeciwnie, do internetowej witryny najbardziej rzetelnej i wiarygodnej stacji informacyjnej.

Ta sztuczka pokazuje, jak łatwo zmanipulować internetowy adres. W rzeczywistości oszust ma trudniej, bo co prawda może przysłać prawdziwy link do fałszywej witryny, ale nie może stworzyć fałszywej witryny z identycznym adresem www jak ta oryginalna, prawdziwa. Adres tej fałszywej będzie łudząco podobny, jednak nie taki sam, brakować będzie jednej litery, zamiast „allegro" będzie „allergo", bądź zamiast „pl" będzie „com" lub „eu".

Jak to sprawdzić? Kliknij w pole adresu przeglądarki.

Przed fałszywym numerem telefonu nie obronisz się jednak, bo oszust ma możliwość wykonania takiego połączenia. Jeśli więc widzisz że ktoś dzwoni do Ciebie z numeru, który zapisałeś jako „Mój bank" licz się z tym, że może dzwonić „Twój oszust", którego w książce telefonicznej nie masz.

To, co przeczytałeś do tego miejsca pokazuje, że „procedura" kradzieży Twoich pieniędzy może rozpocząć się na wiele sposobów i że to Ty jesteś jej najważniejszym, bo najmniej pewnym elementem. Ale możesz obronić się przed tym. Na początek zrób dwa najbardziej oczywiste i najważniejsze kroki:

Krok nr 1. Odwiedź swój bank. Ale wizytę poprzedź przeczytaniem informacji i zaleceń dotyczących bezpieczeństwa, które każdy bank powinien udostępniać. Znajdziesz je w zakładce „Pomoc" witryny bankowej. Jeśli nie, poszukaj. Wyposażony w taką, chociażby cząstkową wiedzę zapytaj o to:

- W jakich okolicznościach i w jaki sposób pracownik banku skontaktuje się z Tobą?
- O co Cię zapyta i jakie polecenia wyda?
- O co na pewno Cię nie zapyta i jakich poleceń nie wyda? Zapytaj również o:
- Usługę „Chargeback" (obciążenie zwrotne), która może (oby nie) przydać się po nieudanych zakupach internetowych i nie tylko.
- • Oferowaną przez niektóre banki możliwość ustawienia „hasła zwrotnego", w celu identyfikacji dzwoniącego do Ciebie pracownika banku.
- Poproś też o pomoc czy wskazówki w ustawieniu optymalnych zabezpieczeń Twojego internetowego profilu i bankowej aplikacji mobilnej.

Uważasz, że powyższych kroków nie musisz robić, bo to strata czasu? Nie trać go też na dalszą lekturę i kolejne czynności do wykonania.

Krok nr 3. Zrób remanent. Nie od razu, nie w ciągu jednego dnia, ale na spokojnie, żeby ni czego nie przegapić lub nie podjąć pochopnej, nieodwracalnej decyzji.

- Sporządź listę wszystkich witryn w Internecie, w których jesteś zarejestrowany. Może to być bank, sklep, portal społecznościowy, firma hotelarska, dostawca prą du, gazu, Internetu, telefonii komórkowej itp.
- Sprawdź, czy potrzebujesz każdej z tych rejestracji. Jeśli nie, usuń zbędne profile (wyrejestruj się) i zażądaj od usługodawcy

(Ciąg dalszy na stronie 27)

(Ciąg dalszy ze strony 26)

usunięcia Twoich danych. Masz do tego prawo.

- Jeśli już oczyściłeś przedpole sprawdź, w których pozostałych miejscach dokonu jesz płatności kartą bądź przelewem.
- Pozostaw te, które uznasz za niezbędne. Na pewno będą to witryny, w których opłacasz czynsz, nośniki energii czy ubezpieczenia.
- Wyrejestruj się z pozostałych witryn, zwłaszcza z tych, w których płatności dokonujesz okazjonalnie, raz, dwa razy w roku a możesz z nich korzystać bez konieczności zakładania konta.
- Jeśli do witryny, w której dokonujesz transakcji masz na stałe podpiętą kartę płatniczą, usuń ją jako metodę płatności. W razie konieczności kolejnej transakcji będziesz mógł ją ponownie dodać.

Ale działaj rozważnie, bo w niektórych przypadkach taki krok może wiązać się na przykład z anulowaniem miesięcznej lub rocznej subskrybcji albo z utratą bonusów. Decyzja należy do Ciebie.

Krok nr 2. Odwiedź salon swojego operatora sieci komórkowej. Jeśli używasz karty prepaid, zatelefonuj lub wyślij korespondencję ze swojego profilu.
Zapytaj o to:

- Jak przebiega procedura wydania duplikatu karty SIM?
- W jaki sposób sprawdzana jest osoba wnioskująca o wydanie duplikatu?
- Jak przebiega aktywacja nowej karty? W salonie, telefonicznie, przez Internet?
- W jaki sposób weryfikowana jest tożsamość użytkownika nowej karty?
- Jakie inne środki ma operator, żeby zapobiec wydaniu duplikatu karty SIM innej osobie, bez Twojej wiedzy.

Zapytaj również o możliwość dodatkowego zabezpieczenia, na przykład, wydanie duplikatu tylko w salonie i tylko w zamian za wymienianą, podlegającą natychmiastowemu zniszczeniu kartę, czy ustawienie dodatkowego pytania (kodu, hasła) w procedurze aktywacji nowej karty. Jeśli nie dostaniesz zadowalających Cię odpowiedzi, albo usłyszysz, że jesteś przewrażliwiony, a zabezpieczenia są super i nie można ich zmieniać czy uzupełniać, rozważ zmianę operatora. Chyba że bardziej niż bezpieczeństwo Twoich pieniędzy cenisz darmowe minuty i megatony Internetu komórkowego. Jeżeli zastosowałeś się do powyższych wskazówek i zrobiłeś to, o czym przeczyta łeś, jesteś już bezpieczniejszy. Powinieneś też zauważyć, że co prawda oszust może znać Twoje imię i nazwisko, PESEL, adres, numer karty czy rachunku bankowego i wiele innych szczegółów, ale nie zna jednej rzeczy - hasła logowania do Twojego banku. Nie zna go również bank, bo w przypadku gdy zapomnisz hasła, bank może je jedynie zresetować. Wniosek stąd taki, że celem działania oszusta będzie zdobycie tego hasła. I nie ma co zawracać Ci głowy, jakich sposobów użyje:

- Czy będzie to e-mail, rozmowa telefoniczna, SMS, a może list polecony.
- Czy oszust podawać się będzie za pracownika banku, gazowni, firmy kurierskiej, sklepu internetowego.
- Czy poinformuje Cię o nieprawidłowości na Twoim rachunku bankowym lub o kradzieży pieniędzy z tego rachunku, o konieczności weryfikacji danych, o jakiejś niezapłaconej należności lub o konieczności uzupełnienia jakiejś płatności.

Celem jego działania będzie przekonanie Cię, że coś jest nie tak, być może nawet z Twojej winy. Na końcu, w tej czy innej formie, w taki czy inny sposób, zawsze będzie żądanie podania hasła, najczęściej na podstawionej, fałszywej stronie internetowej. Jeśli więc wykonałeś krok nr 1, jesteś już przygotowany do tego typu podchodów. Inaczej wygląda sprawa ataku z wykorzystaniem duplikatu karty SIM. Oznacza on, że oszust najpewniej już ma Twoje dane logowania do bankowości elektronicznej (identyfikator i hasło) i „ma" Twój telefon do autoryzacji przelewu. Skąd ma dane logowania?
Na przykład:

- Masz komputer zainfekowany oprogramowaniem napisanym do przechwytywania tych danych.
- Logowałeś się do banku na innym niż Twój komputerze, na przykład w kafejce internetowe (karygodne), u znajomego, w hotelu/ pensjonacie.
- Logowałeś się do banku ze swojego sprzętu, ale w niezabezpieczonej sieci Wi-Fi.

Jak wygląda taki atak? Pewnego dnia zauważasz, że nie możesz wykonywać/odbierać połączeń i nie masz komórkowego Internetu. Może to być awaria sieci lub usterka telefonu, ale równie dobrze może to oznaczać, że oszust aktywował duplikat karty SIM, a tym samym operator wyłączył Twoją. Jeśli masz szczęście i trafisz na kompetentnych pracowników dwóch banków (Twojego i tego banku, do któ-

(Ciąg dalszy na stronie 28)

(Ciąg dalszy ze strony 27)

rego sprawca zdążył już przelać pieniądze), jest cień szansy na ich odzyskanie. Co oznacza „kompetentny"? To, że zauważy on na przykład, że nigdy nie dokonywałeś przelewów dużych kwot do banków, których nie masz w swojej książce zaufanych odbiorców czy na przysłowiowe „kajmany". Oczywiście, że może taki przelew zauważyć już po jego wykonaniu. Wtedy właśnie potrzebna będzie pomoc i kompetencje pracownika tego drugiego banku, żeby zablokował dalsze transfery.

Ale jak skontaktować się z bankiem, czy też z operatorem sieci komórkowej, gdy telefon nie działa? I o co zapytać? Z drugiego telefonu lub osobiście. A może to bank lub operator pierwszy skontaktuje się z Tobą? Ale jak, gdy telefon nie działa?

Jeśli wykonałeś kroki nr 1 i nr 2, będziesz przygotowany na tę okoliczność, bo nie ma tu miejsca na żadne domysły czy improwizację, więc akurat w tej sprawie wskazówek i porad nie otrzymasz. Przeczytaj za to o tym, co jeszcze powinieneś zrobić, żeby nie być łatwym celem dla oszusta. Cyfrowe BHP.

Jeśli Twój telefon służy jednocześnie do wykonywania bądź autoryzowania operacji bankowych i do codziennego użytku, a tym samym jego numer znany jest nie tylko Twoim bliskim, ale i bliżej nieokreślonej grupie osób bądź instytucji, zainwestuj w drugi i w drugą kartę SIM, ale u innego operatora. Zainstaluj na nim tylko aplikację bankową, a następnie usuń stary i autoryzuj nowy numer w banku. Nie musi to wiązać się z kupowaniem drogiego abonamentu. Jeden z operatorów kart pre-paid oferuje starter za 5 zł i doładowanie taką samą kwotą w celu przed łużenia ważności konta. o rok. Inicjujące połączenie wykonaj na infolinię operatora lub banku. Nie dzwoń do ni kogo innego. Nowego numeru nikomu nie udostępniaj! Ma on służyć wy łącznie Tobie i wyłącznie do korzystania z aplikacji bankowej i do ewentualnych kontaktów z bankiem. Żadnego przeglądania Internetu, żadnych komunikatorów, żadnych portali społecznościowych. Zapomnij o tym wszystkim. W przeciwnym razie kupowanie drugiego telefonu nie ma sensu.

• Przeglądarki internetowej używaj tylko do włączania/wyłączania/zmiany usta wień, których nie możesz wykonać w aplikacji mobilnej. Aplikacja mobilna to w zasadzie również przeglądarka, ale napisana tak, że możesz przez nią wejść tyl ko na specjalnie przygotowane strony Twojego banku. Nie ma więc zagrożenia, że przeglądając te strony zainfekujesz swoje urządzenie złośliwym oprogramowaniem.

• Po zakończeniu sesji, wyloguj się z aplikacji mobilnej. Co prawda niektóre z nich mają funkcję auto wylogowania po zamknięciu, ale strzeżonego... . Z przeglądarki internetowej wylogować się musisz sam. Możliwe jest, że po iluś tam minutach bezczynności (w zależności od banku) zostaniesz automatycznie wylogowany, ale również w tym przypadku strzeżonego... . Zwłaszcza gdy bez wylogowania się wejdziesz na inną stronę lub zamkniesz przeglądarkę.

• Tam gdzie to możliwe, zmień sposób autoryzacji bądź powiadomień z SMS-a na „push". Jeśli uważnie czytałeś to wiesz, że w ten sposób utrudniasz kradzież „na duplikat", bo powiadomienia „push" przypisane są do urządzenia, a nie do karty SIM. Możesz je równie dobrze odbierać na tablecie bez karty SIM. Musisz mieć tylko dostęp do Wi-Fi.

• Z bankowości internetowej (czyli przez przeglądarkę) korzystaj tylko na Twoim komputerze/ telefonie/tablecie. Nigdy na sprzęcie w pracy (o ile jeszcze masz siły, zdrowie i dorabiasz), na wczasowej kwaterze (hotel, pensjonat), u rodziny, znajomych, jednym słowem, poza domem. W tych miejscach - jeśli już musisz - korzystaj wyłącznie z aplikacji mobilnej.

• Ty jesteś suwerenem urządzeń, na których „bankujesz". Nie pozwól wnukowi czy innym osobom instalować żadnych „apek"/programów, przydatnych tylko dla nich.

• Jeśli możesz, zrezygnuj w ogóle z „darmowych" kont pocztowych w popularnych witrynach. Korzystaj z poczty oferowanej przez Twojego dostawcę Internetu. Pominięte tu zostały wskazówki dotyczące komputerowej „higieny", ale o legalności oprogramowania i jego aktualizacjach, zabezpieczeniach antywirusowych, bezpiecznym przeglądaniu Internetu czy korzystaniu z programu pocztowego nie trzeba chyba Ci przypominać. Kilka zdań o internetowych zakupach. Są sklepy, w których kupujesz od „zawsze" i do których masz zaufanie. Ale są też takie, w których jeszcze nie gościłeś, a kuszą atrak cyjną ofertą. Przed decyzją o zakupie zrób kilka rzeczy:

• Używaj aliasów pocztowych. To nic innego jak dodatkowy adres e-mail, utworzony w tej domenie pocztowej, którą już masz. Jeden alias przypisz tylko do banku, drugi, na przykład, tylko do odbiorców Twoich stałych zleceń. W ten sposób zorientujesz się, czy e-mail faktycznie pochodzi od przypisanego do aliasu nadawcy, czy też jest próbą oszustwa, wysłaną na adres, którego używasz na co dzień.

• Kontroluj swoje płatności, zwłaszcza te cykliczne, ale też za internetowe zakupy. Gdy otrzy-

(Ciąg dalszy na stronie 29)

(Ciąg dalszy ze strony 28)

masz jakiś monit o uregulowanie zaległości łatwo ustalisz, czy faktycznie zagapiłeś się i o czymś zapomniałeś, czy też jest to próba oszustwa.

• Przede wszystkim zapomnij o tym, że „kłódka" i certyfikat przy adresie interneto wego sklepu to gwarancje bezpieczeństwa i udanych zakupów. „Kłódka" oznacza tylko tyle, że połączenie jest szyfrowane (dzisiaj prawie wszystkie witryny mają ten symbol) i potwierdza „autentyczność" strony z „kłódką". A certyfikat SSL? Można go legalnie kupić. U nas i za granicą. W Polsce, roczny abonament kosztuje od kilkudziesięciu do kilku tysięcy złotych. „Profesjonalny" oszust na pewno zadba o te szczegóły bo wie, że dla znakomitej części potencjalnych ofiar, kliknięcie „kłódki" i rzut oka na certyfikat to początek i koniec sprawdzania wiarygodności sklepu. Dlatego szerokim łukiem omijaj „skle py" bez tych zabezpieczeń, ale z drugiej strony, jeśli są, nie traktuj ich jako gwarancji bezpiecznych zakupów.

• Czytaj opinie. Te o sklepie też, chociaż licz się z tym, że piszą je nie tylko klienci. Część może być autorstwa samych zainteresowanych, a część mogła napisać zawistna konkurencja. Bardziej wartościowe są opinie o kupionych towarach, te pozytywne i te negatywne, bo świadczą o tym, że zamówienie zostało zrealizowane.

• Jeśli sklep oferuje możliwość zakupów bez konieczności rejestracji, skorzystaj z niej. Zawsze to jeden internetowy ślad mniej.

• Gdybyś został „zmuszony" do założenia sklepowego konta i chcesz płacić kartą, nie podpinaj jej na stałe. Jeśli jest to niezbędne, po dokonaniu zakupu usuń kartę jako metodę płatności.

• Nie podawaj innych danych niż teleadresowe i te niezbędne do wykonania płat ności. Żądanie numeru PESEL, daty urodzenia czy numeru rachunku bankowego powinno być równoznaczne z Twoim wyjściem z takiego „sklepu".

• Płać kartą płatniczą bądź przy odbiorze przesyłki. W pierwszym przypadku masz możliwość skorzystania z procedury reklamacyjnej „Chargeback" (kłania się krok nr 1 i samokształcenie) oraz duże szanse na odzyskanie pieniędzy (niemożliwe, gdy oszustowi zapłacisz przelewem).

W drugim przypadku, wiadomo W tak krótkim(?) opracowaniu nie sposób wymienić i opisać wszystkich niebezpieczeństw i pułapek, z którymi możesz zetknąć się w Internecie przy okazji zakupów lub w czasie korzystania z internetowej bankowości. Ale stosując się do powyższych wskazówek i poszukując w innych źródłach brakującej, a potrzebnej Ci wiedzy, zmniejszasz prawdopodobieństwo zostania ofiarą oszustów. A ci nie śpią i doskonalą swój fach. Dlatego, jeśli chcesz być na bieżąco i wiedzieć z czym możesz się spotkać, rozważ zainstalowanie przeznaczonej do tego celu aplikacji, dostępnej w wersji na Android oraz na iOS.

• Unikaj sklepów, które oferują tylko przelew bankowy jako formę zapłaty, za nie wysłany jeszcze towar.

• Zachowaj korespondencję ze sklepem oraz wszelkie dokumenty dotyczące Twojego zamówienia i płatności

Opracowano w Kole nr 3 SEiRP w Tychach

Kto nie umie się bać?

- niech nie czyta.

Nie dość, że lubię się bać wspólnie ze Stephenem Kingiem to ową umiejętność zaprezentowałem, jako trzeci z trójki finalistów w olsztyńskiej „Wielkiej Grze" nt. „Lśnienia" i „Doktora Sen". I tak, jak się domyślacie Państwo nie chodziło o żaden strach koszmarny i jego okazanie, a odpowiadanie na szalenie szczegółowe pytania (ok. 100) o treści książek.

Jedno z tych pytań: Jakie było ostatnie słowo wyduszone przez Pana Kruka przed jego wpadnięciem w śmiertelny cykl? Odpowiedź: „Kocham…".

Pan Kruk to morderca z „Prawdziwego węzła", a niedokończoną wypowiedź skierował do Ross Kapelusz O'Hara przywódczyni Węzła.

Dodam tylko, że suma lat życia dwojga pierwszych finalistów była mniejsza od przeżytych przeze mnie osobiście.

Jerzy K. Kowalewicz

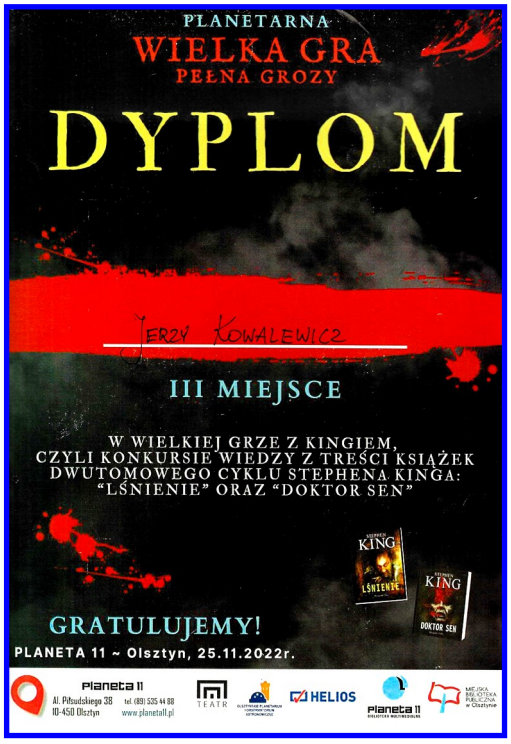

Rajd 15 po Zakuprzu Europy.

Kielce.

W poddachowym korytarzyku na ostatnim piętrze uroczego kieleckiego hotelu „Pod złotą różą" udzielam wywiadu dla mediów polonijnych. Przedstawiam Państwu dziennikarkę Dorotę (Austria) i operatora Jacka (Włochy). Szczerze? Profesjonalizm w każdym calu. Świetnie przygotowani, z przepracowanym scenariuszem spotkania. Krótko i na temat. Jak widać, rozmawialiśmy o moich powieściach. Opowiedziałam, czym dla mnie są i jak zaczęła się moja przygoda pisarska.

Nie tylko czarownice na miotłach, scyzoryki i latające na wietrze siekiery, ale przede wszystkim Odważne Kobiety zawiodły mnie do Kielc. Nigdy tam nie byłam, toteż z ogromną przyjemnością pojechałam, potem przez dwa dni chłonęłam całą sobą i zagarniałam pełnymi garściami to miasto i jego mieszkańców – wspomnianych Scyzorów i Siekierki. W śniegu, w deszczu i we mgle. Za niezupełnie jasnego dnia i po ciemku.

Zapytacie, czy, wybaczcie okrzepły kolokwializm, „piździło jak w Kieleckiem na dworcu"? No, trochę. Kilka razy zerwało mi kapelusz. Choć do dworca kolejowego nie dotarłam. A podobno jest piękny.

Moją relację zacznę zatem od nakrycia głowy.

*

Spacerując sobie uroczą, przyrynkową uliczką Dużą (Mała jest tam także), gapiąc się na wystawy, odrzwia, knajpki i inne zabytkowe chałupy, przystanęłam przed wystawą sklepiku z kapeluszami. „Eliza. Sklep i pracownia modniarska". Zachwyciły mnie oryginalne kapelusiki, toczki i berety, a także stylowe, choć nowoczesne miteńki a 'la kabaretki, których to rękawiczek poszukuję bezskutecznie od kilku lat. Do letnich kiecek i kapeluszy. Albowiem czasami trzeba jakoś wyglądać!

Hurraaa!!! Weszłam, kupiłam bez szemrania. Zapłaciła, ile chcieli. Mam. Oprócz oczywistego zachwytu nad nabytym dobrem doszedł jeszcze jeden. A to nad uroczymi, sympatycznymi paniami prowadzącymi ten sklepik. Pogadałyśmy sobie o czytelnictwie, panie zainteresowały się moimi powieściami, obiecały przeczytać oraz zaprosiły na spotkanie autorskie na … kielecki dworzec autobusowy. Tam są takie spotkania najlepsze. Podobno. I czy jestem w bibliotekach kieleckich, i czy na długo, i czy przyjadę? Ha! Urzekła mnie uprzejmość tych kobiet, profesjonalizm, przepiękne produkty ich rzemiosła. Nie przypuszczam, że jestem (jako autorka kilku

(Ciąg dalszy na stronie 31)

(Ciąg dalszy ze strony 30)

powieści) w kieleckich bibliotekach, a bardzo bym chciała. Z ogromną ochotą dam się zaprosić. Nawet na dworcowy peron. Skontaktuję się z tamtejszymi bibliotekami, postaram się nakłonić, do czego się da. W temacie powieści Wybieralskiej. To mogę obiecać sobie i tym paniom.

Kolejne przemiłe kobiety spotkałam w piekarni przy Rynku. Weszłam tam pogapić się na ceny pieczywa, bo to dla mnie ciekawe jest. Chyba zgłupiałam do szczętu. Po kilkunastu minutach wyszłam z ... macą. Takiej pysznej i prawdziwej nie jadłam w życiu. Wypytałam o tradycję, pochodzenie, wypiekanie i rodzaje. Były dwa. Z cukrem i bez. W autorskim wydaniu tego rodzinnego interesu wyglądają zachwycająco i smakują super. Nawet Żydzi organizujący w Kielcach konferencje, iwenty, imprezy itp., zamawiają spore partie tego pieczywa. A te mace robi się z ciasta faworkowego, daje odrobinę spirytusu, aby sprostać charakterystycznym dla mac powietrznym pęcherzom. Wypieka w piecu chlebowym. Rzemieślniczo. One są naprawdę pyszne!

Jacy ci ludzie z Kielc są sympatyczni! Też w jadłodajni „Ale Szama", gdzie zjadłam świeżo, smacznie i niedrogo. A przy Rynku! Sympatyczny wystrój, czyściutko, pachnąco. Wprawdzie chętnie bym pojadła regionalnego jedzonka, ale tam nie było. Polecam.

Cały wieczór spędziłam w hotelu „Pod Złotą Różą". Tam to dopiero sobie pojadłam: regionalnych serów, smacznych i unikatowych (był i krzemień pasiasty), rydzów w śmietanie, kaczkę z kluseczkami, przypominającą łudząco cielęcą wątróbkę. Coś nie wychodzą im te kaczorki. A może właśnie wyszły, i stąd ta cielęcinka? Popiłam regionalnego winka, wzniosłam toast za Odważne Kobiety i zbliżającą się konferencję, na którą mnie zaproszono.

Sympatyczny jest ten hotel. Już świątecznie udekorowany, zachęcający przytulnym wnętrzem, i restauracją z Muchami na ścianach. To znaczy z reprodukcjami dzieł Alfonsa Muchy – przedstawiciela wiedeńskiej secesji. A tego ubóstwiam. Prawie tak, jak Gustawa Klimta.

Zobaczcie sami.

Kielce uważam za zaledwie muśnięte, wstrząśnięte, nie mieszane. Nie zdążyłam namieszać...

Aneta Wybieralska

W kolejnym OBI więcej, jeszcze więcej o Kielcach i spotkaniu tam „odważnych kobiet", a wśród nich, tych odważnych Aneta Wybieralska - zaproszenie powyżej. Zaproszenie zapraszające do lektury OBI nr 152 Pozdrawiam!

Redaktor

Wyróżnienie Koła SEiRP Bolesławiec w Dniu Seniora

W dniu 10 listopada 2022 r. w sali kina FORUM odbył się Bolesławiecki Dzień Seniora. To była wyjątkowa okazja do zwrócenia uwagi na pokolenie tych mieszkańców naszego miasta, z którego potencjału doświadczenia, zasług i wartości może czerpać młode pokolenie. Uroczysta gala zgromadziła około 500 seniorów, którzy reprezentowali kilkanaście różnych stowarzyszeń działających w mieście. Koła SEiRP Bolesławiec reprezentowało kilkunastu członków. Prezes koła Bogdan Gajewski z okazji Dnia Seniora odebrał list gratulacyjny wraz z upominkiem od prezydenta miasta Piotra Romana. Uroczystość uświetniły występy dzieci i młodzieży (w tym uczniów z Ukrainy) z BOK-MCC (Bolesławiecki Ośrodek Kultury – Międzynarodowe Centrum Ceramiki).

Tekst i skany:
Zdzisław Mirecki

List gratulacyjny

Szanowni Państwo,

Z okazji Dnia Seniora wszystkim Seniorom ze

Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

w Bolesławcu

życzymy szczęścia, zdrowia oraz wszelkiej pomyślności zarówno w życiu rodzinnym jak i społecznym.

Niech jesień życia będzie najlepszym czasem do spełniania marzeń dotąd niespełnionych, a każdy dzień dostarcza Wam wielu radości.

Z wyrazami szacunku

PREZYDENT MIASTA

Piotr Roman

Prezydent Miasta Bolesławiec Piotr Roman
zaprasza na uroczyste obchody

DNIA SENIORA

10 listopada, godz. 10.00, sala Forum

Bolesławiec, 10 listopada 2022 r.

Ten Inowłódz, czy ta Inowłódź (część III)

Jesteśmy ciągle w Inowłodzi, a to zobowiązuje do uzupełnienia informacji o znajdujących się w niej ciekawostkach geologicznych. Zasygnalizowane wcześniej przy okazji opisu lokalizacji św. Idziego w postaci występu skalnego na północnym brzegu Pilicy powinny teraz znaleźć swoje miejsce w dokładniejszym opisie. Otóż tenże występ skalny stanowi wychodnia piaskowców jurajskich, drobno i średnioziarnistych, silnie zmineralizowanych, o spoiwie zdecydowanie żelazistym. Zmineralizowanych do tego stopnia, że były gniazdowo eksploatowane, przez pewien czas nawet na skalę przemysłową, jako źródło wysoko wartościowego żelaza. Miało to miejsce aż do przełomu XIX/XX wieku, kiedy ostatecznie okazało się, że koszty pozyskania rudy przekraczają spodziewane zyski. Jednakże w okolicy przetrwały ślady tejże eksploatacji w postaci nazwy miejsc wytapiania żelaza – Fryszerka. Występuje ona w przypadku osady młynarskiej na wschodniej granicy z gminą Poświętne, ale też jako miejsca wytopu na stoku wzgórza Legnica w połowie drogi między Inowłodzią a osadą Gasek.

Jednakże piaskowiec inowłodzki był wykorzystywany głównie jako doskonały, bo trwały, materiał budowlany. Z niego właśnie powstały i trwają do dziś prawie wszystkie budowle i budynki inowłodzkie. Zewnętrznie jest to widoczne głównie w przypadku św. Idziego oraz częściowo zamku, faktycznie zaś całe miasto jest z niego zbudowane. O źródełku wysoce mineralizowanej wody, będącej powodem zmartwień wielkiej księżnej Judyty, żony Władysława Hermana, a bijącym do dziś we wsi Zakościele poniżej gospodarstwa agroturystycznego Nowy Dwór p. Alicji Płoszyńskiej, była mowa przy okazji legendy o przyczynie krzywoustości u króla Bolesława.

Inną ciekawostką geologiczną w granicach Inowłodzi jest wychodnia piaskowców kredowych, położona nad samą Pilicą tuż przed osadą Gasek. U jej stóp bije dość wydajne źródło doskonałej smakowo wody, spływającej do odległej o kilka zaledwie metrów Pilicy. Dojść do niego można ścieżką wzdłuż południowego brzegu rzeki, lub od drugiej strony, czyli od Gasku.

Koniecznie należy wspomnieć także o złożach chalcedonitu, eksploatowanych w kopalni w Inowłodzi. Kopalnia jest własnością prywatnego przedsiębiorcy, byłego współtwórcy dobrze znanej firmy Ceramika „PARADYŻ", produkującej znakomitą glazurę, a mającej siedzibę w Tomaszowie Mazowieckim. Pozyskiwany kamień jest wykorzystywany głównie w budownictwie drogowym, ale także jako materiał filtracyjny.

Jednakże poza Inowłodzią istnieje jeszcze w obszarze gminy parę innych, również niezwykle atrakcyjnych turystycznie miejsc i miejscowości.

Zacznijmy może od przyrody:

Lasy Spalskie, będące fragmentem większej całości, Puszczy Pilickiej, to najpiękniejszy jej składnik. Zresztą najlepiej zachowany i bodaj największy. Dość zwarty obszar leśny, złożony z dwóch kompleksów (lasy lubocheńskie i spalsko brudzewickie) ciągnący się od północno zachodnich krańców gminy Lubochnia północnym brzegiem Pilicy aż po wieś Rzeczycę – to wszystko na lewym, wysokim brzegu Pilicy. Po jej drugiej stronie począwszy od Sulejowa w dół rzeki zwarty kompleks leśny przetykany wsiami (Próchеńsko, Zarzęcin, Karolinów, Smardzewice, Brzustów, Dęba, hen, aż za Poświętne i Brudzewice. Obszarem leśnym w granicach inowłodzkiej gminy zarządzają dwa nadleśnictwa:

Nadleśnictwo Spała z siedzibą w Konewce. Jego teren obejmuje bodaj najwartościowszą, a bez wątpienia najstarszą część Lasów Spalskich, Dość powiedzieć, że na tym obszarze planowa gospodarka leśna i łowiecko hodowlana jest prowadzona nieprzerwanie od blisko 200 lat. Dzięki tym działaniom, planowym i cierpliwym Lasy Spalskie w coraz większym stopniu stają się na powrót puszczą. Na terenie Nadleśnictwa w obrębie gminy inowłodzkiej znajdują się cztery rezerwaty przyrody: Rezerwat „KONEWKA" w okolicy osady tartacznej w Konewce (centrum obszaru nadleśnictwa); Rezerwat „GAĆ SPALSKA" wzdłuż środkowego i dolnego biegu tej rzeczki, wpadającej do Pilicy w Spale oraz Rezerwat „SPAŁA" w bezpośrednim sąsiedztwie tej miejscowości nad Pilicą i najdalej na wschód wysunięty Rezerwat ŻĄDŁOWICE" na granicy z gminą Rzeczyca. Każdy rezerwat ma swoją niepowtarzalną cechę, swój „ślad" charakterystyczny. W „Konewce" jest to świetlista dąbrowa, „Gać Spalska" to między innymi takie perełki florystyczne, jak owadożerna rosiczka, „Spała", to wręcz fragment prawdziwej puszczy, zaś „Żądłowice" to kilka stanowisk arniki górskiej na wysokiej skarpie nadpilicznej. Fauna jest bogato reprezentowana, zarówno „biegająca" (jeleń, daniel, sarna, dzik, lis, jenot, także inne, już drobniejsze nieco zwierzątka), jak i „fruwająca" (bocian czarny czyli hajstra, orzeł bielik, kania ruda, błotniaki, ptaki bekasowate i inny drobiazg ptasi). Do końca lat siedemdziesiątych na bagnistych starorzeczach pilicznych w okolicy osady Gasek (dziś dzielnica Inowłodzi) można było spotkać cietrzewia, zaś jeszcze

(Ciąg dalszy na stronie 34)

(Ciąg dalszy ze strony 33)

obecnie można niekiedy na jednym z zalewów na Gaci spotkać wiosną kaczkę rożeniec, nie wspominając o dość pospolitych krzyżówkach, czernicach, czy cyraneczkach, codziennie spotykanych zarówno na Gaci, jak i na Pilicy. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o masowo wręcz występującym bobrze, który od czasu zasiedlenia nim punktowo Pilicy w 1978 r przez myśliwych, rozrodził się nad wszelkie spodziewanie do tego stopnia, że stanowi obecnie problem dla rolników, budując tamy nawet na rowach melioracyjnych, bo dopływy piliczne już mu nie wystarczają. Widuję go bardzo często w Gaci, w której brzegach ma także swoje gniazda.

Lasy bardzo bogate w grzyby, można spotkać wśród nich takie rarytasy grzybowe, jak sarny i smardze. Przy siedzibie Nadleśnictwa w Konewce znajduje się ścieżka edukacyjna i stanowisko rekreacyjne.

Dodać trzeba, że w 2014 r staraniem dr Piotra Wypycha z Zespołu Nadpilicznych Parków Krajobrazowych, za przyzwoleniem Nadleśniczego Nadleśnictwa Spała, a realizacją przez leśniczego Leśnictwa Glina w dwóch rezerwatach, Żądłowice i Spała wykonanych zostało wedle starych wzorów kilka barci pszczelich. Ciekawa i mądra inicjatywa.

Nadleśnictwo Smardzewice, to wschodni i południowy brzeg Pilicy. Z gminy inowłodzkiej na terenie tegoż nadleśnictwa leżą wsie Brzustów i Dąbrowa. Rezerwaty przyrody, w które bogate jest to nadleśnictwo, nie leżą w granicach administracyjnych naszej gminy, choć dwa z nich, „Jeleń" i „Sługocice" prawie z nią graniczą. Lasy zarządzane przez smardzewickie Nadleśnictwo, to głównie bory świeże mieszane, charakteryzujące się przewagą sosny, pochodzące głównie z nasadzeń, a w części, zwłaszcza na obrzeżach wsi, z samosiewów. Występująca fauna to głównie jelenie, dziki, sarny i lisy, a także zasiedlające rzeczkę Słomiankę bobry. Słomianka jest sporym prawobrzeżnym dopływem Pilicy, kończy swój bieg w granicach administracyjnych Inowłodzi w dawnej osadzie młynarskiej Gasek. Rzeczka czysta, biegnie w środkowej i dolnej części przez lasy. Niesie sporo wody, ongiś napędzała pięć młynów, poniżej wsi Antoniów zasilona prawobrzeżnym dopływem Giełzówką, na której też znajdował się młyn we wsi Dęborzeczka (ale to już teren gminy Opoczno). Lasy grzybne.

Opisane zespoły leśne są ciekawe nie tylko przyrodniczo, ale też interesujące dla miłośników historii wojen i militariów. Ale po kolei:

Środkiem Nadleśnictwa Spała, na kierunku wschód – zachód, około kilometra na północ od siedziby Nadleśnictwa, biegnie droga leśna, zwana w okolicy „czarną drogą". Nią właśnie we wrześniu 1939 r wycofywały się z lasów lubocheńskich pododdziały polskiej 13 Dywizji Piechoty z północnego zgrupowania odwodowej Armii „Prusy", zdążając do mostów na Pilicy w Inowłodzi oraz do tzw. wojennego między Żądłowicami w gminie inowłodzkiej a Łęgiem w gminie rzeczyckiej. Na tejże drodze były intensywnie bombardowane przez niemieckie bombowce nurkujące Ju - 87, zwane popularnie sztukasami. Do dziś widoczne są głębokie leje po bombach po obydwu stronach czarnej drogi, zwłaszcza bliżej wsi Królowa Wola.

Lej po bombie przy czarnej drodze

Zespół schronów kolejowych w leśnej osadzie Konewka koło Spały. Jest on dość dobrze opisany w literaturze tematu, wobec czego nie będę szerzej się nad nim rozwodził. Wspomnę tylko, że jest dobrze zagospodarowany pod względem turystycznym i bez wątpienia wart odwiedzenia.

Północnym brzegiem Pilicy, miejscami tuż przy niej, ale głównie wysokim brzegiem pilicznej doliny, biegną zespoły okopów, będące elementem poniemieckiej Linii Pilicy. W niemieckich planach zatrzymania Armii Czerwonej na kierunku berlińskim, stanowiła ona ważną rubież obronną. Generalnie miała przebieg południkowy, jednakże na odcinku od Tomaszowa do miejscowości Lubocz w gminie Rzeczyca przejściowo przebiegała w kierunku zgodnym z biegiem

(Ciąg dalszy na stronie 35)

Wjazd do głównego schronu

rzeki, czyli wschodnio północno wschodnim. Na interesującym nas odcinku w granicach gminy Inowłódź okopy omijały od północy Spałę, powracały do rzeki, następnie wysoką skarpą ponad wsią Teofilów dochodziły do Inowłodzi, dalej zaś też wysoką skarpą przez Zakościele i Żądłowice wędrowały na wschód. Fragment od wschodniego skraju Teofilowa poprzez Inowłódź do wschodniego krańca Zakościela był szczególnie umocniony zespołami schronów bojowych, stanowiąc węzeł obronny „Inowłódź". Szczegółowo jest opracowany w moim przewodniku „Inowłodzka Ścieżka Fortyfikacyjna", który można nabyć w księgarniach tomaszowskich, kioskach turystycznych na terenie gminy oraz w punktach informacji turystycznej.

Natomiast południowy brzeg Pilicy i obszar pomiędzy Dąbrową, Brzustowem, Inowłodzią a osadą młynarską Fryszerka leżącą na wschodniej granicy z gminą Poświętne, pokryty jest widocznymi w lasach okopami z okresu Wielkiej Wojny, kiedy to na tym obszarze toczyły się walki pomiędzy wojskami Niemiec i Austro – Węgier z jednej, a Rosji z drugiej strony. Do dziś wyraźnie widać przebieg okopów, szczególnie wzdłuż rzeczki Słomianki. Dla poległych żołnierzy z tego okresu, służby pogrzebowe armii austrowęgierskiej urządziły cmentarz wojenny w lesie obok wsi Dąbrowa, zlikwidowany w końcu lat dwudziestych ubiegłego wieku. O losach tam pochowanych poległych wspomniałem powyżej przy okazji opisu nekropolii inowłodzkich. W bezpośrednim sąsiedztwie okopów można jeszcze niekiedy napotkać żeliwne resztki pocisków artyleryjskich, zaś w samych okopach skorodowane resztki wyposażenia żołnierskiego, niekiedy łuski po wystrzelonej amunicji karabinowej.

Miłej lektury

Marcin Szymański
zebek86@interia.pl

Ciąg dalszy w następnym numerze OBI

10. integracja w „Zielonym Raju”

Dziesiąte wspólnie zorganizowane „Spotkanie integracyjne” w formie wycieczki i aktywnego wypoczynku dwóch sąsiednich Kół Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Mrągowie i Kętrzynie. Na omawiane integracyjne spotkanie na siedem dni udaliśmy się autokarem do nadmorskiej miejscowości Mielno-Unieście. Zakwaterowani i żywieni byliśmy w Ośrodku Wczasowym ”Zielony Raj”.

Nasza pięćdziesięcio-osobowa grupa pod kierownictwem Pani Hanny Malinowskiej i naszych turystycznych przewodników robiła wszystko żeby pokazać nam jak najwięcej ciekawszych miejscowości w pobliskich okolicach. Nasze plany i przedsięwzięcia ograniczały nieco koszty środka transportu.

Pierwszego dnia pobytu zwiedzaliśmy miasto Słupsk jego ciekawe turystycznie obiekty takie jak Zamek Książąt Pomorskich. Wieże Ratuszowa, na którą weszliśmy by i podziwiać piękne widoki. W Starym Spichlerzu zrobiliśmy sobie przerwę na kawę i miejscowe przysmaki ciast.

Dnia następnego zwiedzaliśmy miejscowości położone na terenie Gminy Mielno były to: Sarbinowo, Chłopy, rybackie molo, oraz przejazd w kierunku Kanału Jamneńskiego łączącego Jezioro Jamno z Bałtykiem. Zwiedzaliśmy Gotycki Kościół w Unieściu poniemieckie hangary, przystań morskich kutrów rybackich.

W środę tj 07.09.2022r, zwiedzaliśmy miasto Koszalin jego najciekawsze turystycznie obiekty: Koszalińskie Muzeum, Park Książąt Pomorskich, Aleję Gwiazd.

Dnia następnego mieliśmy przejazd zabytkową „Kolejką Wąskotorową „ do miejscowości Manowo po niedługim pobycie w Manowie powrót do Koszalina. Podczas niedługiego pobytu w Manowie spacerowaliśmy pod przewodnictwem „Leśniczego” miejscowego Leśnictwa ścieżkami edukacyjnymi po Parku oglądając piękne okazy starych rzadko spotykanych drzew.

W dniu 09.09.2022r pojechaliśmy zwiedzać Górę Chełmską, wielu naszych uczestników wchodziło na wieżę widokową tam się znajdującą podziwiając z góry przecudne widoki i miejscowe krajobrazy. Po opuszczeniu Góry Chełmskiej udaliśmy się do miejscowego Sanktuarium Matki Bożej „Trzykroć Przedziwnej”.

Sobota 10.09.2022r zaliczyliśmy wypad do Kołobrzegu gdzie mieliśmy spacer promenadą po czym czas wolny na zakupy pamiątek,

Tegoż dnia po kolacji mieliśmy zorganizowany wieczorek integracyjny, Zabawa odbywała się przy dźwiękach muzyki w przyjemnej, ciepłej rodzinnej atmosferze. Były tańce, biesiadne pieśni oraz konkursy z nagrodami. Grupa zintegrowana, zadowolona z takiej formy naszego spotkania.

Ostatniego dnia pobytu czas wolny na jeszcze nadmorskie spacery, z których bardzo dużo wszyscy korzystaliśmy, na przygotowanie się do powrotu do domu dnia 12.09.2022r.

Prezesi obu Kół (Tadeusz Malinowski i niżej podpisany - *przyp. JKK*) współpracując ze sobą tworzą bardzo przyjazną atmosferę tym samym tworzą prawdziwą integrację naszego środowiska.

Z przykrością stwierdzam, że są wśród nas członkowie, którzy swoim zachowaniem próbują nas „Prezesów Zarządów” zniechęcać na do naszej społecznej działalności nie będę ich personalnie wymieniał, lecz myślę, że po przeczytaniu tego fragmentu przemyślą i głęboko się zastanowią nad tym co próbują wywołać.

Serdeczne słowa podziękowań kieruję do Pani Hanny Malinowskiej naszej nieocenionej sprawczyni odbytych przez nas wspólnych dziesięciu wycieczek.

Haniu jesteśmy ci bardzo, bardzo wdzięczni, za twą pasję, społeczną pracę, za tworzenie tego czegoś co nas łączy, a nie dzieli jakby to niektórzy chcieli. Życzymy Ci dużo zdrowia i wytrwałości w twej społecznej działalności tak trzymać jak najdłużej.

Dziękujemy również Panom Prezesom za ich udział w organizowaniu naszych oby nie ostatnich wycieczek.

Prezes Zarządu Koła SEiRP w Kętrzynie
Stanisław Żach
Kętrzyn dnia 05 12 2022r

DW „Zielony Raj w Mielnie

Wszystkie drogi... cz. 9

Dwie drogi do Elbląga zaliczyliśmy czas na następne dwie, a więc wracamy do Pogrodzia. Te dwie pozostałe mają jeden wspólny odcinek, od Pogrodzia do skrzyżowania Łęcze – Suchacz.

Udajemy się na północ w kierunku Zalewu Wiślanego. Droga prowadzi stromym zjazdem do Tolkmicka .

Zaraz po opuszczeniu Pogrodzia niespełna kilometr od jego rogatek po prawej stronie na wzniesieniu określanym, jako Góra Świętego Antoniego stoi kapliczka pochodząca z XIX w. Postawiono ją w miejscu domniemanego pochówku ofiar epidemii cholery panującej w XVIII w.

Jadąc tą malowniczą drogą docieramy do Tolkmicka

Tolkmicko

Miasteczko to jest położone nad Zalewem Wiślanym między nim a moreną czołową, na terenie dawnej historycznej krainy zwanej Lanzanią, po której pozostałością są tak zwane Wały Tolkmita, zwane Owczą Górą. Według legendy nazwa miejscowości ma się wywodzić od księcia pruskiego Tolka i jego córki Mity, która miała władać grodem położonym na Wałach Tolkmita, książę ten władał plemieniem Pogezanów. Tolko miał być jednym z 12 synów Widuta, potężnego władcy Prusów, a kraj którym władał, miał zajmować przestrzeń pomiędzy Druznem, a Pasłęką.

Kościół katolicki p.w. Panny Marii Apostoła Jakuba

Do 1945 roku miejscowość nosiła nazwę Tolemit, po wojnie: Tolkemity, Tolemko, Tolkemicko, a nawet Świteź. Po 1947 roku pozostała przy nazwie Tolkmicko.

Przeprowadzone w Tolkmicku i okolicach badania archeologiczne wskazują na ślady osadnictwa z epoki żelaza (ok. 650 lat p.n.e.), jak również z okresu wczesnego średniowiecza, kiedy to te tereny prawdopodobnie zasiedlili przybysze z Półwyspu Sambijskiego (dzisiaj obwód kaliningradzki). W tamtych czasach musiał tutaj kwitnąć handel, bo archeolodzy znaleźli przedmioty pochodząc ze Skandynawii jak i rejonu Morza Śródziemnego. Odkryto też ślady pobytu Gotów oraz Gepidów w okresie III w.n.e.

Herb od Krzyżaków

W 1210 r. Lanzanię, a więc i rejon Tolkmicka, zajął król duński Waldemar II (1170-1241). W 1215 r. Lanzania i Pogezania decyzją wodza Prusów Waporta przyjęła chrzest i uznała religijne zwierzchnictwo biskupa Christana (Christian z Oliwy, żył w latach 1180-1245 , był misjonarzem w Prusach), w następnym roku papież Innocenty III zatwierdził ten chrzest.

W tym też czasie Lanzanię próbował zająć Zakon Krzyżacki. Pierwsze próba się nie udała, na przeszkodzie stanął książę pomorski Świętopełek (przed 1196-1266). Krzyżacy postawili na swoim po 1273 r., czyli w czasach drugiego powstania pruskiego. Prusowie zostali wymordowani albo wysiedleni, na ich miejsce przybyli osadnicy niemieccy. Na początku XIV wieku w miejsce grodziska Prusów Krzyżacy zbudowali gród, który mieścił się w okolicy obecnego Domu Pomocy Społecznej. Przywilej loka-

(Ciąg dalszy na stronie 38)

(Ciąg dalszy ze strony 37)

cyjny oparty na prawie chełmińskim miasteczko otrzymało w latach 1296-1300, odnowienie przywileju lokacyjnego nastąpiło to 21 marca 1351 r. przez wielkiego mistrza Henryka Dusmera (ok. 1280-1353). Wraz z pierwszą lokacją wydzielono też pas ziemi o szerokości 40 m wzdłuż Zalewu. Był zarezerwowany jedynie dla rycerzy zakonnych do transportu, zabroniono też budowy klasztoru na terenie miasta. W 1370 r. miasto otoczono murem obronnym, a wokół poprowadzono fosę zasilaną z miejscowej rzeczki Straganki.

Prawa miejskie oraz herb nadał Tolkmicku wielki mistrz Winrich von Kniorode (ok. 1310-1382). W 1376 r. pobudowano kościół pod wezwaniem Panny Marii i Apostoła Jakuba, który od początku swojego istnienia bez przerwy jest świątynią katolicką. Obok świątyni znajdują się rzeźby, których twórcą jest ówczesny rzeźbiarz, piwowar i burmistrz miasta Krzysztof Perwange (ok. 17005r. – 1785)
Drugi kościół – ewangelicki pw. Żłóbka Chrystusowego - powstał w 1887 roku, obecnie jest to Kościół Polskokatolicki p.w. Matki Bożej Anielskiej.

Polskokatolicki kościół p.w. Matki Bożej Anielskiej

Z rąk do rąk

Tolkmicko tak jak szereg miast w państwie zakonnym przyłączyło się do buntu w 1454 r. i poddało pod panowanie króla polskiego, zresztą już w 1440 r. miasteczko przystąpiło do Związku Pruskiego. W 1508 r. król Zygmunt I Stary przekazał starostwo tolkmickie biskupowi warmińskiemu, do 1569 r. wchodziło ono w skład dominium warmińskiego.

Miasto było kilkakrotnie najeżdżane i grabione np., w 1456 r. przez oddziały krzyżackie, w 1521-1525 okupowane przez Krzyżaków, 1629-1655 okupowane przez Szwedów, „gościł" w nim szwedzki król Gustaw Adolf (1594-1632).

W Tolkmicku w latach 1831-1832 przebywali też internowani polscy żołnierze, uczestnicy powstania listopadowego. Byli to żołnierze z pułku lekkiej artylerii pieszej, 2 baterii artylerii lekkiej konnej, batalionu saperów.
Miasteczko dotykały tragedie i było niszczone przez pożary w: 1634, 1694, 1767 r. kolejny pożar zniszczył kościół i ratusz. Innymi kataklizmami były epidemie i tak w VIII w. epidemia dżumy spowodował śmieć polowy mieszkańców, w latach 1812-1813 epidemia tyfusu w wyniku cofających się żołnierzy Napoleona, w 1831 r. miasteczko i okolice dotknęła epidemia cholery przynosząc śmieć 63 osobom, w 1848 r. ponownie epidemia cholery.

Komunikacja i gospodarka

W 1873 r. Tolkmicko uzyskało połączenie drogowe z Elblągiem poprzez Suchacz, a w 1882 r. połączenie z Pogrodziem i tym samym z istniejącą już drogą z Elblągiem. W 1900 r. otwarto połączenie kolejowe z Elblągiem, a w rok później przedłużenie linii do Braniewa, w ten sposób powstała Kolej Nadzalewowa.

W Tolkmicku ludność żyła początkowo z rolnictwa i rybołówstwa, ale były też inne gałęzie przemysłu. W 1729 r. powstał przy rynku browar, istniały też dwie słodownie. Z warzeniem piwa były jednak problemy, bo tę działalność prowadzono niemal w każdej zagrodzie, a to zmniejszało zyski zrzeszonych w cechach słodowników.

W 1832 r. w mieście powstała apteka. W miasteczku działał też już od czasów krzyżackich, szpital, który zajmował się też opieką nad ludźmi starymi czy pielgrzymami.

Wracając do rybołówstwa, to w latach 1862-1883 pobudowano w Tolkmicku największy w tamtych czasach w Europie port śródlądowy, jednocześnie powstały warsztaty szkutnicze, które produkowały łodzie rybackie - barkasy z jednym prostokątnym żaglem.

Po sąsiedzku obok Kadyn powstały tu w 1936 r. zakłady ceramiczne majoliki, ale zniknęły później ze względu na wyczerpanie się surowca.

Początki przetwórstwa owocowo-warzywnego odnotowano w 1938 r., kiedy w Tolkmicku powstała fabryka marmolady. W 1941 r. utworzono Dolnosaksońską Fabrykę Marcepanu, Marmolady i Konserw, w czasach PRL działał tu Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

(Ciąg dalszy na stronie 39)

Kościelna tablica ogłoszeń

(Ciąg dalszy ze strony 38)

Basen portowy od strony miasta zamykał budynek powstałego w 1959 r. Zakładu Przetwórstwa Rybnego „Pokój", jego działalność zakończyła się po 1989 r. Zakład pracował na rzecz Spółdzielni Rybackiej, powstała ona po scaleniu spółdzielni z okolicznych miejscowości.

Przy rynku w 2014 r. odbudowano ratusz w formie zbliżonej do dawnej budowli, istniejącej w tym miejscu. Przed odbudową ratusza mieściła się w tym miejscu popularna restauracja Fregata do niej na dancingi przybywali chętni z okolicy a nawet Elblaga.

Powrót do Polski

3 kwietnia 1440 r. miasteczko przyłączyło się do Związku Pruskiego a następnie znalazło się na terytorium Prus Królewskich aby po pierwszym rozbiorze Polski znaleźć się w granicach królestwa Prus.

W 1945 roku Tolkmicko dwukrotnie było zajmowanie przez Armię Czerwoną. Po raz pierwszy 26 stycznia. Niemcy odbili je 3 lutego, a dzień później ponownie zdobyli je Rosjanie. Miasteczko zostało zniszczone, miał je ostrzeliwać z wód Bałtyku niemiecki krążownik Lützof.

Pierwszy polski zarząd miasta powstał w maju 1945 r., a burmistrzem został Bolesław Żytyński z Morskiej Grupy Operacyjnej. Nad bezpieczeństwem okolicy czuwała najpierw milicja wodna następnie Milicja Morska, przemianowana później na Komendę 21 Odcinka WOP. Dowodził nią: sierż. Jan Chmielewski.

Pierwszą publikację na temat Tolkmicka po powrocie miasta do Polski napisał w 1946 r. Alfred Feliks Wielopolski (1905-1996). Nosiła tytuł „Tolkmicko nad Zalewem Wiślanym"

Święty Kamień

Około 4 km od Tolkmicka w kierunku Fromborka w wodach Zalewu Wiślanego, ok. 20 metrów od brzegu, leży duży głaz narzutowy o obwodzie ok. 13 m i wystający nieco ponad 2 m nad wodę. Nosi on nazwę „Święty Kamień" podobnie jak nieistniejący tu dawniej przystanek kolei nad zalewowej oraz pobliska osada. Kamień ten według podań miał być dla dawnych Prusów ołtarzem. Dostać się do tego miejsca można obecnie albo idąc wzdłuż torów dawnej kolei albo lasem do leśniczówki „Nowy Wiek" i za nią skręciwszy w lewo, należy zejść nad brzeg zalewu.

Innymi atrakcjami turystycznymi są: wspomniane świątynie, odbudowany ratusz, dawny budynek dworca kolei nadzalewowej, budynek ostatnio odremontowany pochodzi z 1867 r.

Port będący śródlądowy. Szereg zachowanych kamieniczek.

Po zwiedzeniu miasteczka udamy się do pobliskich Kadyn, ale o tym w następnym odcinku.

Karol Wyszyński

Nieczynna stacja Kolei Nadzalewowej w Tolkmicku (Haffuferbahn)
Autorstwa Romek - Praca własna, CC BY-SA 3.0 pl, https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=16779520

Cześć ich pamięci!

Cześć ich pamięci! (nargumenty.pl

Zaczynamy przedostatni miesiąc roku. „Cicho, szaro, mgliście”.

1 listopada. Wszystkich Świętych. Ten jesienny, ustawowo wolny od pracy dzień jak zwykle poświęcimy na odwiedziny cmentarzy, na zadumę nad grobami bliskich oraz na spotkania w rodzinnym gronie. Nałożymy ciemne kapelusze, jako przykładni katolicy pomodlimy się za dusze zmarłych, łkając zapalimy znicze i odgarniemy jesienne liście przykrywające cmentarne krzyże, nazwiska, daty.

Memento mori

Wspomnijmy tych, którzy niedawno odeszli. Naukowców, artystów, dziennikarzy. Ludzi z pierwszych stron gazet, celebrytów, o których onegdaj było głośno. Tych, których nadal oglądamy na telewizyjnych ekranach, podziwiamy artyzm wykonanych przez nich dzieł.

Ale przecież odeszło także mnóstwo zwykłych, prawie bezimiennych obywateli tego kraju. To są ofiary wadliwego, przeżartego głupotą zarządzających „narodowego” i publicznego systemu opieki zdrowotnej. Od kilku lat okradanego, niedofinansowanego, skazanego na nepotyzm, korupcję i nieuctwo. Jeśli w ogóle można mówić o jakimkolwiek systemie. Ten system zaś tworzą ludzie. Jacy? Niekompetentni, niewykształceni, butni. Politycznie uwikłani w coraz bezczelniejsze i coraz bardziej absurdalne pomysły liderów obecnej partii rządzącej. Na polskich cmentarzach przechodzimy obok grobów młodych kobiet – śmiertelnych ofiar wprowadzonych do życia, o ironio!, ustaw antyaborcyjnych. Zmarły, bo nosiły pod sercem martwe płody. Zmarły, bo nikt nie chciał im pomóc.

Cześć Ich Pamięci!

Potykamy się o nagrobki z nazwiskami emerytów pozbawionych godności, honoru i środków do życia za sprawą haniebnej „dezubekizacji”.

Cześć Ich Pamięci!

Widzimy małe groby dzieci, rodziców których nie stać było na bardzo kosztowne leczenie za granicą, choć takie powinno zostać sfinansowane ze środków budżetowych NFZ.

Cześć Ich Pamięci!

Tu spoczywają prochy pacjentów onkologicznych. Zmarłych po nierównej walce z wredną chorobą. Za późno zdiagnozowanych, nie objętych programami profilaktycznymi, poddanych

(Ciąg dalszy ze strony 40)

oszczędnemu leczeniu po miesiącach oczekiwania na szpitalne łóżko.

Cześć Ich Pamięci!

Tysiące donic ze świeżymi kwiatami zdobią groby ofiar powikłań po grypie i koronawirusie. Znakomita większość z nich nie została zaszczepiona przeciwko tym chorobom. Pomoc nie przyszła na czas. Nawet nie było „teleporady".

Cześć Ich Pamięci!

W alejce obok leży nasza sąsiadka. Starsza miła pani, latami samotna, chora, niedołężna. Dlaczego jej nie widzimy? Bo nie wystarczyło z emerytury na leki ratujące życie, na miskę ciepłej, pożywnej zupy i kromkę chleba. Nie dana jej była godna starość w bezpiecznym i ciepłym domu opieki społecznej. Państwowym, ponieważ na prywatne rzadko kogo stać. A przecież ta kobieta ciężko pracowała przez całe swoje życie. Powinna otrzymać pomoc. Od państwa, od Kościoła, do którego w każda niedzielę chodziła się modlić i wrzucić na tacę wdowi grosz.

Cześć Jej Pamięci!

Nikt już nie zatrzymuje się przed grobem żołnierza, który przelał krew za wolność „waszą i naszą".

Cześć Ich Pamięci!

I żaden katolicki kapłan nie zająknie się na ich temat. Lepiej głosić nienawiść i potępiać innych, odmiennych. W niedzielnym kazaniu trzeba przypominać o powinności wobec Boga. Nie wobec ludzi. A świat uwikłany jest w kilka nowych konfliktów zbrojnych. Nasz pokój może się skończyć, bo za płotem wojna.

Polakom spowszedniała przedwczesna śmierć i poprzedzające ją cierpienie. Przywykliśmy do niej, lepiej nie wiedzieć. Nie wyciągamy z niej wniosków, nie analizujemy przyczyn. Nam wystarczy, że „Bóg tak chciał".

NIE!!! Na Boga, nie ma żadnego Boga. Są politycy czerpiący korzyści z upodlenia obywateli. I jest kler katolicki, który najbardziej bogaci się na ofiarach politycznego systemu. Odpowiedzialni za każdą śmierć oni nie zostaną ukarani. Nadal będą okradać zwykłego człowieka. Z pieniędzy, z godności, z wolności. A to Polska właśnie.

Zadumałam się, zapłakałam.
Co jeszcze mogę zrobić?
Oto jest pytanie.

Aneta Wybieralska
01 listopad 2022

POŻEGNANIE WIKTORA KOWALA

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego kolegi Wiktora Kowala. Wiktor tworzył historię Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Rzeszowie i województwie Podkarpackim. Był w to zaangażowany jak nikt inny.
Przez 12 lat pełnił funkcję prezesa Wojewódzkiego Zarządu SEiRP.

Po raz pierwszy został nim w 2006 r. i nieprzerwanie sprawował ją do 2018 r. Wcześniej przez jedną kadencję był wiceprezesem Zarządu. W 2018 r. kierując się, jak to sam określił, „ zbyt długim sprawowaniem funkcji, potrzebą zmiany pokoleniowej" złożył rezygnację. Pragnął jednak przekazać swoje bogate doświadczenie i w dalszym ciągu służyć Stowarzyszeniu co w ujmujący sposób wyraził jako „potrzebę spłacenia długu, z którego jako prezes nie zdążył się do końca wywiązać". Został wiceprezesem Oddziału Wojewódzkiego SEiRP i wspierał nas swoim zaangażowaniem do tragicznego dla niego lipcowego dnia bieżącego roku.

Długo można wymieniać jego zasługi dla konsolidacji i udzielania pomocy emerytom i rencistom policyjnym w Rzeszowie i w całym województwie:

Był współinicjatorem tworzenia struktur Stowarzyszenia, za jego kadencji powstały koła w Przemyślu, Sanoku, Brzozowie, Jaśle, Krośnie i Ustrzykach Dolnych.

Organizował pracę Zarządu Wojewódzkiego, inspirował działalność komisji rewizyjnych w województwie i kołach funkcjonujących w podkarpaciu. Reprezentował nas jako delegat w Krajowych Zjazdach Delegatów SEiRP. Współpracował z NSZZ Policjantów. Wszędzie tam gdzie mógł bronił praw nabytych przez emerytów i rencistów.

Wiktor był patriotą i to w pełnym, autentycznym tego słowa znaczeniu. Uczestniczył w uroczystościach państwowych, w obchodach Święta Policji. Zawsze godnie reprezentował nasze środowisko.

Współorganizował nadanie sztandaru dla Zarządu Wojewódzkiego SEiRP. To on w 2011 r. podczas podniosłej uroczystości Święta Policji ten sztandar odebrał. Utrzymywał stałą, aktywną współpracę z kierownictwem Komendy Wojewódzkiej Policji. Niósł pomoc dla emerytów i rencistów poprzez współpracę z Sekcją Socjalną KWP w Rzeszowie.

Inicjował kontakty z pokrewnymi organizacjami emerytów policyjnych ze Słowacji i Ukrainy.

Wiktor Kowal był wieloletnim i zasłużonym funkcjonariuszem, pełnił służbę w wielu istotnych jednostkach, zakończył ją jako naczelnik Wydziału Szkolenia w stopniu pułkownika.

Witku nie musisz spłacać żadnego „długu", zrobiłeś dla nas tak dużo dobrej roboty.

PANIE PUŁKOWNIKU, DROGI WITKU, PRZYJACIELU

CZEŚĆ TWOJEJ PAMIĘCI !!!

Rodzinie i Bliskim Wiktora Kowala składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd Koła NR 1 SEiRP w Rzeszowie

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Rzeszowie

Pogrzeb odbędzie się 19 listopada 2022 r. o godz. 11:30 na Cmentarzu komunalnym Wilkowyja w Rzeszowie.

W dniu 19 listopada 2022 r. z żalem pożegnaliśmy

Wiktora Kowala

1934—2022

Wieloletniego członka ZOW SEiRP w Rzeszowie, naszego wspaniałego kolegę, niestrudzonego bojownika o wartości ludzkie i humanistyczne, o dobrym sercu i ogromnej cierpliwości, wrażliwym na ludzką niedolę.

Uroczystość pożegnalna rozpoczęła się w kaplicy cmentarnej na cmentarzu Wilkowyja w Rzeszowie o godzinie 11.30 . Uroczystość poprowadził mistrz ceremonii, który po powitaniu rodziny i zgromadzonych uczestników przedstawił drogę życiową zmarłego kolegi Wiktora Kowala, który to przeżył 88 lat.
Następnie nekrolog pożegnalny odczytała v-ce prezes ZOW SEiRP w Rzeszowie, Marta Wytrwał, która w imieniu Zarządu i podległych kół pożegnała kol. Wiktora Kowala.
W dalszej kolejności nekrolog kondolencyjny odczytał mł. insp. Mariusz Skiba - przedstawiciel Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie, który w imieniu Komendanta Wojewódzkiego i pracowników komendy pożegnali naszego zmarłego kolegę.

Asystę przy urnie Wiktora Kowala pełnili funkcjonariusze z NSZZ Policjantów KWP w Rzeszowie.

Po ceremonii w kaplicy utworzono kondukt żałobny, który odprowadził urnę z prochami Wiktora Kowala na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie złożono wieńce kwiaty oraz zapalono znicze.

Spoczywaj w pokoju. ZOW SEiRP Rzeszów

Autor: Jan Rusek

Krzysztof Daukszewicz

Prośba

Piosenka za: https://www.bing.com/videos/search?q=daukszewicz+pro%c5%9bba&view=detail&mid=3C95FE2B5FB5F2D3EB823C95FE2B5FB5F2D3EB82&FORM=VIRE

A kiedy już odejdę stąd
- bo kiedyś odejść trzeba.
Żegnając lekko ziemię swą
zapukam do bram nieba.
Grzeszyłem powiem - bom jest chłop,
a chłopu to wypada.
I rzuć mi Piotrze słomy snop, tak lżej się jest
spowiadać.

Na dole przeklinałem w głos
nieludzkie wręcz stosunki.
I ty byś klął, gdy pusty trzos i coraz droższe
trunki
I jeszcze tylko problem mam, nieduży
to kłopocik.

Ty pewnie mego ojca znasz,
bo wielkiej był dobroci.
I Adam Kreczmar, Jonasz K.
na pewno tu przybyli,
Bo ich jedynym grzechem to, że ciut za dużo pili

Więc jeśli jesteś równy gość, to chciałbym
w niebie leżeć
Tam, gdzie poeci z ojcem mym mieszkają
na kwaterze.

A jeśli nie wiesz gdzie ich dom, to myślę,
że mi wskażesz
Jakiś niewielki rajski bal, z anielicami w barze.
A przy nim złodziej może stać co kradł,
gdy musiał przeżyć.
I nawet cały wojska pułk,
bo ściągasz z pól żołnierzy.

I ateista, który był na ziemi
nic nie warty...
Ksiądz proboszcz, też niech wpadnie tu,
i niech przyniesie karty.

Jeżeli jednak powiesz:
"Nie! Innego szukaj domu!"
To skieruj choć w tę nieba część...
gdzie nie będzie oszołomów!

Tekst piosenki z:
https://www.tekstowo.pl/piosenka,krzysztof_daukszewicz,prosba.html

PISANKA APOLITYCZNA

Miłe Koleżanki, mili Koledzy represjonowani ustawą z 16 grudnia 2016 roku.

W wielu miastach, w których są siedziby Sądów Okręgowych i Sądów Apelacyjnych zaczynają coraz odważniej „rządzić" osoby zwane sędziami z nadania NEO KRS. Sędziowie Ci w środowisku prawniczym nazywani są „ziobrzystami". Ci, którzy sądzą w Wydziałach Pracy i Ubezpieczeń Społecznych otrzymali od polityków PiS instrukcje aby „uwalać" nasze sprawy. Patrz : Szczecin, Poznań itd..

Czynią to w wielu przypadkach niezgodnie ze swoim sumieniem. Niektórzy nieziobrzyści zmuszani są przez swoich bezpośrednich przełożonych do „naginania" prawa, przyczyniając się do czynienia wielkiej krzywdy naszym represjonowanym Koleżankom i Kolegom (tak było w przypadku opisanym w poprzedniej mojej apolitycznej pisance). Jak wiecie jestem „ozdrowieńcem" , tzn. wygrałem wszystko, co było do wygrania w Sądzie Okręgowym i Sądzie Apelacyjnym. Z nakazu polityków PiS ZER-y w przegranych sprawach w sądach okręgowych, wnoszą apelacje z bzdurnymi uzasadnieniami, noszącymi znamiona naruszeń powagi sądu, itp.

Rozpocząłem walkę z ZER-em w lipcu 2021 roku, o wypłacenie należnych odsetek, stosowanie współczynnika 2,6 a nie 0,7, którego nie ma w istniejącym porządku prawnym. Prawidłowym stosowaniu progu podatkowego przy naliczeniu i wypłacie zaległych kwot zasądzonych przez sądy na rzecz wnioskodawców. Pierwszy etap tej sprawy wygrałem. Sąd Okręgowy w Warszawie wydał postanowieni (na mój wniosek) dotyczące przekazania sprawy do Sądu Okręgowego właściwego ze względu na moje miejsce zamieszkania. O dziwo, strona pozwana, czyli ZER w Warszawie – wyraziła zgodę. Sądzę, że wiedzą, iż sprawę Przegrają. Ponadto, muszę się pochwalić, że „nowy" sąd nadał już mojej sprawie swoją sygnaturę akt.

Już niedługo, w odpowiedni – zgodny z prawem - sposób, podziękujemy tym „wybitnym" prawnikom z nadanie NEO KRS. Dlatego proszę Was, zapamiętujcie te fakty, które dotyczą wyrządzanych krzywd wszystkim represjonowanym.

Wasz Pegowiec

Książkę dedykuję wszystkim moim służbowym kolegom, którzy nie doczekali sprawiedliwości i przedwcześnie odeszli na wieczną służbę.
Cześć Waszej Pamięci!!!
Autorka

Odcinek 17

Aneta Wybieralska

TAJNE BLIZNY
o czym milczę od lat
(Tom 2) Genesis

Dzień jedyny

Jak co roku na początku dnia ósmego marca mój szanowny małżonek powtórzył mi starą rymowankę: Ósmy marca, dzień jedyny, niechaj żyją nam dziewczyny.

Rzeczywiście. To już dzisiaj, a ja kompletnie nie byłam przygotowana. Ani materialnie, ani duchowo. Poprzedniego dnia odwaliłam mój popołudniowy dyżur na wydziałowym CPO, do domu wróciłam późno. I za bardzo zmęczona, by myśleć o świętowaniu, jutrzejszym Dniu Kobiet i innych służbowych bzdetach. Jeszcze garowałam pół godziny dłużej, bo zmiennik się spóźniał. A niestety nie można zostawiać stanowiska bez dozoru ani opuszczać go na dłużej. Zdarzało się, że musieliśmy zostawać do rana. Gdy coś się wysypało, zmiennik nie dojechał lub zaniemógł. Bywa. Taka praca, taka służba.

Od razu poszłam spać. Dyżur był ciężki. Męczący. Absorbujący oraz stresujący.

I w pogodzie zachodziły zmiany. Podejrzanie łupało mnie w stawach.

O pamiętnej dacie tym razem jakoś zapomniałam. Na śmierć niemalże, a nikt mi nie przypomniał. Koleżanka Stefa Gwiazda wróciła wprawdzie do pracy z urlopu macierzyńskiego, jednakowoż (i na moje szczęście – tym razem nie związany z nią pech) nie zasiedlałyśmy już tego samego pokoju. W przeddzień widziałam ją krótko. Coś chyba pitoliła o corocznych obchodach, ciastkach, poczęstunkach, uściskach, bezkarnym przytulaniu się, obmacywaniu i całowaniu facetów.

– No i może będzie z tej okazji jakieś tenteges, bara-bara, hi, hi, tylko żeby nie było kolejnego dziecka, hi, hi.

Rany!

Cieszyła się z czekających ją spotkań towarzyskich, bzdurzyła o przyjętych w komendzie rytuałach, że musi wyjść z wydziału, żeby dostać życzenia.

– Bo tutaj przecież nikt nie wejdzie… No i trzeba im przypomnieć, kto tu jest kobietą… Hi, hi.

Jednakowoż nie słuchałam jej. Jej nie dało się słuchać. Nie przetwarzałam tej kretyńskiej, wulgarnej paplaniny. Jednym uchem wpuszczałam, drugim wypuszczałam. Bez zbędnej zwłoki. Poza tym niewiele się zmieniło w naszych wzajemnych stosunkach. Pani porucznik nadal mnie nie lubiła, z należytą wzajemnością, toteż ostentacyjnie ignorowała.

I dobrze. Pasowało mi. Niech sobie obgaduje, wiesza na mnie psy, przypina łatki, wyzywa od starych kurew. Byle dała mi spokój.

I służba mundurowa na pewno nie jest kobietą. Nigdy nie była, nigdy nie będzie. A wyjątki jedynie potwierdzają tę smutną regułę.

*

Teraz musiałam gnać do pracy.

W ostatniej chwili wrzuciłam do torebki paczuszkę mielonej kawy. Może ktoś przyjdzie do mnie z kwiatkiem? Wtedy okrzepłej, wieloletniej, komuszej tradycji stanie się zadość.

Trzeba będzie coś postawić. Gościowi. Najpierw postawię oczy w słup. Zapewne okażę także wyrazy lekkiego zdziwienia. Że w ogóle ktoś o mnie pomyślał. Jako o aktualnej „solenizantce" albo o czcigodnej cycatej „jubilatce". Potem pomyślę o reszcie.

Nadmienię tylko, że to miał być mój frontowy debiut, chrzest bojowy na niwie resortowych obchodów Dnia Kobiet, ponieważ do służby wstąpiłam we wrześniu roku poprzedniego.

*

O obchodach Międzynarodowego Dnia Kobiet w resorcie spraw wewnętrznych krążyły legendy. (W WUSW we Wrocławiu i generalnie

(Ciąg dalszy na stronie 46)

(Ciąg dalszy ze strony 45)

w peerelowskich instytucjach publicznych, zakładach pracy, placówkach służby zdrowia oraz innych miejscach, gdzie pracowało stosunkowo wiele kobiet). Organizowano akademie ku czci, spotkania (uchodzące za towarzyskie) przy kawce, herbatce, ciasteczku, lampce bułgarskiego wina. Albo węgierskiego. Tylko takie dostępne były bowiem w sprzedaży. (Zdarzały się też inne wina, włoskie i hiszpańskie, ale ich cena przekraczała możliwości przeciętnego winożłopa). Panie wyjeżdżały na wycieczki finansowane częściowo przez pracodawcę. Ale tylko tego zamożnego i niemającego węża w kieszeni. Zakładowe fundusze socjalne przygotowane były na obchody Dnia Kobiet. Środki budżetowe z funduszu celowego czekały na wydanie. W zbożnym celu. Wszystkie pracujące panie obdarowywane były takimi samymi drobnymi upominkami, sezonowym kwiatkiem, czasami popularnym słodyczem.

Na tablicach ogłoszeń pojawiały się listy gratulacyjne. Zdawkowe i oklepane życzenia, co rok odkurzane niczym palmy wielkanocne. „Wszystkiego najlepszego z okazji…".

To znaczy czego konkretnie? Żaden życzeniodawca nawet nie pokusił się o oryginalność.

(Po co być oryginalnym albo nietuzinkowym? Jeden dzień w roku. Tylko jeden. Nie warto. Szkoda czasu i atłasu).

Niech nasze panie żyją nam sto lat!

Jasne. Super perspektywa. Niech nam żyją, opiekują się nami – facetami, niech robią za służące, sprzątaczki, kucharki. Niech rodzą sobie te swoje dzieci, podcierają im tyłki, przy okazji nam. Niech odprowadzają dzieci do przedszkola. Niech w dobrym zdrowiu podają nam nasze popołudniowe piwo. Sto lat wystarczy. Panie i tak żyją dłużej.

Panowie częstowali panie niezwykle wytrawnymi rymowankami. Poniżej przytoczę jedną z nich:

Zero mycia, zero prania, zero szycia, gotowania.
Dziś Dzień Kobiet, drogie Panie,
tysiąc kwiatów na śniadanie.
A od jutra do roboty, weekend już świętują chłopy.
– Z najlepszymi życzeniami!

Dziękuję, drodzy panowie! Jak nie wiem co!

Na ścianach i słupach wieszano banery, transparenty, stylizowane papierowe kwiecie.

W szklanej witrynie służącej komendantom za tablicę ogłoszeń stylem i charakterem przypominających typowe ogłoszenia parafialne zamieszczano (okazjonalnie) fotografie zasłużonych wrocławskich funkcjonariuszek. Ujęcia typowe: kobiety przy pracy. Podczas służby. Za biurkiem, na ulicy, przy służbowym radiowozie, nawet podczas zatrzymania złoczyńcy. Co roku robił je nadworny fotograf wydziału lokalnej kryminalistyki, który miał duże, długoletnie doświadczenie w tej materii, ponieważ doświadczał swojego fachu głównie przy fotografowaniu zwłok. W każdym razie te jego autorskie fotografie nie uchodziły za bardzo artystyczne, bynajmniej nie były wyretuszowane. Panie utrwalone w ten szczególnie profesjonalny sposób, wyeksponowane uroczyście u wrót komendanta wojewódzkiego, płakały na widok siebie w zwisie. Jeśli były w stanie w ogóle się rozpoznać. Bo i takie przypadki zdarzały się prawie co roku. Roniły łzy rozpaczy, rwały sobie włosy z głowy i błagały o litość. To znaczy w tym przypadku o litościwe usunięcie ich z wystawy i pozbawienie okolicznościowego zaszczytu wywieszenia wizerunku. Albowiem te fotografie były okropne, a panie paskudne. Niestety. Nie dało się załatwić tej skomplikowanej sprawy. Też jak zwykle.

– No, macie się czuć zaszczycone. Nie mamy innych zdjęć. Musicie wisieć…

– Komendant zatwierdził.

I wisiały.

Jak się czuły te kobiety? Bardziej zaszczute niż zaszczycone. Pozostało im mieć nadzieję, że niewiele osób przystanie, obejrzy, rozpozna i skomentuje. Jednakowoż wisiały obok gabinetów komendanta. I całkiem niedaleko siedziby sekretarza komórki PZPR.

*

Podobne zaszczyty nie spotykały funkcjonariuszek służących w pionie SB. Chyba dobrze.

Nie dość, że nie byłyśmy aż tak widowiskowe, to jeszcze nie chadzałyśmy w mundurach. W tym rozumieniu służby, oceniając zjawisko po roboczym uniformie, nie nadawałyśmy się na zawiśnięcie u wrót najwyższego dolnośląskiego przełożonego.

Poza tym kryminalistyczny spec od umrzyków nie miał do nas dostępu. Albo mieć nie chciał. Wsio rawno. W moim wydziale było aż dwóch speców od profesjonalnych fotografii, i to im parokrotnie pozowałam. Nawet raz udało mi się zawisnąć, a to na wydziałowej tablicy ogłoszeń. To był chyba kolejny dzień jedyny, gdy uśmiechnięty naczelnik Maziarz wręczył mi kwiatka i rajstopy.

Teraz tak sobie myślę, że na pierwszym planie znalazła się darowana mi róża. Bo to ona, jako ewenement, do tego symbol elegancji, miłości, kruchości i absolutnego bogactwa, wymagała wtedy szczególnych względów. Nie ja.

Do tego żadna z nas, esbeczek, jakoś nie dostąpiła zaszczytu stania się wybitną resortową osobistością. Przecież nie zajmowałyśmy eksponowanych stanowisk,

(Ciąg dalszy na stronie 47)

(Ciąg dalszy ze strony 46)

awansowałyśmy wolniej, miałyśmy być niewidzialne i uległe. Nie myśleć, nie pchać się na szkło (choćby tylko to gablotowe), nie wyściubiać nosa zza sterty dokumentów zalegających nasze biurka.

Owszem, mogłyśmy sobie ładnie wyglądać, pięknie pachnieć, epatować niewieścim powabem, emitować feromony, obściskiwać się z kolegami. Ale tylko w odgórnie zatwierdzonym ścisłym gronie i co najważniejsze – pod czujnym okiem przełożonego.

Wszystko, czego się tknęłam (ja i moje koleżanki), nosiło klauzulę *Tajne specjalnego znaczenia*. No, może tylko poza kubkiem pełnym fusów po kawie, mytym w ogólnodostępnych pomieszczeniach damskich toalet.

Jeszcze pułkownik Bartoszewski nas nie uważał, a tego już nijak nie dało się przeskoczyć. Choćbyśmy się zaparły, postawiły wszystko na jedną kartę w kolorze kier, rzuciły na szalę służbę dla ojczyzny, zjednoczyły się i zastrajkowały.

Wódz, chłop, zwykł stawiać kropkę nad i. Nawet w ten dzień jedyny.

*

W wazonach pokaźnych rozmiarów tkwiły goździki. Białe, czerwone, różowe. Cięte goździki uchodziły najtrwalsze, mogły kilka dni postać bez uszczerbku na wizerunku. Swoim i instytucji. Dlatego nabywano je zawczasu. I hurtem. Wyrzucano, gdy zrobiły się brązowe, a któryś z lokalnych wipokacyków raczył zauważyć tę obskurną brązowość.

Kwiatki typu gerbery czy frezje budziły wielkie zadowolenie. W obdarowanych paniach. Róże zaś, bo i takie się zdarzały, cięte kwiaty uznawane za najdroższe oraz najdelikatniejsze, jak też wielce kapryśne, rodziły w nas dumę i zachwyt.

Najwięcej do zrobienia miały panie z resortowego DK „Śnieżka" oraz przykomendzianego Koła Rodzin Milicyjnych. Logistycznej, plastycznej, organizacyjnej oraz aprowizacyjnej. To był dla nich dość trudny czas. Najmniej uroczysty, bynajmniej nie świąteczny ani podniosły. Przeciwnie: pełen stresu, wyzwań i borykania się z mizerią zaopatrzeniową. Brakowało bowiem wszystkiego. Papieru, farby, bibuły. Kawy, herbaty, środków pieniężnych. Dwoiły się i troiły, by sprostać zadaniom stawianym przez komendantów, naczelników, sekretarzy partii, starsze resortowe koleżanki. Ale dziewczyny dawały radę. Jak zwykle, jak co roku.

Trzeba przyznać, że moja droga kuma Darka była absolutną profesjonalistką. A na ósmego marca potrafiła zdziałać cuda. W tym szczególnym dniu wszystko grało niczym w kilkusetosobowej Orkiestrze Polskiego Radia (tej z Warszawy).

*

Jak obchodzono ten dzień w moim wydziale? O tym wkrótce miałam się przekonać.

Gdy tylko przekroczyłam próg szklanych drzwi z zamkiem szyfrowym, poczułam zapach świeżo mielonej kawy i trochę delikatniejszą woń ciętych kwiatów. Przemieszaną z mdłym zapaszkiem różnorakich wód toaletowych. Koledzy uśmiechali się na mój widok, pozdrawiali jakoś inaczej. Jeden nawet zdobył się na okolicznościowy kuplecik. Na dzień dobry. Zamiast zdawkowego „cześć".

– Myjcie się, dziewczyny, bo nie znacie dnia ni godziny.

O! Czy to na pewno ja miałam być adresatką tego no... komplementu? Przyznam, dość wytrawnego (jak tenże współpracownik). A nie Stefa?

Odruchowo powąchałam się pod pachami. Wszystko było w najlepszym porządku. Nie śmierdziałam. Myłam się regularnie, potrafiłam korzystać z pralki, miałam na sobie świeżą bluzeczkę przeprasowaną uprzednio przez Chmielewskiego. Inne elementy odzieży także były świeże i czyste.

Domyśliłam się, że wydziałowi koledzy mają jakiś plan. Tenże ma natomiast ścisły związek z dzisiejszym świętem kobiet.

Pożyjemy, zobaczymy.

Jak co dzień, na naszym sekcyjnym CPO zarządzono odprawę roboczą. Nazywaną przeze mnie operatywką. Zdecydowanie bardziej sfeminizowana była nasza sąsiedzka drużyna PT. My byłyśmy tylko dwie. Podczas omawiania bieżących zadań, obiektów, spraw sekcyjnych ważnych i najważniejszych do pokoju wkroczył naczelnik Maziarz w towarzystwie swojego zastępcy, kierownika instalatorów Bogusia, i jednego z naszych nadwornych fotografów. Mój Ziarenko był na miejscu. Panowie złożyli nam życzenia (całym dwóm), wręczyli po wątłym tulipanku i pudełeczku z parą rajstop w środku. Pocałowali w rączkę, wykpili się pilnymi zadaniami służbowymi oraz koniecznością obdarowania upominkami innych pań.

– Jeszcze mamy inne reprezentantki płci pięknej! He, he...

Polecili, by w tym dniu się nie przemęczać, o co już powinien zadbać kierownik sekcji, odciążając „swoje panie". Cyknięto nam okolicznościową fotkę. Face to face. Uśmiechnięty naczelnik, na pierwszym planie tulipanek. Ja gdzieś na naczelnikowym zadzie.

Ach, jak uroczo!

Po paru minutach chichów, chachów oraz ochów, wyrażanych *expresis verbis* głównie przez naszą uroczą, a w tym dniu wyjątkowo radosną gwiazdę, panowie zabrali się i poszli. Dzierżąc w

(Ciąg dalszy na stronie 48)

(Ciąg dalszy ze strony 47)

dłoniach kilka kwiatków i kilka sztuk pudełeczek z damskimi rajtuzami.

Koniec operatywki. Podziękowałam, wróciłam do mojego pokoju. Tam przygotowałam się do pracy, ponieważ pilne musiałam skończyć tłumaczenie pewnego bardzo źle nagranego materiału. Czego nie zrobiłam dzień wcześniej, bo pełniłam popołudniowy dyżur. Ta robota była dość pilna, koledzy z wydziału operacyjnego wyczekiwali notatki niczym kania dżdżu.

Do słoiczka nalałam wody, wetknęłam tulipanka. Jeszcze bardziej się skłonił, pochylił.

Taki zmarnowany, bidulek! Spragniony. Oraz na swój sposób samotny.

Żal mi zrobiło się tego kwiatuszka. A jak się wycierpiał?

Zajrzałam do szarego, brzydkiego, tekturowego pudełeczka, wyciągnęłam upominek.

Skonstatowałam ze zdziwieniem, że chyba jakiś genialny chłop bardzo się postarał, ażeby resortowym paniom nabyć nie tylko najtańsze, ale i najobrzydliwsze rajstopy, jakie wtedy produkowano na nasz krajowy rynek. Fatalne jakościowo. Rozmiar? Uniwersalny. Wlazłyby dwie takie jak ja. Kolor? Uniwersalny. To znaczy cielisty. Niech im będzie, że to burobeżowe to cielisty. Ohyda. Nie nadawały się nawet do noszenia zimową porą pod spodnie. Dlaczego? Ponieważ nie miały pożądanej śliskości. Poza tym wśród moich znajomych kobiet, prywatnych i rodzinnych, nie znalazłam żadnej, która zechciałaby to coś na siebie nałożyć i nosić publicznie.

Mogło być też tak, że ten decydent od siedmiu boleści nie miał ani żony, ani córki. Ani za grosz dobrego smaku. I nawet nie przyszło mu do nadętego oficerskiego łba, żeby zakup kilkuset sztuk damskich utensyliów z kimkolwiek skonsultować.

*

Już chyba w takiej sytuacji wolałabym otrzymać asygnatę na repasację. Rajstop i pończoch.

Rzeczona repasacja to nic politycznego. Raczej coś z dziedziny społeczno-gospodarczej, mikroekonomicznej. Tak nazywała się czynność podnoszenia oczek w rajtuzach, rajstopach, pończochach albo skarpetkach. Odbywała się w prywatnych punktach usługowych (jak zegarmistrz albo szewc). Usługa ekspresowa, na miejscu, kosztowała drożej, a opłaty pobierano od liczby oczek. Nie od ich długości. Profesja padła trupem bladym z nastaniem wolnego rynku i bezproblemowej możliwości zakupu pary rajstop w każdym kiosku, spożywczaku oraz na najmarniejszym targowisku. Do repasacji nosiło się nawet te okropieństwa, toporne ohydztwa, które polskie panie otrzymywały w zakładach pracy z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Towarzyszący rajstopom kwiatek, goździk, żonkil lub tulipan do repasacji się nie nadawał. Do reanimacji ani resuscytacji także nie. Już przed wręczeniem kobiecie był padły.

*

Po kilku godzinach wewnątrzwydziałowe i międzywydziałowe pielgrzymki zaczęły się na dobre. To znaczy ewidentnie się zintensyfikowały. Panów kolegów. (Panie przemieszczały się nieznacznie, i raczej mniej niż więcej. Najczęściej do toalety). Zapewne większość z nich zrobiła już to, co służbowo miała zaplanowane na ten dzień, albo rzecz odłożyła na potem. Niektórzy wykazywali stan po spożyciu. Bo i dziewczyny przygotowały się godnie. Naprzynosiły domowych ciast (odnotowałam kilka sporych blach), wytwornych i mniej wytwornych. (Te najmniej wytworne wyglądały na najsmaczniejsze. I takie były). W pokojach zasiedlanych przez panie stały ozdobne wazony przygotowane na przyjęcie wymiernych gratulacji. Biurka zaścielono obrusami, przygotowano talerzyki, widelczyki, patery. Szklanki, filiżanki, kubki. Kieliszki i literatki. Miseczki z marynatami domowej roboty. W lodówkach poupychano wędlinki, masełka i serki. Pieczyste. Nawet w celu przyjęcia znamienitych męskich gości dało się okiełznać robaczki Hirka. Chyba zmieniły chwilowo locum, a to na nie służbowe i mniej odświętne.

Na poczesnym miejscu stały butelki z winem, likierami, wódeczką, domową nalewką.

– O! Koniaczek? Francuski. Jak miło!

Nie poczęstowała mnie, franca jedna, bo to dla gości. Podłość ludzka nie zna granic.

Same panie, moje wydziałowe koleżanki, wyposażyły się w świeże odświętne koafiury prosto z salonu. Tapiry, płukanki, włos muśnięty lakierem. Szał ciał i uprzęży. Do tego w staranny makijaż oraz błyszczącą biżu. Wydekoltowały się uroczyście, wypsikały najlepszymi wodami toaletowymi. Wszystko uczyniły po to, by nad wyraz godnie i adekwatnie święcić dzień kobiet, poczuć się kobieco i oderwać – oczywiście za przyzwoleniem przełożonych – od mozolnej codziennej pracy.

Dzień jedyny. Jedyny taki z trzystu sześćdziesięciu pięciu dni w roku. Jesteśmy piękne, powabne, czarujące, uroczyście odmłodzone. Emanujemy seksem i feromonami.

– Ach! Jakoś tak nam dzisiaj wyszło. Przypadkiem.

Wszystkie jak jeden mąż. Tryskamy szczęściem, epatujemy miłością do bliźniego swego. Im ten bliźni bardziej męski, tym nasza miłość gorętsza.

Do tego jesteśmy cholernie zapra-

(Ciąg dalszy na stronie 49)

(Ciąg dalszy ze strony 48)

cowane (przed, po i w trakcie). Staramy się, przygotowujemy. Gotujemy, pieczemy, prasujemy, sięgamy do przydomowych piwniczek. Niewyspane jesteśmy. Także dlatego, że śpimy na wałkach lub papilotach. Co najistotniejsze, świętujemy po to, by uszczęśliwić naszych najdroższych panów. Nie siebie. By ich dopieścić, nakarmić, napoić i docenić. Mężczyzn. Nie siebie.

A ja? Cóż. Ja przyniosłam stugramową paczuszkę kawy i znalazłam słoiczek po majonezie. Na służbowego kwiatka. I chyba tym samym udało mi się zrobić z siebie piramidalną aspołeczną kretynkę.

***

I do mnie zawitało kilku kolegów. Zbłąkanych wędrowców. Samotny dotychczas tulipanek zaszczycony został ekskluzywnym towarzystwem. Przytulił się do niego inny tulipanek, dwa żółte żonkile i cztery goździki. Ciasno zrobiło się w słoiczku, musiałam zatem pożyczyć jakiś większy.

Goście nie zabawili u mnie długo, bo nie było po co. Zabrakło poczęstunku. Kawy opili się wcześniej, codzienną herbatką pogardzili, za każdym razem wykpili się koniecznością odwiedzenia mnóstwa koleżanek.

Resortowe VIP-y poszły świętować gdzie indziej. Organizatorki tych okolicznościowych imprez, to znaczy głównie moje znajome z DK „Śnieżka", także zostały zaproszone. Przede wszystkim po to, by dopieszczać komendantów, a ciasteczka, kanapeczki, śledziki i jajeczka „na molach" (stylizowana wersja jaja mollet, w przybytkach resortowej rozpusty występującego w towarzystwie sałatki jarzynowej. I na twardo, owinięte plastrem szynki konserwowej) stawiać naszemu przeuroczemu Bartoszewskiemu pod sam komendanci nos. Życzenia Bartosza brzmiały następująco:

„Niech mi pani poda śledzika. O, jeszcze chcę tamte ciastko. Macie wódkę czy tylko wino? Kawy bym się napił!".

Urocze!

Za ścianami świętowano do syta, kilka razy koleżanki zapraszały mnie na babskie granie.

– Dzięki. Najpierw skończę, potem przyjdę.

– Dobra. Czekamy na ciebie z ciachem.

– To odłóż mi kawałek sernika. Chyba widziałam u was coś takiego.

Sernik? Chętnie. Nie pogardzę.

– Dobrze, że powiedziałaś, bo prawie całą blachę zżarli…

Powoli zbliżał się fajrant. Właśnie wstawałam od biurka, gdy do mojego pokoju wszedł Julek. W tanecznym pas, z wielce sfatygowanym kwiatuszkiem w ręku, sezonowym i okolicznościowym, rzucił się mnie obściskiwać i całować. Po rękach, twarzy, może trochę po nogach, bo potknął się o własne i prawie obalił. Naświętował się biedak okrutnie. A efekty tego świętowania było widać, słychać i cholernie czuć. Zwłaszcza czuć. Wreszcie udało mu się wręczyć mi rachitycznego chabazia, następnie złożyć umęczone dupsko na krześle naprzeciwko mnie.

– Wszystkiego, be, najlepszego – wydukał.

– A, dziękuję. Napijesz się czegoś? – zapytałam z uśmiechem. Starałam się być uprzejma.

– No pewnie! – rozweselił się Julek. – A co masz?

– Kawę albo herbatę.

– A coś mocniejszego? Wódeczkę? – Chłop posmutniał. Jakby oklapł.

– Nie mam. Ale dziewczyny obok mają coś odpowiedniego…

Zrobiło mi się głupio. Nie chciałam być niegościnna, nadto lubiłam tego gościa. Był fajnym, szczerym chłopakiem. I co w sercu, to miał na języku. A tu taki nieelegancki blamaż z mojej strony. No, Wallichtówna, wstyd!

– Już tam byłem – przyznał Julek. – Nawet dwa razy…

Szczere wyznanie kolegi zdecydowanie poprawiło mi humor.

– Ale został im tylko jakiś likier jajeczny. Be! I ciastko z kaszą manną. Na mleku. Za słodki… Błeee… Be!

In vino veritas. Ot co.

– No to nic nie poradzę.

– Wiesz, to ja może pójdę, bo jeszcze nie złożyłem życzeń tym dziewczynom od naszego Bartosza. – Julek wstał. Zatoczył się i ruszył w kierunku drzwi.

Przystanął, odwrócił się, podszedł do słoiczka z moimi kwiatkami i wyjął najładniejszy, najbardziej rzeski ze wszystkich. Pomachał badylkiem, uśmiechnął się i wyszedł. Zadowolony jak diabli. Z moim najlepszym kwiatkiem! Dzierżąc go dumnie niczym zdobyczny puchar przechodni.

***

Kilka ładniejszych kwiatków zabrałam do domu, sądząc, że jeszcze przez parę dni będą zdobić i upamiętniać. Uśmiechałam się do nich radośnie, ponieważ przypominały mi oryginalne życzenia Julka. I jeszcze potrzebę przygotowania się do święta w kolejnym roku.

W domu zaś czekała na mnie spodziewana niespodzianka. Jak co roku Chmielewski obdarował mnie bukietem pięknych pąsowych róż. Świeżych, jędrnych, pachnących. Pod wazonem leżały przewiązane czerwoną wstążeczką kobiece rajstopy. Wypasione, cieniutkie nylony dobrej niemieckiej jakości. Nabył je po znajomości i wykosztował się wielce. Te rzeczywiście były cieliste. Oraz jak najbardziej „twarzowe". Tym samym tradycji stało się zadość.

(Ciąg dalszy na stronie 50)

(Ciąg dalszy ze strony 49)

Badylki pozostawione w pracy w słoiczku po kompocie wiśniowym już nie dawały rady. Sfatygowany Julkowy tulipanek wyzionął ducha jako pierwszy. Najwyraźniej zaszkodziło mu pielgrzymowanie od pokoju do pokoju. Albo słodki likier jajeczny przyniesiony przez koleżanki z sąsiedniej sekcji. Taki był delikatny.

Ohydnymi rajstopami poczęstowałam Stefę. Rozstałam się z okolicznościowym upominkiem bez żalu, nawet z pewną ulgą, że nie muszę wyrzucać. Ona natomiast bardzo się zdziwiła, jakby wzruszyła. Wręcz wpadła w zachwyt. Nosiła takie cudeńka codziennie. Do równie uroczych sukienek i spódniczek.

Kilka brył lodowych stopniało. Gwiazda popatrzyła na mnie przychylniej. Może przyczyną były te kultowe rajtki, a może przemęczenie intensywnym całodniowym świętowaniem? O „tenteges" nie zapytałam.

Święto, święto i po święcie.

Zostały wspomnienia, uśmiechy, przywiędłe dowody sympatii, sterty naczyń do umycia.

Kolejne międzynarodowe święto polskich kobiet odbędzie się dopiero za rok. No i dobrze.

Co tu zrobić, by nie uczestniczyć w tym cyrku? Pomyślę. Mam jeszcze trochę czasu.

***

– Tak, Agnieszko miła. Takie były święta kobiet kiedyś. Oprócz tego, że cyklicznie głoszono zaczerpnięte z ZSRR hasło „Kobiety na traktory", przynajmniej raz w roku patrzono na kobietę z szacunkiem. – Duduś uśmiechnął się do mnie. – Agnieszko, muszę ci coś powiedzieć. Ani ja, ani nasi koledzy nigdy nie zastanawialiśmy się, co wy, nasze dziewczyny, tak naprawdę sądzicie. O tym święcie i o nas. Piekłyście świetne ciasta, robiłyście wyborne kanapeczki, targałyście grzybki i ogóreczki. Stawiałyście alkohole. Myśmy wam to wszystko wyżerali. Wyglądałyście pięknie i uroczyście, ale… chyba masz rację. To było głównie nasze święto.

– Lepiej późno niż wcale… – Odwzajemniłam uśmiech.

*

Po wielu latach spotkaliśmy się w bardzo okrojonym gronie. Duduś, teraz już starszy pan, zaproponował sentymentalną pogawędkę przy kawie i domowym placku z jabłkami własnego chowu. Akurat świętował okrągłe urodziny i imieniny.

Od kilku lat nasze środowisko, to znaczy gremium byłych funkcjonariuszy resortów mundurowych, walczyło o przywrócenie godności, dobrego imienia i bezprawnie zrabowanych emerytur. Wielu z nas przedwcześnie odeszło na wieczną służbę, znakomita większość nadal borykała się z materialnym niedostatkiem. I z dysfunkcjami zdrowotnymi, spowodowanymi ową służbą właśnie.

Co miałam powiedzieć temu fantastycznemu, ciepłemu, uczciwemu człowiekowi?

Cisnęło mi się na usta zdanie Paula Coelha: „Spróbuj po prostu żyć. Rozpamiętywanie jest zajęciem starców".

Tak?

Nie! Nie mogłam tego zrobić. Zabrzmiałoby wrednie i cynicznie. Nieludzko.

Poza tym w pewnym sensie my wszyscy jesteśmy już starcami. Mentalnymi, moralnymi, fizycznymi. Jedni starszymi, jak Duduś, inni rozpoczynającymi dopiero ten ostatni, senioralny etap życia. Jak ja.

A tak. Rozpamiętujemy, rozdrapujemy stare rany, konsolidujemy się w bólu egzystencjalnym. Rozpaczliwie pragniemy, aby świat usłyszał naszą smutną historię, wyciągnął z niej wnioski. Chcemy, by było normalnie. Sprawiedliwie. Zgodnie z demokratycznym prawem i europejskimi standardami. Marzymy, by nasza starość była godna. I ludzka.

Historia lubi się powtarzać. Szczególnie ta bolesna, kreowana przez złych ludzi. Ludzi małostkowych, miernych, karierowiczów i bandytów.

Ale dlaczego, na Boga, z moim udziałem?

Ja chcę spokojnie mieszkać i starzeć się w kraju, którego historia jest nudna. W którym w miarę dostatnio żyją ludzie szczęśliwi, uśmiechnięci, spełnieni. Gdzie uczciwie pracują, zarabiają na chleb, a dzieci wychowują na porządnych obywateli. I prawych. Uczciwych. Mądrych. Zgodnie z naturą i odwiecznym obyczajem, ale też z duchem czasu. W kraju, gdzie docenia się i poważa starość, mądrość oraz doświadczenie. Gdzie nikomu nie odbiera się emerytur, a za tę wypracowaną można żyć stabilnie i beztrosko. Godnie.

*

Duduś wrócił do wspomnień.

– Przypomniała mi się jedna taka historia. Ty jeszcze wtedy z nami nie pracowałaś.

– Dawaj, Duduś. Uwielbiam twoje opowieści. – Wyszczerzyłam radośnie ząbki.

Mój starszy kolega opowiadał znakomicie. Z ogromną empatią, z przesłaniem i z puentą. Z każdej takiej historii można się wiele nauczyć. I każda bez wyjątku nadaje się na osobny rozdział pięknej książki wspomnieniowej. O służbie dla ojczyzny. Ponadto doświadczeniami Dudusia można by obdzielić cały pluton takich młokosów jak ja, a na ich podstawie napisać scenariusze do świetnych filmów: wojennych, sensacyjnych, nawet kryminalnych. I prawie każda z tych produkcji byłaby thrillerem.

(Ciąg dalszy na stronie 51)

(Ciąg dalszy ze strony 50)

Tylko kogo to teraz obchodzi?

– Otóż realizowaliśmy wtedy pewną sprawę – kontynuował swoją opowieść Duduś - i omal się na niej dokumentnie nie wyłożyliśmy. Razu pewnego na jednym z nowych osiedli pozyskaliśmy mieszkanie do realizacji robót instalacyjnych.

– We Wrocławiu? – dopytałam.

– Tak, Agnieszko. U nas. Facet mieszkał tylko z żoną, i nie pracował, bo miał pierwszą grupę inwalidzką. Był przystojny i elegancki, inteligentny i wykształcony, miał tylko coś poważnego z oczami, na które dostał grupę. Nie dość, że niedowidział, to jeszcze nie mógł wykonywać żadnej pracy. – Duduś przeniósł się na swój ulubiony fotel, nogi umieścił na podnóżku i kontynuował opowiadanie.

Słuchałam go z zapartym tchem. Uważnie. Starałam się zapamiętać jak najwięcej, by potem i tę ciekawą opowieść móc przelać na papier.

– Żona tego gościa pracowała jako główna księgowa w jakimś dużym przedsiębiorstwie na drugim końcu miasta. Myśmy chcieli, żeby ta żona została wtajemniczona w przedsięwzięcie, ale on, to znaczy nasz tajny współpracownik pozyskany tylko do tej roboty, kategorycznie odrzekł, że ona nigdy nie wraca do domu wcześniej jak po piętnastej. „Panowie, po co ją wtajemniczać? Zrobicie, co trzeba. Ładnie posprzątacie i będzie po sprawie. Niech się moja nie stresuje. I tak ma dużo na głowie". „Jak pan woli". Ponieważ robota była zaplanowana na krócej, a przed piętnastą powinniśmy się byli spokojnie wyrobić, przystaliśmy na jego warunki. Gość został odwieziony do teściów w centrum miasta, a my mieliśmy do dyspozycji cały lokal. Mieszkanie znajdowało się na drugim piętrze w budynku wielopiętrowym. Zgodnie z wcześniej ustalonym planem do środka weszliśmy we czterech. Na dole przed blokiem stał nasz samochód, z kierowcą i naszym kierownikiem Władkiem w środku.

– Aha. To ten wywalony od nas przez Bartosza przed moim przyjściem do służby? – dopytałam, bo nie znałam dobrze tego pana.

– Ten sam. Ale powinnaś go kojarzyć, bo przychodził do nas często na wódkę.

– Nie podglądałam, kto do was przychodził. Nie zapraszaliście mnie na męską wódkę. Ale może gdybyś pokazał mi facjatę, to przypomniałabym go sobie.

Kobiety zapamiętują nieco inaczej. To wcale nie znaczy gorzej. Poza tym ja mam pamięć emocjonalną i obrazkową. W połączeniu z nazwiskiem albo imieniem wychodzi całkiem nieźle. Gdyby gość nadepnął mi na odcisk, jak Stefa, albo usiłował mnie po chamsku poderwać, a paru takich było, względnie uratował mi tyłek (jak Julek w Pyrlandii), na pewno skojarzyłabym go od razu.

Przed moimi oczami przewijało się mnóstwo osób. Zaryzykowałabym twierdzenie, że były ich tysiące. W resorcie i poza nim. Zwykłam kłaniać się wszystkim, pozdrawiać, odkłaniać się, ale czyniłam to bez zadawania sobie nurtujących pytań typu: kto to, gdzie pracuje, co jada na obiad, gdzie wczasuje, z kim sypia. Tym zajmowały się Jolka i Stefa. Z jednymi ludźmi stającymi na mojej drodze zamieniałam kilka słów albo kolegowałam się bliżej. Z garstką byłam w całkiem dobrej komitywie. Kobiet pracowało u nas natomiast zdecydowanie mniej, dlatego te zapamiętałam lepiej. Władek był facetem. Chyba.

Nie chciałam robić Dudusiowi przykrości i mówić, że ten cały ichni kierownik Władek musiał być niewyrazisty i niecharyzmatyczny.

– Oprócz tego przed wejściem zabezpieczał nas jeden z kolegów jednostki zamawiającej.

– Operacyjniak? – upewniałam się, dokładnie wiedząc, że chodziło o pracownika wydziału operacyjnego, który formalnie prowadził tę sprawę. I pod konkretnego figuranta.

Zadawanie pytań weszło mi w krew. Ot, przyzwyczajenie staje się drugą naturą człowieka. Inna sprawa, że czasami tak mam. Nie znam odpowiedzi na większość zadawanych pytań. Dlatego też pytam. Albo wydaje mi się, że nie znam, i właśnie dlatego pytam. Jeszcze może być tak, że pytam zupełnie bez sensu.

– Jasne. Przed blokiem stała budka telefoniczna, bo to osiedle jeszcze nie miało podłączonych telefonów. W mieszkaniu czuliśmy się w miarę swobodnie. Już odsunęliśmy meble, lada chwila mieliśmy wiercić. Nagle w zamku zazgrzytał klucz. Myśmy zamarli. Ale wcześniej na zamek drzwi wejściowych założyliśmy taką specjalną blokadę, by potencjalny intruz nie mógł otworzyć i nakryć nas na robocie.

– I na demolce.

– I na demolce – powtórzył kochany Duduś. – Jak zwykle nasz Felek miał wyłączoną radiostację, więc nie mogliśmy powiedzieć Władkowi o zaistniałej nagłej sytuacji. A pani w najlepsze waliła pięścią w drzwi, wrzeszczała coś o dziwkarzu i zdrajcy. Wszyscy sąsiedzi ją słyszeli. Nie dało się zapodać ani przez radio, ani przez okno. Przecież nie mogliśmy wrzeszczeć z drugiego piętra. Na szczęście Władek spacerował sobie na chodniku, raz po raz zerkając w stronę naszego okna. Okazało się, że dobijała się do nas kobieta, żona

(Ciąg dalszy na stronie 52)

(Ciąg dalszy ze strony 51)

TW znaczy, myśląc, że mąż zamknął się w chałupie i baraszkuje z kochanką. Przez drzwi krzyczała jeszcze, że idzie po robotników, żeby wyważyli te cholerne drzwi. Ja tylko zdołałem zobaczyć, lekko uchylając wziernik, że kobieta ma na głowie białą czapkę z angory. Tak kiedyś modną.

– Wziernik? – zdziwiłam się nieco. Miałam zupełnie inne skojarzenia. No ale Duduś mógł nie wiedzieć, co to jest wziernik ani kiedy i w jakim celu się go używa. – Masz na myśli judasza?

– Tak. Jasne.

Starszy pan kontynuował opowiadanie. Wcześniej upił ze szklanki swojej ziołowej herbatki.

– Kobieta zeszła przed blok i stoi z jednej strony budki telefonicznej, nie wiedząc, co począć, a z drugiej strony tej budki stoi nasz kolega. Ten, który miał nas zabezpieczać. Ja kiwnąłem do Władka. Ten migiem znalazł się pod drzwiami, pytając, co jest. Przez drzwi powiedziałem mu tylko: „Ta pani w białej czapce się do nas dobijała. Zrób coś". Na szczęście Władek był operatywny. Zbiegł na dół, pokazał kobiecie legitymację, nakazał wsiadać do auta. Ona była tak skołowana i zastrachana, że pokornie wykonała polecenie. I wsiadła. Gdy ujechali już paręset metrów w kierunku centrum, odblokowało ją. O mało nie kojfła im w tym aucie. Na zawał.

*

– Panowie, gdzie wy mnie wieziecie??? – zapytała trwożnie kobieta uwięziona w nieoznakowanym resortowym radiowozie na cywilnych numerach.

– Do męża – odpowiedział Władek krótko i konkretnie, zbytnio nie wdając się w szczegóły.

– A czy… czy jemu coś się stało?

– Ależ skąd. Nie. Nic się nie stało. Mąż jest aktualnie u pani rodziców i wieziemy panią do niego.

Dopiero w mieszkaniu rodziców i w obecności męża księgowej Władek opisał sytuację. Kobieta była przeszczęśliwa, że mąż jej nie zdradzał. Jak początkowo myślała. Miała tylko pretensję, że chłop jej o niczym nie powiedział.

– Kochanie, nie chciałem cię stresować. A wiedziałem, że ty nigdy wcześniej do domu z pracy nie wracasz. Zawsze jesteś po piętnastej.

Panią zatchnęło po raz kolejny. Zbaraniała popatrzyła na męża, na Władka, potem znowu na męża.

– Zapomnieliście? Na pewno zapomnieliście. Oj, chłopy, chłopy…

– O czym?

– Dzisiaj ósmy marca. Dzień Kobiet. Nasz dyrektor zwolnił do domu wszystkie kobiety. Jak co roku.

*

Ups!

– Cholera, to była nasza wina. – Duduś się uśmiechnął. – Tak byliśmy skoncentrowani na zadaniu i realizacji tej roboty, że nikt tego nie przewidział, układając plan działań. Ani mąż tej kobiety, ani my. No, niech ci będzie. Zapomnieliśmy na amen.

– Oj, chłopy, chłopy… – powtórzyłam za tamtą kobietą.

– Agnieszko, ty przecież wiesz, jak było. I wiesz, jak jest. Nigdy nie dało się wszystkiego dopracować do końca. A też zasadniczo nie było roboty, by w jej trakcie nie wyszła jakaś niespodzianka. Na szczęście wszystko kończyło się dobrze.

– Wiem. Pracowałam z wami przecież.

– I byłaś w tym świetna – skomplementował mnie starszy kolega.

– A kogo to teraz obchodzi? – Zamyśliłam się trochę. – Aha. Panowie oficerowie! Zapamiętajcie sobie raz na zawsze! – Podniosłam do góry palec wskazujący.

– Co takiego?

– Ósmy marca dzień jedyny. Niechaj żyją nam dziewczyny!

– Ha, ha!

Aneta Wybieralska

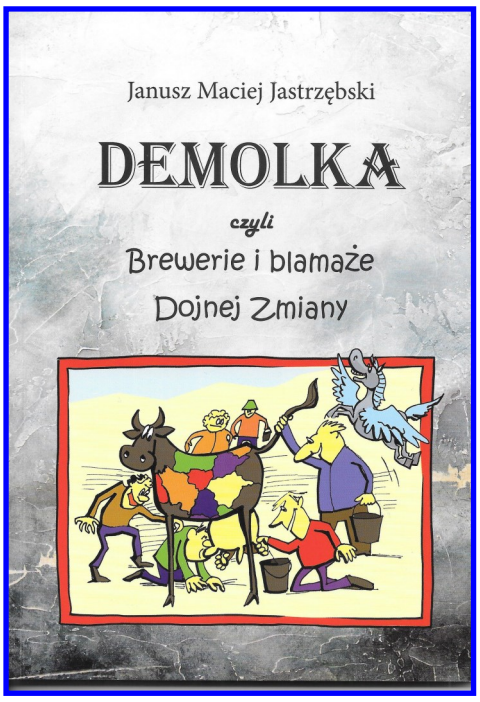

PROTESTY ULICZNE

Z protestów na ulicach dużych lub nielicznych
Władza szydzi, traktuje jako fanaberie
Bo chociaż się tam dużo oraz głośno krzyczy,
To ogólnie z tych marszy są efekty mierne.
Jednak zarządcom kraju - świeckim i duchownym,
W ich zadufaniu, pysze, w'ażny fakt umyka,
Że z małych iskier buntu bucha rewolucja,
A po niej się rozliczeń rodzi republika.

PODNIOSŁA UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA MIEJSKIEGO SZALETU Z UDZIAŁEM MINISTRA OŚLIZŁEGO

Odsłonięcie szaletu zaczęło się szumnie.
Minister po dywanie szedł, jak kogut, dumnie,
W rytm marsza zagranego przez wiejską kapelę.
Zachwytów i oklasków' zebrał miłych wiele.
Balon się, jak parasol, nad ministrem kiwał,
A oficer go z ziemi linką przytrzymywał.
Niestety, wiatr był duży, drań sabotażysta
Wziął, rozdmuchał konfetti...
Żaden pejzażysta
Nie oddałby widoku fruwających śmieci,
Każdy skrawek papieru w inną stronę leci,
Na Oślizłego głowę spada rzadko ktoiy...
Minister wiatr by oddał do prokuratury
Pod zarzutem terroru, przemocy, dywersji,
A nawet zdrady stanu!...
Czuł wiele awersji
Do przyrody, bo jedna mu się nie kłaniała,
I robiła zazwyczaj to, co sama chciała.
W jej krytycznej ocenie zbieżne stanowiska
Miał z ministrem ochrony, waśnie środowiska.
(...)
Oślizły w złym humorze zaczął wystąpienie.
Rzekł z patosem, że ceni sobie zaproszenie.
-Jest zaszczytem dla niego, że tu dzisiaj staje
I ważną inwestycję dla kraju oddaje.
Mówił co robią w rządzie dla obywateli
W poświęceniu bez granic; O tym, że przejęli
Kraj w minie, od posad go odbudowują,
Dowodem ten przybytek...
Korzyści odczują
W niedługim czasie wszyscy niemal bez wyjątku,
Poza niewdzięcznikami z podlejszego sortu.
W tromtadracji rozpędził się jak pendolino.
Z manierą przemądrzalców i z buńczuczną miną.
Dal wykład o szalecie, o jego godności.
Wzniośle go nazywając bastionem wolności.
I zręcznie wszedł na temat żołnierzy wyklętych...
Przestał się kontrolować, wpadł w swój styl nadęty,
Podniosłym głosem mówił o patriotyzmie,
Koniecznych rozliczeniach, o niejednej bliźnie,
0 wrogach, którzy zewsząd rząd ich osaczają.
1 szacunku żadnego dla niego nie mają.
Tu głos mu aż zadudnił, wyklął niewdzięczników
Animalnych - jak rzekł wodza - podłych osobników.
Był wzruszony, słowami swymi zachłyśnięty,
Więc skończył. Odwołując się
do wszystkich świętych
Oddał rząd, szalet, miasto ich stałej opiece.
(...)
Ksiądz Profitek budowlę z wszystkich stron
poświęcił
I modlitwę króciutką zmówił w jej intencji.
Tłum ruszył, by z przybytkiem bliżej się zapoznać.
Minister autografów zdążył trochę rozdać
Zanim go pani burmistrz na fetę zabrała,
Którą na cześć szaletu i gościa wydała.
Bankiet część znaczną miasta budżetu pochłonął,
(Na ten cel jednej szkoły remont poświęcono).
Oślizły po dwóch drinkach, już się tak nie boczy
Pretensję w kieszeń schował, z Płaksą dialog toczy
O rożnych zagadnieniach...
Nagle atakuje:
- Wybaczy pani burmistrz, że ją przepytuję,
Ta szefową szaletu to jest ktoś sprawdzony.
Nam oddany?... Przez kogoś może polecony?
Krotko mowiąc, czy człowiek godny zaufania?...
- ...Najwyższego, osoba całkiem nam oddana.
Każdego, kogo teraz w mieście zatrudniamy,
Do czterech wstecz pokoleń starannie sprawdzamy,
Stąd kadry mamy wierne, oddane bez granic.
Wiedzące, że niczego nie dostaną za nic.
W IPN-ie sprawdziłam panią szaletową,
Czy można jej powierzyć posadę państwową

(Ciąg dalszy na stronie 54)

(Ciąg dalszy ze strony 53)

I zastrzeżeń nie było. Ma więc stanowisko
Jestem pewna, że zrobi, gdy zażądam, wszystko.
Tym bardziej, że to mego męża jest stryjenka...
Osoba wszelkich zalet, nieomalże święta.
U ojca toruńskiego jest bywalcem stałym
I jego zaufaniem cieszy się niemałym.
W naszych partyjnych sprawach także jest aktywna.
Ogólnie mówiąc, postać wielce pozytywna.
- No to jestem spokojny i Cieszy mnie bardzo,
Że mamy takie kadry, one awangardą
Są naszych dobrych przemian i je gwarantują.
Swą wiedzą oraz wiarą kraj nasz przebudują
Na raj prawdziwy, mlekiem i miodem płynącym.
(...)

Fragment z groteski „Kołtunowo" (tomik satyryczny „Kołtuny", Janusz Maciej Jastrzębski -2012

EPIDEMIA

Słuchając ostatnich wypowiedzi Stanisława Karczewskiego i senatora Żaryn; wskazujących na odpowiedzialność PO za to, że PiS grą pozorów' odrzucił projekt prezydenckiego referendum, a także Zb gniewa Ziobro, twierdzącego z kolei, i Trybunał UE był w ostatnim orzeczeniu zgodny ze stanowiskiem rządu polskiego< zaczynam się obawiać, że wirus świra w ogromnym tempie niebezpiecznie się rozprzestrzenia.

Główny Inspektor Sanitarny w' trybie nagłym powinien ogłosić stan epidemii i skierować tych panów oraz całe środowisko, z którym mają styczność, na obowiązkową kwarantannę.

26-07-1

DYSONANS

Już nie pierwszy raz słyszę, jak osoby walczące o przywrócenie praworządności i normalności w Polsce mówią - „w tym kraju".

Jest to dla mnie ogromny dysonans w porownaniu z ich patriotyzmem o którymtak wiele mowią. Od nich spodziewam się usłyszeć: „w moim kraju", „w naszym kraju".

O „tym kraju" mówi nagminnie dojna zmiana. Ale to mnie akurat nie dziwi.

27-07-18

BEZDENNA MAŁOSTKOWOŚĆ

Kolejny dowód na bezdenną małostkowość, prostactwo rządzącej kakistokracji. Na pogrzebie Kory, artystki podziwianej na całym świecie, nie pożegnał jej nikt z oficjalnych przedstawicieli władz - ani minister kultury, wicepremier Gliński, ani tak często mówiący o kulturze zachowań wiceminister Jarosław Selin... a nawet wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki, którego swego czasu łączyły z Korą kontakty osobiste.

I jak się dziwić, że prosty lud chamieje tak jak nigdy dotąd. Wszak lud zawsze czerpie wzorce z rządzącej nomenklatury.

8-08-18

OBSKURNA GĘBA DEMOKRACJI

Jest kraj, gdzie demokracja gębę ma obskurną,
Gdyż służy za parawan prostakom i durniom,
Grandziarzom, arogantom, i moralnym zerom,
Politycznym nepotom, wielkim hochsztaplerom,
Którzy to kraj pustoszą bezczelną grabieżą,
Twierdząc, że za ich hucpę premie się należą.
Gdzie Adrian z Mateuszkiem walczą nie na szpady,
Lecz kto z nich narodowi sprzeda większe blagi.
Gdzie juryści dla żłobu się prostytuują,
Zeru się wysługują, honorem handlują.
Gdzie fanatyk światłego bierze pod obcasy,
A przyklaskują temu liczne ciemne masy.
Gdzie policja nic ładu a pomników strzeże,
Lub w kościelnych obrządkach czynny udział bierze,
Gdzie rządzący państwową kasę wyczyszczają
I cwanemu mnichowi miliony rozdają.
Gdzie frajerzy się cieszą, że kochana władza
Z ich jednej kiesy bierze, do drugiej im wsadza.
Gdzie obłuda, fałsz, kłamstwo ma moc urzędow7ą,
A bezprawie i podłość w7ręcz rangę państwową.
Gdzie sztandary faszyzmu znów wznoszą się w gorę.
A opozycja bierze od policji w skorę.
Gdzie chora wyobraźnia małego kacyka
Przed postępem na kłodkę znowu kraj zamyka,

* * *

Churchill, gdy łatkę kiedyś przypiął demokracji,
Że to najgorszy system, dodał w konstatacji,
Iż wciąż nie wymyślono jednak nic lepszego...
I choć trudno być tutaj zdania odrębnego,
To taką demokrację, co obskurna, ciemna,
Mam tam, gdzie najbystrzejszy nawet wzrok
nie sięga.

29-08-18

PÓŁTOREJ ROKU PATRIOTY

Gdy się stroi w fałszywe piórka patrioty,
Z zachwytu wręcz dostaje cietrzewiego toku,
Ale język ojczysty buja mu się w kroczu
Gdy zniekształca go, mówiąc - „przez półtorej roku".

Janusz Maciej Jastrzębski

JEŻELI KTOŚ Z PAŃSTWA UWAŻA,

że życie dyktatora, autokraty, zbawcy, jedynowładcy – jak ich zwał tak ich zwał – jest usłane różami, ta książka wyprowadzi Was z błędnego przekonania. Ludzie jakie oni mają traumy, jakie koszmary!!!... Panie, Panowie,

Oto przed Wami

„KOSZMARY JONASZA MAKIAWELKA
czyli Dylematy autokraty".

Jedyna w swoim rodzaju, niepowtarzalna, trzynastozgłoskowcem napisana satyra, oszczędna w słowach, bogata w treść, dowodząca:
„...że i autokracie,
Niby wszechmogącemu, też trzęsą się gacie."

Fragment rozdziału „Kult":

„To jeszcze wytrzymałam, lecz cierpliwość moja
Wreszcie się wyczerpała, kiedy paranoja
Mojego męża wszystkie przekroczyła szczyty
W chwili, gdy w prezydenta bystrym wzrokiem wbity
Zacisnął mocno zęby, jak prezydent kazał
Narodowi, by ten się drożyzną nie zrażał.
Mój stary wnet to zrobił. Dostał szczękościsku.
I teraz mam przygłupa o kretyńskim pysku.
Żaden lekarz go nie jest odblokować w stanie.
A on, chociaż nareszcie już na mnie nie dziamie,
Bo dzioba nie otworzy, pisze polecenia,
Które są okrucieństwem dla mnie bez wątpienia,
Żebym jego idoli we wszystkim słuchała
I wciąż mnie kontroluje!
Ta zakuta pała
Nawet w łóżku nie spełnia męża obowiązków,
Bo idol także nie ma z tą czynnością związków.
Ja w tych warunkach dłużej żyć nie daję rady,
Proszę od tej uwolnić mnie degrengolady!"

Do spotkania na łamach książki zapraszają m.in.: Makiawelek Jonasz – autokrata z koszmarami, Notariusz – w randze prezydenta, Farmazon – alias premier, Brunhilda – była premier, Bielik Wieńczysław – minister wiedzy, Fruwacz Mariusz – polityk podniebny, Grosfalus Anatol – enigma, Gryzoń Mirek – polityk dwupłciowy? , Leciwa Dama – pełna poświęcenia, Marmurek Dariusz + Trądzik Michał – „spowiednicy", Muchomor – mnich i nie tylko, Obojczyk – minister sprawiedliwości, Odkrycie Towarzyskie, Proboszcz suspensowany, Wungiel Alan – stundaper i drukarz, Żona fanatyka ze szczękościskiem, Kot Jasnowidz, Koń nieobyczajny, i inni.

Cena 20 zł + w przypadku wysyłki – 10 zł niezależnie od ilości wysłanych egzemplarzy. Zainteresowanych zapraszam do kontaktu ze mną tu na fb, Messengerem, Whats Appem, mailem (januszjast330@gmail.com)

Ps. Zbliża się okres Świąt i prezentów. „Koszmary" mogą być doskonałym i tanim prezentem wzbudzającym uśmiech i dobry nastrój m.in. u Wszystkich, którzy z utęsknieniem czekają na nadejście WIOSNY nie tylko klimatycznej!

Janusz Maciej Jastrzębski

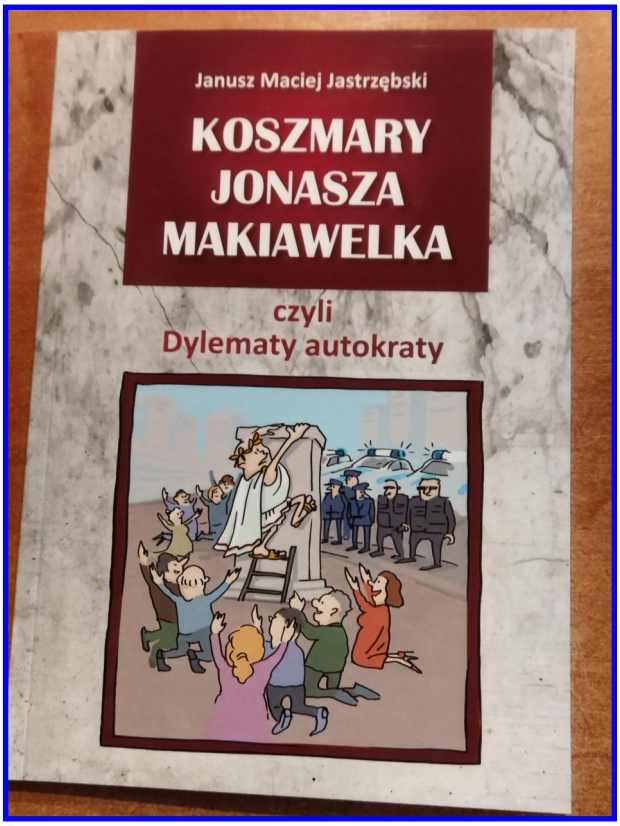

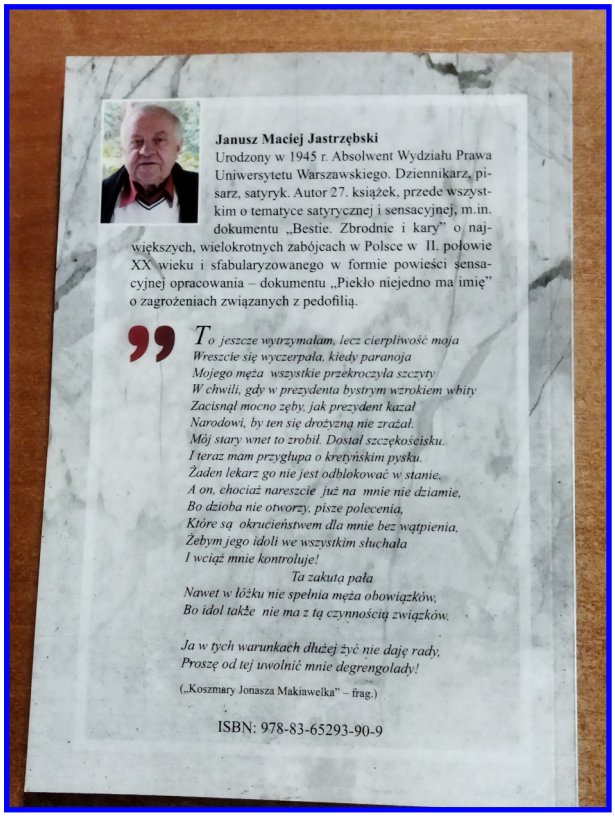

Janusz Maciej Jastrzębski

KOMFORT

A kiedy przyjdzie taka chwila,
Że Pan powoła mnie do siebie,
Tylko nieliczni się pojawią,
By mnie pożegnać, na pogrzebie.

Nie będzie fałszu i obłudy
Tych, którzy przyjaźń mą zdradzali
W chwili, gdy patrząc w moje oczy
O swym oddaniu zapewniali.
Nie będzie jednej łzy wzruszenia
Miłości, którą na ołtarze
Wyniosłem; gdy się nasyciła
Odeszła szukać nowych wrażeń.

Bo kogo żegnać?... Naiwniaka,
Który nie zmieniał swych poglądów?...
Życzliwy ludziom i zwierzętom,
Nie fanatyczny, bez przesądów.
Pod rękę z prawdą szedł przez życie.
Sprawcą nie był żadnych skandali.
Po palcu nie pchał się...nikomu.
Ponadto nie są już na fali.
Niedojdy, które nie potrafią
Doić Ojczyznę i swych bliźnich,
To przecież brak przedsiębiorczości,
Dowód tępoty oczywisty.

Toteż na moim pożegnaniu
Nie będzie od premiera kwiatów,
Prezydent nie da mi orderu,
Bym mógł szpanować wśród zaświatów.
Nie padnie rozkaz: - Broń prezentuj!
I żaden werbel mi nie zagra.
A martwą ciszę czasem przerwie
Pijacka czkawka mego szwagra.

Żaden minister, czy też wice,
Króciutkiej mówki też nie palną,
I tylko jeden z mych kamratów
Pożegna mnie ostatnią salwą.
A po niej powie Stach, z odrazą
Nos zatykając, do Ignaca:
- Zjadanie grochu w twoim wieku,
Tobie i bliźnim życie skraca.
Potem poczłapią do swych domów,
By za mój wieczny odpoczynek,
Wypić herbatkę z bzu czarnego,
Lipy, żeńszenia i malinek.

A mnie, mój Anioł Stróż poczciwy
Do niebiańskiego weźmie baru,
Gdzie jak za dawnych, dobrych czasów
Zacnych kompanów spotkam paru.
Kelnerka – cudna anielica,
Warzone z cumulusów piwo,
Poda nam w kuflach półlitrowych.
Uśmiechnie się, lecz trochę krzywo,
Kiedy zobaczy trzy butelki,
Niezdarnie kryte przez mych druhów,
Z bimbrem pędzonym przez Józefa
Z cherubinowych skrzydeł puchu.
Zwymyśla nas, ale łagodnie,
Jak pani Jola „Pod Jaworem”
I tak, jak ona, też pozwoli,
Złamać nam piwo, lecz pod stołem.

A my niebiański sącząc trunek,
Zerkając czasem w stronę Ziemi,
Będziemy niemal w euforii,
Że już jesteśmy uwolnieni
Na zawsze od tak zwanych elit:
Od zakłamanych polityków,
Od posłów tępych i hucpiarzy,
Od wielu księży obłudników,
Od mędrców – mistrzów pustosłowia,
Autorytetów, które cuchną,
Ministrów, którzy prawo łamią,
Łotrów, którym portfele puchną
Napchane cudzą krwią i potem.
Od całej tej degrengolady
W której do rangi cnót urosły
Najgorsze draństwa oraz wady.

Radosną pieśń wtedy zanucą
Nasze uszczęśliwione dusze:
- Jak miło, z perspektywy nieba,
Mieć to nareszcie wszystko w dupie!

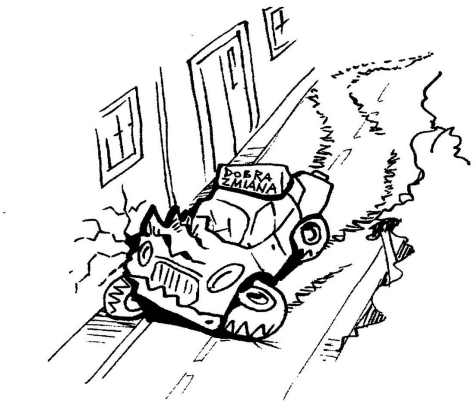

Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać
w Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie,
ul. Tarasa Szewczenki 1,
Tel. 22 299 60 90, wew. 4
e-mail : olsztyn@dlakonsumenta.pl
Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka www.dlakonsumenta.pl.

Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie

Informuje:

Porady i pomoc prawna członkom Stowarzyszenia można uzyskać w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:
Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną") środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
Stały kontakt:
tel. kom.: 519 340 125, e-mail: jer7kow@poczta.onet.pl,

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/
STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego
STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY
Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny
Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz
OBI w sieci na stronach www:
http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny *https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/*
http://seirp.olsztyn.pl/
E-mail: jer7kow@poczta.onet.pl, tel. kom. 519 340 125.
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41

[BI 11 (125) 2022.pdf]

[Nowy, 227 numer "Informatora KWP w Olsztynie" - Galerie zdjęć - Policja Warmińsko-Mazurska]

["Gazeta Senior" Wydanie Grudzień 2022 - Gazetasenior.pl]